

MYŚL

WSPÓŁCZESNA

CZASOPISMO NAUKOWE

10 (65)

Warszawa-Łódź

Październik 1951



C1121

REDAKTOR NACZELNY

DR SCHAFF ADAM
prof. UW

KOMITET REDAKCYJNY

DR CHAŁASIŃSKI JÓZEF
prof. UŁ

DR DEMBOWSKI JAN
prof. UŁ

DR GAŚSIOROWSKA NATALIA
prof. UŁ

DR KOTARBIŃSKI TADEUSZ
prof. UW

DR SZYMANOWSKI ZYGMUNT
prof. UŁ

DR UŁASZYN HENRYK
prof. UŁ

KOLEGIUM REDAKCYJNE

BARCIKOWSKI WACŁAW
I Przew. SN

DR EHRLICH STANISŁAW
prof. UW

DR GRODEK ANDRZEJ
prof. SGPiS

DR HOCHFELD JULIAN
prof. SGPiS

DR IGNAR STEFAN
prof. WSGW

DR KORANYI KAROL
prof. UT

DR KRAUZE BRONISŁAW

KRÓL JAN ALEKSANDER
red. tyg. „Wieś“

DR KURYŁOWICZ BOLESŁAW
prof. UP

DR LORIA STANISŁAW
prof. UWr.

DR MANTEUFFEL TADEUSZ
prof. UW

DR MAZUR STANISŁAW
prof. UŁ

DR SKOWRON STANISŁAW
prof. UJ

DR SZUBERT WACŁAW
prof. UŁ

DR TOMASZEWSKI TADEUSZ
prof. UMCS

DR WAKAR ALEKSY
prof. SGPiS

DR WYKA KAZIMIERZ
prof. UJ

DR ŻÓLKIEWSKI STEFAN
dyr. Inst. Badań Literackich

DR ZUKOWSKI JULIAN
prof. UŁ

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY

DR SZYMANOWSKI ZYGMUNT
prof. UŁ

Leon Grosfeld

Zagadnienie bezrobocia w Polsce przedwrześniowej*

Przemysłowa armia rezerwowa — to zjawisko stale towarzyszące kapitalizmowi na wszystkich etapach jego rozwoju. Te same przyczyny, które warunkują wzrost kapitału i bogactwa na jednym biegunie, warunkują bezrobocie na drugim biegunie. Rozwój techniki, wzrost kapitału, jego nagromadzenie prowadzą do wzrostu wydajności pracy, co wyraża się w tym, że jedna i ta sama ilość robotników przypada na coraz większą ilość środków produkcji. Większa wydajność pracy oznacza w społeczeństwie kapitalistycznym mniejsze zapotrzebowanie na siłę roboczą. Wprawdzie wraz ze wzrostem części środków produkcji rośnie również i liczebność siły roboczej, ale w znacznie słabszym i wciąż zmniejszającym się tempie. Innymi słowy — skład organiczny kapitału zmienia się, a mianowicie kapitał stały (maszyny, surowce) rośnie znacznie szybciej niż kapitał zmienny, wydatkowany na płacę roboczą.

Każdy kapitalista zainteresowany jest w tym, by otrzymać jak największą ilość pracy nie drogą zwiększenia liczby robotników, lecz drogą zwiększenia eksploatacji każdego poszczególnego robotnika. Produkcując coraz większą ilość środków produkcji — „ludność robotnicza wytwarza w coraz większym zakresie *środki, które ją samą czynią stosunkowo nadmierną*“.¹

Ta „zbyteczna“ ludność, stanowiąc nieodłączny produkt akumulacji kapitału i nieodzowny warunek istnienia kapitalistycznego sposobu pro-

* Artykuł niniejszy jest fragmentem rozdziału, stanowiącego część przygotowywanej do druku większej pracy o stosunkach ekonomicznych i społeczno-politycznych w Polsce w dobie kryzysu ekonomicznego 1929 — 1933.

¹ Marks, Kapitał, t. I. „Książka i Wiedza“, 1950, str. 681.

dukcji — tworzy właśnie przemysłową armię rezerwową. Istnienie tej armii jest kapitalistom na rękę.

„Żaden kapitalista nigdy za nic na świecie nie zgodzi się na całkowitą likwidację bezrobocia, na zniesienie rezerwowej armii bezrobotnych, której przeznaczeniem jest wywieranie nacisku na rynek pracy, zapewnienie dopływu tanio opłacanych rąk roboczych“.²

Przed zaistnieniem ogólnego kryzysu kapitalizmu przemysłowa armia rezerwowa rosła jedynie w okresach kryzysu. W okresach ożywienia i rozkwitu podstawowe rzesze bezrobotnych wracały z powrotem do warsztatów pracy, a ogólna liczba zatrudnionych robotników rosła i przewyższała liczbę robotników zatrudnionych w poprzedniej fazie rozkwitu.

Sytuacja zmienia się w okresie ogólnego kryzysu kapitalizmu.

W miejsce dawnej armii rezerwowej powstaje stała, chroniczna, masowa armia bezrobotnych. Jest to wynikiem zaostrzenia się podstawowego przeciwieństwa między społecznym charakterem wytwarzania, a prywatnym charakterem przywłaszczania, co znajduje swój wyraz w zwięzaniu się rynków, w chronicznym niewykorzystywaniu aparatu produkcyjnego. Jest to wynikiem rozszerzonej racjonalizacji kapitalistycznej, wzrostu panowania monopolu i cen monopolowych, wzrostu tzw. ukrytego przeludnienia agrarnego.

W Polsce, w ciągu całego okresu dwudziestolecia 1918—1939, istniało stale masowe, chroniczne bezrobocie. Wykazują je nawet oficjalne cyfry zarejestrowanych bezrobotnych, dalekie od rzeczywistego stanu rzeczy.

Ilość zarejestrowanych bezrobotnych w tysiącach

1920 — 52 ¹		
1921 — 32 ¹	1927 — 165 ⁶	1933 — 343 ⁶
1922 — 78 ²	1928 — 126 ⁶	1934 — 414 ⁶
1923 — 68 ³	1929 — 185 ⁶	1935 — 403 ⁶
1924 — 162 ³	1930 — 299 ⁶	1936 — 466 ⁶
1925 — 311 ⁴	1931 — 313 ⁶	1937 — 470 ⁶
1926 — 190 ⁵	1932 — 220 ⁶ (?)	1938 — 456 ⁶

¹ Rocznik statystyki RP	1920—22
² „ „ „ „	1923
³ „ „ „ „	1924
⁴ „ „ „ „	1925—6
⁵ Mały Rocznik Statystyczny	1934
⁶ „ „ „ „	1939

Oficjalna statystyka urzędowa ma znaczenie bardzo względne, co najwyżej porównawcze, i to tylko częściowo. Nie obejmuje robotników drobnego przemysłu i handlu, ubezpieczeń, komunikacji, pracowników umy-

² Stalin, Zagednienia leninizmu, wyd. ros. 10, str. 600.

słowych itp., nie mówiąc już o wsi. Poza tym nie była ona przymusowa. Rejestrowała się tylko część bezrobotnych, przeważnie ci, którzy nie wyczerpali prawa do zasiłku. Jak wykazała ankieta, przeprowadzona w r. 1935 przez Instytut Spraw Społecznych,³ wśród ludności dzielnic robotniczej Warszawy zaledwie 25% objętych ankietą rejestrowało się regularnie, 47% przewijało się przez biura pośrednictwa pracy, a reszta w ogóle nie rejestrowała się. Obliczono więc, że jeśli 1 marca 1935 r. zarejestrowanych w Warszawie było 31 tysięcy osób — to ogólna liczba bezrobotnych w tym mieście była nie mniejsza od 65 tysięcy, a prawdopodobnie wahała się około 100 tysięcy.

Do podobnych wniosków można dojść, jeśli się porówna oficjalną ilość zarejestrowanych bezrobotnych w r. 1931 z wynikami spisu ludności z 1931 r.

Otóż wg statystyki bezrobocia w 1931 r. było w Polsce 313 tysięcy bezrobotnych, według zaś spisu z 9. XII. 1931 r. — bezrobotnych łącznie z pracownikami umysłowymi, handlu, komunikacji itd. (prócz rolnictwa) było 681 tysięcy.

Jak widać z powyższego, oficjalne dane statystyczne należy podnieść co najmniej podwójnie.

I wówczas okaże się, że od r. 1924, tj. od momentu gdy statystyka obejmowała całość ziem wchodzących w skład państwa polskiego, ilość bezrobotnych (poza rolnictwem) nie była nigdy (oprócz 1928 r.) mniejsza od 330 tysięcy (bez rodzin). Ale i te cyfry nie obrazują całości bezrobocia miejskiego. Stałym, choć wahałym się w swej wielkości zjawiskiem było półbezrobocie, tj. zatrudnienie mniej niż 6 dni w tygodniu. I tak np. według danych Związku Przemysłu Włókienniczego (dane za pierwszy tydzień czerwca 1926), w przemyśle bawełnianym 32% robotników pracowało 5 dni w tygodniu, 39% — 4 dni, a 29% zaledwie 3 dni. Nawet w roku 1928, stanowiącym punkt szczytowy koniunktury, w tymże tygodniu czerwca w samym przemyśle 52% robotników pracowało 5 dni, 45% robotników 4 dni i 4% robotników 3 dni.

A zatem w owym „najlepszym“ 1928 r., w punkcie szczytowym okresu częściowej i przejściowej stabilizacji, było w Polsce co najmniej 250 tysięcy bezrobotnych (nie licząc wsi).

W dotychczasowych naszych rozważaniach nie uwzględniliśmy bezrobocia wśród proletariatu rolnego i tzw. ukrytego bezrobocia wśród gospodarstw karłowatych i małorolnych.

³ Ludwik Landau, Bezrobocie i stopa życiowa dzielnic robotniczej Warszawy. Wyd. Instytutu Spraw Społecznych, Warszawa 1936 r.

W latach kryzysu następowało systematyczne zmniejszanie się liczby stałych robotników rolnych. W ciągu 4 lat (1929 — 1933) zwolniono i nigdzie nie zatrudniono 25.376 członków Związku Zawodowego Robotników Rolnych. Ilość zwolnionych, nie będących członkami Związku, przewyższała tę cyfrę kilkakrotnie i wynosiła około 25% robotników folwarcznych. Również ilość zwolnionych przez kułaków parobków stanowiła około 25% ogólnej ilości parobków. Pauperyzacja chłopstwa średniego doprowadziła do tego, że przestało ono zatrudniać siłę najemną. Całkowity brak ruchu emigracyjnego, a szczególnie ogromne skurczenie się wyjazdów na roboty sezonowe do Niemiec⁴ było przyczyną, że ogólna liczba bezrobotnych — według obliczeń Międzynarodowego Instytutu Agrarnego w Moskwie — wynosiła blisko 1 milion, czyli prawie 50% ogólnej liczby zatrudnionych.⁵

Prócz tego jawnego, choć niewykazywanego w oficjalnej statystyce bezrobocia istniało na wsi polskiej bezrobocie ukryte, które już w r. 1929 prof. Ludkiewicz oceniał na 600.000 rodzin, tj. około 3 milionów osób.

J. Piekalkiewicz⁶ oceniał liczbę „zatrudnionych zawodowo w rolnictwie“ (na 1 stycznia 1934 r.) na 12,9 milionów osób zdolnych do pracy. Zakładając, że na jednego człowieka wypada w roku 295 dniówek, otrzymamy cyfrę 3.800 milionów dni roboczych. Zgodnie z danymi Instytutu Puławskiego, w gospodarstwach chłopskich na 1 ha ziemi wypada 62,2 dni roboczych. W ten sposób dla gospodarstw chłopskich do 50 ha potrzebnych jest 1.400 milionów dni roboczych. Zapotrzebowanie na siłę roboczą w gospodarstwach obszarowych i wielokułackich (powyżej 50 ha) ocenia Piekalkiewicz na 421 milionów dni roboczych (po 43 dni na 1 ha). Na ziemi państwowej, kościelnej, samorządowej dodać trzeba jeszcze 30 milionów dni. Tak więc ogólną liczbę dni roboczych wykorzystanych w rolnictwie ocenić można na 1.851 milionów, tj. 48,7% siły roboczej w rolnictwie. Nawet w okresie największego zapotrzebowania na siłę roboczą nie przekraczało ono 60% podaży. Instytut Gospodarstwa Społecznego⁷ obliczał ilość „zbędnych“ rąk, łącznie z osobami zatrudnionymi ułamkowo⁸, na około 5 milionów.

⁴ W latach 1926 — 1930 wyjeżdżało do Niemiec średnio około 362,6 tys. a w r. 1932 — 400 (czterysta) osób.

⁵ Polska ja dierewnia wo wremia krizisa, Moskwa 1935.

⁶ „Rolnik — Ekonomista“ 15. V. 1934.

⁷ L. Landau, E. Strzelecki, J. Pański: Bezrobocie wśród chłopów. Wyd. Inst. Gosp. Społ. 1939.

⁸ Zatrudnionych tylko w czasie sianokosów, żniw itp.

J. Poniatowski⁹ oceniał liczbę osób, które mogłyby być wyeliminowane z rolnictwa, bez szkody dla niego, na 8 — 9 milionów.

Nie wchodząc w tej chwili w ścisłość przytaczanych danych należy stwierdzić, że utajone bezrobocie na wsi wiązało miliony rąk roboczych, dla których również w mieście nie było zatrudnienia.

Do ogromnych rozmiarów doszło bezrobocie w okresie kryzysu.

Oficjalna statystyka notuje, jak widzieliśmy, następującą dynamikę wzrostu bezrobocia w latach kryzysu:

rok		liczba bezrobotnych
1928	—	126.000
1929	—	185.000
1930	—	299.000
1931	—	313.000
1932	—	220.000 ¹⁰
1933	—	343.000

Bardziej już wiarygodną, lepiej obrazującą w przybliżeniu rzeczywisty spadek, choć również upiększoną, jest statystyka zatrudnienia i przepracowanych robotnikogodzin.

Robotnicy zatrudnieni w górnictwie, hutnictwie i wielkim i średnim przemyśle¹¹

rok	w tys.	1928 = 100
1928	849,8	100
1929	858,7	100,1
1930	748,7	88,1
1931	639,5	75,2
1932	549,4	64,7
1933	547,2	64,4

A więc ilość robotników zatrudnionych w latach 1932 — 1933 wynosiła zaledwie 64% w porównaniu z rokiem 1928. Była to najniższa cyfra w Europie (Włochy — 79, Dania — 92, Szwecja — 89, Estonia — 83 itd.). W szeregu gałęzi przemysłu spadek ten przekraczał 50% (hutnictwo, prze-

⁹ „Rolnik“ z 1.IV.1935.

¹⁰ Jest to klasyczny przykład „cudu“ burżuazyjnej statystyki. Przecież rok 1932 — to „dno“ kryzysu, kiedy wskaźnik produkcji był najniższy (54), i oto ilość zatrudnionych robotników w wielkim i średnim przemyśle wg oficjalnych danych spadła o 117 tys., a ilość przepracowanych robotnikogodzin o przeszło 270 milionów. A więc nawet pod względem porównawczym do cyfr tych należy ustosunkować się bardzo krytycznie.

¹¹ Mały Rocznik Statystyczny, 1938.

mysł mineralny, drzewny, budowlany, w którym zatrudnienie spadło 3¹/₂ razy).

Jeśli porównać maksimum zatrudnienia przed kryzysem i minimum zatrudnienia w czasie kryzysu — to rozmiary spadku okażą się w całej rozciągłości. Liczba zatrudnionych w górnictwie spadła z 161,7 tys. w końcu 1929 r. do 97,7 tys. w 1934 r., w hutnictwie z 66,6 tys. w r. 1928 do 31,5 tys. w r. 1932 (48,1%), w wielkim i średnim przemyśle przetwórczym z 577 tys. w grudniu 1928 r. do 278 tys. w r. 1932 (48,7%). Daje to ogólny wskaźnik najniższego zatrudnienia nie 64, lecz — 50.

Ilość przepracowanych robotnikogodzin spadła z 1779,4 milionów w 1928 r. do 993,9 milionów w roku 1932¹², czyli do 55%.

Wskaźnik robotnikogodzin w przemyśle budowlanym wynosił w r. 1933 17,3% w porównaniu z r. 1928.

Równocześnie wzrasta ilość pół-bezrobotnych. Jeśli w r. 1928 częściowo zatrudnieni stanowili 12,1% ogółu robotników zatrudnionych w przemyśle przetwórczym — to w r. 1929 stanowili oni już 15%, w 1930 — 20,5% w 1931 — 27,4%, a w 1932 — 35,7%.¹³

Polska była jedynym krajem w świecie, w którym bezrobocie rosło nadal i w latach 1933 — 1938, tj. w okresie depresji szczególnego rodzaju.

Z 343 tys. w r. 1933 wzrosło ono do 414 tys. w r. 1934, 403 tys. w r. 1935, 466 tys. w r. 1936, 470 tys. w r. 1937, 456 tys. w r. 1938.¹⁴

Jest to jaskrawy wyraz szczególnie ciężkiego i przewlekłego charakteru kryzysu w Polsce, szczególnie ostrych sprzeczności rozsadzających polski kapitalizm i wreszcie szczególnie ciężkiego położenia klasy robotniczej. Faktyczna ilość bezrobotnych w najcięższych latach kryzysu — łącznie z pracownikami umysłowymi, z robotnikami zatrudnionymi w przemyśle, rzemiośle i handlu i ze służbą domową — była niewątpliwie wyższa niż 1 milion osób. Do tego dochodziło kilkaset tysięcy robotników rolnych, paręset tysięcy częściowo bezrobotnych, setki tysięcy młodzieży wlewającej się corocznie do czynnej zawodowo klasy robotniczej oraz miliony „zbędnych“ rąk w rodzinach chłopskich.

Sytuację komplikował fakt, że cały przyrost ludności małorolnej i bezrolnej pozostawał w latach kryzysu w kraju. Było to skutkiem zakazów i utrudnień imigracyjnych ze strony państw, do których przed kryzysem corocznie emigrowały dziesiątki, a nawet setki tysięcy ludzi, pozbawionych chleba i pracy w kapitalistyczno-obszarniczej Polsce.

¹² Mały Rocznik Statystyczny, 1939.

¹³ Tamże.

¹⁴ Tamże.

Jeśli przed kryzysem wyjeżdżało co roku około 100 tys. osób więcej niż przyjeżdżało, to w latach 1931, 1932, 1933 wróciło do kraju o 11 tysięcy osób więcej niż wyjechało.

W warunkach ostrego kryzysu agrarnego i straszliwej wegetacji ludności bezrolnej i małorolnej, część tej ludności emigrowała do miast, powiększając i tak ogromną armię bezrobotnych, co oczywiście nie znajdowało żadnego odbicia w statystyce.

Fakt, że wskaźnik przepracowanych robotnikogodzin spadł w tym okresie 1928 — 1932 do 55,¹⁵ pozwala stwierdzić, że co drugi robotnik przemysłowy był bezrobotny. W hutnictwie 2 bezrobotnych przypadało na jednego pracującego, w przemyśle budowlanym 4 bezrobotnych na jednego pracującego.

Łączna cyfra bezrobotnych w mieście przekraczała jeden milion, co — przyjmując wg obliczeń Piekalkiewicza¹⁶ lub zbliżonych do nich obliczeń Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej¹⁷ liczbę pracowników najemnych na około 2 miliony — wynosi 50% pracowników najemnych, a wraz z osobami na utrzymaniu, (przyjmując 0,9 jako współczynnik ludności zawodowo biernej) wynosi około 2 miliony osób.

Jakże żyli ci pariasi społeczeństwa kapitalistycznego, z których wielu było bezrobotnymi w ciągu całego szeregu lat. Z czego utrzymywali siebie i swe rodziny?

Tak zwana pomoc dla bezrobotnych była jedną wielką fikcją, jednym wielkim oszustwem. Ustawodawstwo ubezpieczeniowe, które było pewną zdobyczą klasy robotniczej, wywalczoną w walkach rewolucyjnych 1918 — 1919, realizowane było przez państwo kapitalistyczne w interesie kapitalistów.

Szczególnie odnosiło się to do tzw. pomocy dla bezrobotnych.

Ilość bezrobotnych w latach kryzysu rosła, jak widzieliśmy, nieustannie. Ale ilość bezrobotnych pobierających zasiłki — malała. Jeśli w r. 1931 pobierało zasiłki 150 tys. osób, to w r. 1932 już tylko 80 tys., a w r. 1933 65 tys.,¹⁸ tj. mniej niż 20% oficjalnie zarejestrowanych bezrobotnych.

¹⁵ Według Derengowskiego („Próba szacunku dochodów robotniczych z pracy w przemyśle 1928 — 1932“, Warszawa 1934), nawet do 53, w hutnictwie do 33, w przemyśle budowlanym do 21.

¹⁶ J. Piekalkiewicz, Sprawozdanie z badań składu ludności robotniczej w Polsce metodą reprezentacyjną. Wyd. Instytutu Spraw Społecznych, Warszawa, 1934.

¹⁷ Polityka społeczna państwa polskiego 1928 — 1935. Wyd. Min. Pracy i Opieki Społecznej, Warszawa 1935.

¹⁸ Mały Rocznik Statystyczny, 1938.

Ale, jak wynika z „Pamiętników bezrobotnych”,¹⁹ zaledwie 8,3% bezrobotnych korzystało z zasiłku ustawowego lub pomocy doraźnej.

Pomoc dla bezrobotnych nawet w tych nikłych rozmiarach, w jakich była udzielana, stanowiła przedmiot stałych ataków ze strony „Lewiatana”. Kapitalistyczny „program” wyjścia z kryzysu, „program” obniżki kosztów własnych postulował między innymi likwidację tej pomocy. Jeden z kapitalistycznych znachorów śmiertelnej choroby, nękającej kapitalizm, generalny dyrektor wielkiego przedsiębiorstwa włókienniczego J. K. Poznański — p. Emil Landsberg „udowadniał” cynicznie, że przyczyną bezrobocia — „tego ogromnego niebezpieczeństwa dla obecnego ustroju społecznego”²⁰ — jest pomoc okazywana bezrobotnym, że „ubezpieczenie od bezrobocia jest główną przyczyną, która powoduje bezrobocie”.²¹

Zawiły i zakłamany wywód p. Landsberga nie potrafił ukryć rzeczywistych intencji kapitału. Chodziło nie tylko o „odciążenie zakładów pracy” od świadczeń na rzecz Funduszu Bezrobocia. Chodziło również — jak przyznawał p. Landsberg — o to, by łatwiej można było obniżyć płacę do wysokości zasiłku dla bezrobotnych.

Toteż w latach gwałtownego wzrostu ilości bezrobotnych spada nie tylko ilość korzystających z zasiłku ustawowego, ale również — jak wynika ze sprawozdań Funduszu Bezrobocia — suma świadczeń. Jeśli w r. 1930 wynosiły one 104,5 milionów złotych, to w 1932 r. już tylko 70,2 milionów, a w r. 1933 zaledwie 24 miliony złotych, czyli w ciągu 3 lat ilość bezrobotnych wzrosła, nawet wg oficjalnych danych, o 20%, a suma wypłacanych im zasiłków spadła 5-krotnie. W tym samym czasie składki zakładów pracy na Fundusz Bezrobocia spadły z 32 milionów złotych na 19 milionów.

Ale kapitałiści i rząd faszystowski nie zadowalali się faktycznym unicestwieniem pomocy dla bezrobotnych. Przeprowadzali jej likwidację także ustawowo.

17. III. 1932 r. sejm monopolistów kapitalistycznych uchwalił ustawę pogarszającą znacznie przepisy o pomocy dla bezrobotnych. Przedłużono tzw. czas „wyczekiwania” — tj. minimalny okres pracy uprawniający do pobierania zasiłków — z 20 do 26 tygodni. Oznaczało to, że jeśli robotnik utracił pracę przed upływem pół roku od jej rozpoczęcia w danym zakładzie, to tracił prawo do zasiłków. Obniżono zasiłki przez obliczanie ich

¹⁹ Pamiętniki bezrobotnych. Wyd. Instytutu Gospodarstwa Społecznego, Warszawa 1933.

²⁰ Emil Landsberg, Uwagi w sprawie kryzysu gospodarczego w Polsce, Warszawa 1932, str. 26.

²¹ Tamże, str. 31.

w stosunku do dni roboczych w tygodniu, nie zaś, jak poprzednio, w stosunku do pełnego tygodnia, i przez obniżkę normy dziennego zarobku, stanowiącego podstawę do obliczenia zasiłku, z 10 do 6 zł. Nic dziwnego więc, że przeciętny zasiłek tygodniowy spadł z 16 do 10 zł. Skrócono okres wypłacania zasiłku do 13 tygodni, zlikwidowano nawet pozory pomocy dla częściowo bezrobotnych, podczas gdy bezrobotni pozbawieni byli pracy przez cały czas.

Rząd faszystowski przekształcał i powoływał różne instytucje pod różnymi nazwami, jak np. w 1931 r. Naczelny komitet do spraw bezrobocia, przekształcony w r. 1932 na Fundusz Pomocy Bezrobotnym, jak w 1933 r. Fundusz Pracy, a w 1934 r. Fundusz Inwestycyjny. Za zmianą szyldów kryła się faktyczna likwidacja resztek ustawowej pomocy dla bezrobotnych, zastępowanie jej cikliwą, budzącą odrazę u bezrobotnych i nic nie dającą filantropią paniuś z komitetów, urządzających wspaniałe bale dla śmietanki towarzyskiej i wydających cuchnące zupki tym nielicznym bezrobotnym, którzy mogli i chcieli z nich korzystać.

Proces ten miał i drugą tendencję rozwojową, a mianowicie zamienienie pomocy dla bezrobotnych w przymusową pracę za głodowe płace. I tak np. Fundusz Inwestycyjny miał w swym budżecie na r. 1934/5 — 60 milionów złotych na płace robocze dla 100 tys. robotników, na przeciąg 200 dni. Oznaczało to dla robotnika ciężką pracę w ciągu pół roku za 3 zł dziennie i brak wszelkiej pracy i zarobku w ciągu pozostałej połowy roku. Oznaczało to nie tylko niebywały wyzysk danej grupy robotników, ale stanowiło równocześnie atut w rękach kapitalistów dla obniżania płac robotników zatrudnionych w zakładach przemysłowych.

Jak więc i z czego żyły setki tysięcy bezrobotnych? Częściową, raczej wyidealizowaną, choć ponurą w swej istocie, odpowiedź na to pytanie dają ankiety, przeprowadzane przez Instytut Gospodarstwa Społecznego, Instytut Spraw Społecznych i inne organizacje, które stawiały sobie za cel zwrócenie uwagi na niebezpieczeństwo, jakie dla ustroju kapitalistycznego stanowi bezrobocie. Ankiety te, jak sami ich organizatorzy podkreślają²² — obejmowały raczej stosunkowo zamożniejsze kategorie bezrobotnych. Eliminowano wypowiedzi, mające jasny, wyraźny, klasowo-rewolucyjny charakter.²³

²² Np. Anna Minkowska, Rodzina bezrobotna (Na podstawie ankiety 1932 r. Instytutu Gospodarstwa Społecznego), Warszawa 1932.

²³ Por. w szczególności Pamiętniki bezrobotnych.

Pomimo to owe ankiety i pamiętniki posiadają wielką siłę wymowy, są dokumentami niesprawiedliwości, krzywdy, ohydy i ucisku, są aktem oskarżenia ustroju kapitalistycznego, są potwierdzeniem opisu życia bezrobotnych, jaki dał Stalin w 1933 r. w swym referacie o wynikach pierwszej pięcioletki.

„Dzień w dzień domagają się pracy, szukają jej, gotowi są zgodzić się bodaj na najgorsze warunki pracy, lecz nie dostają jej, albowiem są to ludzie „zbyteczni“. I dzieje się to wówczas, gdy olbrzymie masy towarów i produktów trwonione są na kaprysy wybrańców losu, synalków burżuazyjnych i obszarniczych. Bezrobotnym odmawia się pożywienia, nie mają bowiem czym za nie płacić, odmawia się im dachu nad głową, nie mają bowiem czym płacić za mieszkanie. Z czego i gdzie oni żyją? Żyją ze skąpych okruchów ze stołu pańskiego, grzebią w śmietnikach, gdzie znajdują zgniłe ogryzki jabła, mieszkają w ruderach wielkich miast, przeważnie w lepiankach za miastem, skleconych naprędce przez bezrobotnych z desek od skrzyń i z kory drzewnej. Ale to jeszcze nie wszystko. Bezrobocie jest źródłem cierpień nie tylko dla bezrobotnych. Cierpią z powodu bezrobocia również robotnicy zatrudnieni. Cierpią, albowiem istnienie znacznej liczby bezrobotnych stwarza dla nich niepewną sytuację w fabryce, powoduje niepewność dnia jutrzejszego. Dziś pracują w fabryce, lecz nie są pewni, że obudziwszy się nazajutrz nie dowiedzą się, że są już zredukowani“.²⁴

Opracowana przez Minkowską ankieta objęła 100 rodzin bezrobotnych Warszawy, które w ciągu 4 miesięcy prowadziły książeczkę rachunkową dochodów i wydatków. Ta książeczka stała się podstawowym źródłem badań. Rodzina składała się przeciętnie z 4, 6, 7 osób, w tym 2 osoby poniżej 12 lat.

Doraźna pomoc filantropijna wyrażała się w zgniłych kartoflach i zupie z robakami. Stosunek w instytucjach filantropijnych do korzystających z pomocy — pogardliwy i lekceważący, odczuwany jako poniżająca jałmużna.

Za obiadem takim trzeba było stać 4 godziny w kolejce, gdzie z reguły nabawiano się zapalenia stawów, odmrożenia kończyn, ostrego przeziębienia. Jak stwierdził jeden z bezrobotnych — „policja nie tylko mówi w teorii o pałkach gumowych, lecz stosuje je w praktyce, nawet wobec stojących w kolejce po obiad“. Czasem udaje się dostać zajęcie dorywcze.

²⁴ J. Stalin, „Zagadnienia leninizmu“. „Książka i Wiedza“ 1949, str. 390—391.

Długoletni majster fabryki Schichta wymienia takie oto rodzaje pracy i źródła zarobków: lotny handel uliczny, odnoszenie bagażu, pomoc przy rąbaniu drzewa, przyniesienie lekarstw, pilnowanie dzieci itp.

Główny ciężar pracy i marnego zarobkowania spadał przeważnie na kobietę — głównie żonę, która dorabiała praniem, sprząaniem, drobnym handlem ulicznym itp.

Przeciętne wydatki miesięczne całej rodziny (4, 6, 7 osób) wynosiły 60 do 100 zł, z czego 70 — 90% szło oczywiście na żywność. Wartość kaloryczna przeciętnego budżetu spożycia bezrobotnych w roku 1932 wynosiła 1951 kalorii, podczas gdy minimum było ustalone na 3000 kalorii.

Niedobór spożycia rodziny bezrobotnej wynosił:

białka	41%
tłuszczów	59%
węglowodanów	29%

Rzecz jasna, że przy takim budżecie — odzieży w czasie bezrobocia nie przybywało. Co więcej, wyprzedaż odzieży była często jednym z ważnych źródeł utrzymania.

Na 100 mężczyzn, objętych ankietą, tylko 65 posiadało okrycie zimowe, na 100 kobiet — tylko 47. Bezrobotny miał na ogół tylko jedną zmianę bielizny.

Podobnie przedstawiała się sytuacja z meblami. Na 100 osób przypadały 34 łóżka, 5 łóżek polowych i 6 kołysek dzieciennych. Nie inaczej wyglądała sprawa pościeli. Na 100 osób przypadało 56 poduszek, 37 kołder i pierzyn i 6 koców.

Pozbawieni najprymitywniejszych środków do życia, ludzie żyli również w potwornych warunkach mieszkaniowych — $\frac{3}{4}$ mieszkań było ciemnych, wilgotnych, zimnych, pełnych robactwa.

„Izba, w której mieszkamy — opisuje jeden z objętych ankietą — jest tak zimna, że trudno mi opisać; woda, stojąc w mieszkaniu, zamarza we wiadrze. Przez szpary w ścianach wieją wiatry, a jak mróz większy, to aż ściany trzeszczą“.²⁵ 81% mieszkań pozbawionych było ubikacji, 68% wodociągów.

W jednej izbie mieszkało w 38% 4 do 5 osób, w 33% — 6 do 7 osób, w 17% — 8 do 9 osób, w 7% — 10 i więcej osób. W 19% na osobę wypadało mniej niż 2 m² powierzchni, w 66% — od 2 do 6 m².

„Mieszkanie nasze ma 3 m długości i 2 $\frac{1}{2}$ m szerokości: babka z synem i wnuczkiem, ja z mężem i trojgiem dzieci, i jeszcze dwóch lokatorów.

²⁵ A. Minkowska, jw., str. 75.

Gnieźdźdźimy się z mężem i dziećmi w jednym łóżku, a co cierpimy, to tylko sam Bóg wie. Dzieci wyglądają jak gdyby z martwych powstały, niczym jak te śledzie powyjmowane z beczki".²⁶ A Wydział Statystyczny Magistratu m. Warszawy uważał izbę, zamieszkaną przez więcej niż 2 osoby, za przeludnioną.

Za „szczęście“ mieszkania w takich warunkach trzeba było słono płacić. Komorne wynosiło w 14 wypadkach do 10 zł, w 25 — 10 do 15 zł, w 12 — 20 do 25 zł, w 9 — 25 do 30 zł, w 6 — 30 do 40 zł, a w 5 wypadkach powyżej 40 zł. I to przy budżecie 60—100 zł miesięcznie. A eksmisja oznaczała — znalezienie się z rodziną na ulicy lub, w najlepszym razie, dostanie się do osławionych baraków na Annopolu czy przy Okopowej do tzw. „baraków zbójcekich“.

Tylko 46% dzieci w wieku szkolnym uczęszczało do szkoły. A i dla tych nauka była fikcją. Przecież na czworo głodnych wypadło jedno pół-głodne. Sytych nie było. Tak rosło młode pokolenie, o którym faszystowscy wodzireje lubili mówić, że jest „przyszłością narodu“. 18-letni młodzieniec, nie rozumiejący że jedyną jego drogą jest droga rewolucyjnej walki klasowej, tak pisał w swej rozpacz:

„Mam pokwitowania z podań, które złożyłem do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Komitetu do Walki z Bezrobociem, Magistratu, Elektrowni, Tramwajów, do Państwowej Wytwórni Wódek, wreszcie do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Pana Ministra Wojny, Marsz. Piłsudskiego. Wszystko na próżno i znikąd pracy. Teraźniejszość i przyszłość zapowiada się dla mnie w tak okropnych barwach, że nic mi nie wypada zrobić, tylko albo w łeb sobie palnąć, albo zostać w kolizji z prawem. Wybrałem to drugie. Wysłałem prośbę do popularnej osobistości w kraju o protekcję w utrzymaniu pracy. Gdy to zawiedzie jestem stracony, zostanę bandytą“.

Nie mniej wstrząsający obraz dają wyniki ankiety, przeprowadzonej systemem wywiadu usznego w latach 1931 — 1932 i opublikowanej przez Polskie Towarzystwo Polityki Społecznej.²⁷ Ankieta objęła 204 rodziny bezrobotnych, w tym znaczną większość (168) wykwalifikowanych robotników, pracujących przed utratą pracy w przemyśle fabrycznym, wielkim średnim i drobnym, w rzemiośle, chałupnictwie itd. Był wśród nich zarówno piekarz, który od 7 lat był bezrobotny i w ciągu tego całego okresu żył z jednodniowego zarobku w tygodniu, szpulkarz, mający za sobą 30 lat

²⁶ A. Minkowska, jw., str. 82.

²⁷ M. Balsigerowa, Społeczne skutki bezrobocia wśród pracowników fizycznych m. st. Warszawy w świetle ankiety 1931/2. Wyd. Polskiego Towarzystwa Polityki Społecznej, Warszawa 1932.

pracy zawodowej, drukarz, mający za sobą 40 lat pracy zawodowej, jak i młodzi 18-letni chłopcy, którzy krótko pracowali, nie zdążyli nabyć jakichkolwiek wiadomości czy umiejętności i zostali zredukowani.

Oto kilka przykładów, ilustrujących „wolność“ i „humanizm“ ustroju kapitalistycznego. Robotnik-piaskarz po dwóch latach bezrobocia zostaje wyrzucony z mieszkania wraz z żoną i dziećmi. Rodzina przenosi się na podwórko. Po dwóch dniach niejedzenia — ojciec zaczyna żebrać. Po 6 miesiącach przebywania na podwórku rodzina wprowadza się do mieszkania innej rodziny bezrobotnej, której płaci 1 — 2 zł z pieniędzy zebranych z jałmużny. Cały dobytek rodziny stanowi jedno łóżko — wszystko inne wyprzedali. Nie w lepszym położeniu był wysoko wykwalifikowany monter-ślusarz, pracownik wielkich zakładów, pracujący przy najbardziej odpowiedzialnych robotach, np. instalowaniu maszyn dezynfekcyjnych w szpitalach, zarabiający dawniej „ogromną“ — jak na polskie stosunki — sumę 60 zł tygodniowo, a który wraz z rodziną po 9 miesiącach bezrobocia znalazł się w skrajnej nędzy.

Tylko 50,3% wszystkich objętych ankietą mogło korzystać w ciągu bardzo niedługiego (13 — 17 tygodni) okresu z pomocy Funduszu Bezrobocia. W większości wypadków podstawą utrzymania były doraźne zarobki kobiet, które „jako spokojniejszy i tańszy element pracowniczy są bardziej poszukiwane obecnie na rynku pracowniczym aniżeli mężczyźni“²⁸ — czyli lepiej można je wyzyskać.

Rodzina formiarza żelaza, złożona z 7 osób, w tym 5 dzieci, żyła z zarobku żony, wynoszącego 15 zł tygodniowo, za pranie i sprzątanie po domach. Rodzina piekarza składająca się z 10 osób, w tym ośmioro dzieci, utrzymywała się przy życiu dzięki żonie, która prowadziła drobny handel uliczny owocami, przynoszący zimą 1 zł, latem 3 zł dziennie. Rodzina zduna, złożona z 8 osób, w tym sześcioro dzieci, żyła z 2 zł dziennie, zarabianych przez żonę na sprzedaży gazet. Ale i te rodziny należały do „szczęśliwych“, bo miały jakieś źródło dochodów. Znaczna część była ich zupełnie pozbawiona.

Rzecz jasna, że w tych warunkach „odżywianie się w przeważającej liczbie badanych wypadków jest poniżej minimum głodowego“.²⁹

Rodzina siodlarza-rymarza, złożona z 5 osób, w tym troje dzieci nieletnich, utrzymywała się z zupek, wydzielanych przez komitet stołeczny dla spraw bezrobocia, oraz ze 150 kg kartofli na rok, które gotowało się raz

²⁸ M. Balsigerowa, jw., str. 19.

²⁹ Tamże, str. 23.

dziennie. Chleba w ogóle nie kupowało się i nie jadło. Dług w sklepiku wynosił 100 zł. O dalszym kredycie nie było mowy. Dla utrzymania się przy życiu rodzina sprzedawała w pierwszym okresie bezrobocia otomanę, szafę, ubrania, bieliznę. Dla 5 osób pozostało w pokoiku jedno łóżko i stół.

Na 204 zbadane rodziny 20 jadło raz na tydzień mięso.

Wyprzedawanie i tak mizernej garderoby doprowadza rodziny bezrobotnych do stanu pierwotnego. Cała rodzina bezrobotnego piekarza, złożona z 6 osób, nie posiadała obuwia. Dzieci w ogóle nie opuszczały mieszkania. Ojciec, wychodząc w poszukiwaniu pracy czy zarobku, przywiązywał sznurkiem odpadającą podeszew.

Na całą inną rodzinę wypadało 1 palto. Dwóch chłopców uczęszczało do szkoły w różnych godzinach. Matka odprowadzała młodszego, okrytego paltem, zabierała mu palto, szybko wracała do domu, odziewała starszego, odprowadzała go do szkoły, znów zabierała mu palto, by powtórzyć tę procedurę przy sprowadzaniu chłopców do domu.

Ankieta stwierdzała potworne warunki mieszkaniowe (przy wysokim komornym), potworne warunki noclegu. Na 929 członków zbadanych rodzin, tylko 146 czyli około 17% spało na łóżku w pojedynkę, 368 czyli 40% — po 2 osoby, 174 czyli około 19% — po 3 osoby, 72 czyli około 8% — po 4 osoby, 45 czyli około 5% — po 5 osób, 18 czyli około 2% — po 6 osób. Reszta spała na siennikach (przeważnie po 3 osoby), część dzieci na krzesłach, po dwoje na kufrze itp.

Organizatorzy ankiety interesowali się również „kulturalną“ stroną życia bezrobotnych. Ale, jak sami stwierdzają: „pytania, dotyczące wydatków na rozrywki, jak teatr, kino — wywoływały najczęściej uśmiech pełen goryczy, jeśli nie wprost oburzenie, u tych zwłaszcza, którzy boleśnie odczuwają potrzeby kulturalne“.³⁰

Ankieta stwierdziła wielki odsetek zachorowań, z których 44% wypadło na nerki, 26% na płuca. Powszechnym zjawiskiem u dzieci była krzywica, anemia, gorączka gruczolowa. A tylko 49 rodzin, tj. około 15% zbadanych miało prawo do korzystania ze świadczeń Kas Chorych. Wśród 292 osób czynnych zawodowo było 46 bezrobotnych w wieku 15 — 20 lat. Do tego dochodziło 32 młodocianych, którzy jeszcze nie rozpoczęli życia zarobkowego, a już stali się bezrobotnymi.

Ankieta stwierdziła wśród młodzieży wzrost przestępczości, prostytucji,³¹ myśli o samobójstwie, degenerację i wykojenie się, u pewnej zaś części

³⁰ M. Balsigerowa, jw., str. 35.

³¹ Polski komitet walki z handlem żywym towarem obliczał wzrost prostytucji w ciągu lat 1931 — 1934, głównie spośród bezrobotnych, na 120%.

„wybryki“ — czyli udział w walce klasowej. Wpływ bezrobocia na stan psychiczny ogółu bezrobotnych przejawiał się we wzroście pesymizmu, apatii, świadomości bezskuteczności wszelkiego wysiłku, przechodzącej w rozpacz graniczącą z obłądem. Równocześnie jednak organizatorzy ankiety z niepokojem stwierdzają wysokie poczucie godności własnej u najważniejszej części bezrobotnych. Bezrobotny szewc mówił, że woli nie jeść niż chodzić z garnuszkiem, że „dziadówka mu niepotrzebna, niech dadzą pracę, na dziada mnie nie wy kierują“.

Wzrost świadomości u znacznej części bezrobotnych przejawia się również w stwierdzonym wzroście „nastrojów buntowniczych“. Stan, do jakiego długoletnie bezrobocie doprowadzało często wykwalifikowanych i stosunkowo dobrze opłacanych robotników, obrazują barwnie niektóre z pamiętników, opublikowanych w 1933 r. przez Instytut Gospodarstwa Społecznego.

„O, jakżebyś porwał z wystawy tę kiełbasę dużą, błyszczącą! O jakbym porwał i jadł! Jadłbym, jak zgłodniały wilk. W głowie mi się mąci... Odepchnięto mnie na bok... Omal co nie wpadłem do rynsztoka, napełnionego brudną, deszczową wodą. Pewnie myślą, że tu moje właściwe miejsce, a nie tam, przy ładnej, białej wystawie. Racja. Tam gdzieś się urodził, tam żyj i zdechnij!

1 kwietnia.

Już od kilku dni nie opuszczam mieszkania. Po całych dniach przesypiam na moim łóżku, a noce bezsenne wloką mnie się w nieskończoność.

Matka chodzi jak upiór, czy cień. Nie wiem sam, z czego właściwie żyjemy. Jadam nieraz kartoflanę, a nieraz zacierki na wodzie“.³²

Inny bezrobotny wraca wieczorem do domu i oto:

„Rena z Dzidzi siedziały przy stole i czekały na mnie z kolacją. Spod obwiązanej głowy Reny nie wystawał żaden loczek, targany złym przeczuciem bez wahania zerwałem z głowy nakrycie... i osłupiałem... włosy obcięte przy skórze. O jak strasznie wygląda... Chciałem się rzucić na nią i popełnić jakieś szaleństwo, ale się opanowałem. Zczepiliśmy się i poczęliśmy się szamotać. „Choroba tego wymaga — wykrztusiła łkając — puść mnie“. Odepchnąłem ją i opadłem bezwładnie na krzesło. Spodziewałem się, że grom uderzy i zada cios ostateczny. Ale Bóg nie spieszył się ze swym wyrokiem. Przez chwilę panowało milczenie, które przerwała żona

³² Pamiętnik nr 8, str. 113.



samooskarżeniem. — Tak, sprzedałam włosy, aby kupić chleba, aby głód zaspokoić“.³³

Warunki noclegowe, atmosfera moralna, w jakiej żyli bezrobotni, i stosunek policji do nich opisuje pamiętnik nr 7:

„Na dworcach kolejowych nie mogłem już nocować, gdyż dyżurni policjanci zapamiętali byli moją gębę i jak tylko mnie zobaczyli, to wiedzieli, że to bezrobotny i kazali wynosić się. Więc całe noce musiałem spędzać, spacerując po mieście. Najczęściej znajdowałem się nocą w okolicy mostu Poniatowskiego, który właściwie należałoby nazwać mostem samobójców, bo wielu ludzi z biedy — tej zimy skoczyło z tego mostu do Wisły!...

Nie byłem sam. Po mieście włóczyły się liczne postacie podobne do mnie. Jeżeli przypadkiem w kilku znaleźliśmy się gdziekolwiek, to zaraz zaczynaliśmy utyskiwać na obecne czasy. Mało tego, że cierpimy nędzę, to jeszcze ciągle policja depce po piętach. Wystarczy być robotnikiem bez pracy, a już policja ma go za podejrzanego. A cóż dopiero bezdomny. Robią obławę po nocach. Pakują do paki. Owszem, wielu znalazłoby się chętnych, aby pójść do więzienia, gdyby tam mniej bili po mordzie i lepiej odżywiali. Niestety, akurat jest na opak!“³⁴

A oto wypowiedź robotnika śląskiego, należącego raczej do arystokracji robotniczej, oszukanego i otumanionego przez burżuazję i jej agentury, robotnika uważającego się za wroga komunizmu i walki klasowej, widzącego swój ideał w „ludzkim zjedzeniu i ubraniu“, postawionego jednak twarzą w twarz z klęską bezrobocia:

„Bociany na kominach śląskich gnieździć się będą, jeśli tak dalej pójdzie!

Wiele razy słyszałem słowa te od ludzi zrośniętych z życiem i pracą w przemyśle. Drastyczne to powiedzenie najlepiej może charakteryzuje rzeczywiste położenie gospodarcze dzielnicy śląskiej, a zwłaszcza mas robotniczych, skazanych jedynie na to, co daje zarobić kopalnia czy huta, czy fabryka. I rzeczywistość ta, która sformułowała powyższe „przysłowie“, stworzyła również obok najgłówniejszych wymienionych zawodów czwartą, nie mniej potężną „zawód“ czy „stanowisko fachowo-społeczne“: bezrobocie! 70.000 bezrobotnych na Śląsku zarejestrowanych. A dawniej pracował każdy małorolny w przemyśle, dorabiając ku swemu gospodarstwu. Ci nie są „bezrobotni“, tych się nie rejestruje, a tych jest przynajmniej

³³ Pamiętnik nr 11, str. 147.

³⁴ Pamiętnik nr 7, str. 92—93.

drugie 70.000. Liczby te są rzeczywistym wykładnikiem położenia ludności śląskiej. Powiadam: ludności śląskiej, bo ta w 99%-owej części składa się z robotników, gdyż w olbrzymim aparacie administracyjnym czy handlowym dzielnicy naszej mało który Ślązak pracuje. Tam siedzą „nie nasi“.

I dla nas, ludzi od kilofa czy młotu, są kominy śląskie wskaźnikiem życia i dobrobytu. Zmuszeni jesteśmy śledzić, czy na szczytach ich fruwać chorągwie czarne, znaki rozpalonych ognisk i tętniących życiem machin, lub czy nie krążą koło nich bociany w zamiarze założenia tam swego gniazda. Nas robotników bodaj najwięcej to obchodzi, gdyż żaden inny stan czy zawód nie jest zmuszony brać tak poważnie życia, jak my. Zarabiając mianowicie „z ręki do gęby“, nie można za czas, kiedy się pracuje, poczynić wielkich oszczędności. Robotnik śląski przyzwyczajony był do życia na stopę „europejską“ (Boże broń! — nie wystawna!). Podczas normalnego trybu pracy wydatkuje cały niemal zarobek na potrzeby rodziny, nie ograniczając się jedynie do wydatków na cielesne utrzymanie, ale łoży również na mieszkanie i garderobę. I kiedy nagle — bez żadnego przejścia — znajdzie się na bruku, to straszne widzi „jutro“ przed sobą. Bo i straszna to zhora być bezrobotnym! Znaczy to: obejść się bez tego, do czego człowiek przywykł, co uważa za potrzebne do życia, a potem coraz więcej, stosownie do długości tego straszego okresu, staczać się w bagno biedy i głuchej rozpacz. I moralnie czuje się człek zdegradowany do żebrzącego kątostoja i wstydzi się swego położenia i postawienia swej osoby wobec otoczenia.

Chociaż praca była ciężka i nie pozwalała na wzbogacenie się (nikt się jeszcze z pracy nie wzbogacił!) — to jednakowoż wiązało się tak koniec z końcem, by starczyło na ludzkie jadlo, na jakie takie przystosowanie się do określenia: „po ludzku ubrany“, potem na urządzenie skromnego, ale własnego ogniska domowego, no i na periodiczne okazanie się wśród ludzi — a w końcu może na użyczenie sobie „jednego lub dwóch z kroplą“. Pracowało się, to się i zjadło i wypilo i była ochota do życia i pracy. Więcej nie pragnął i nie pragnie górnik czy hutnik śląski. A tego przecież tak niewiele w zamian za jego naprawdę ciężką, a co najgłówniejsze, zyskowną (nie dla niego!) pracę, która przysparzała krajowi (a jeśli nie, to on sam tego winę ponosi) kroćmilionowe dochody. Skromne te wymagania oświeconego robotnika w XX w., wobec bogactw i przepychu, z jakim się człowiek spotyka w obecnych czasach. I jeśli już na tyle marnego bytu nie starczy, to zwątpienie i głucha obojętność ogarnia człowieka.

A moim zdaniem — obojętność taka groźniejsza jest dla kraju i całości narodu, aniżeli burzliwe tam jakieś awantury (na które jest środek zarad-

czy) różnych domorosłych, bo z biedy i nędzy wyrosłych „komunistów“ czy tam „bolszewików“, którzy za pierwszym podmuchem zwiastującym poprawę koniunktury gospodarczej rzucają w kąć i bolszewizm i komunizm, a rażno wezmą się do kilofa czy młota.

Zaś myślącemu obywatelowi pozostaną „dobre owe czasy“ w niezatartej pamięci i nie pozwoli tak łatwo się poderwać różnym „ideałom“ czy „politykom“ (każdy obóz i każda partia „wędkuje“ ludzi w taki sposób), gdyż nikomu nie wierzy, pamiętając dobrze o wyświadczonej „usłudze“.³⁵

A dalej:

„Tony marsza górniczego oderwały mnie od gazety. Czytam właśnie o... nie tak złej koniunkturze czy gospodarce, że gdzie indziej gorzej jeszcze (to ma czytelnika może nasycić?) — o rosnącym wciąż zapasie złota i dewiz w Banku Polskim i o innych tam jeszcze „horoskopach“, mających pocieszyć obywatela. Lecz niesmak jeno i uśmiech gorzkiej ironii budzą. Rośnie to wszystko, rośnie żyto i pszenica, i kawa i bawełna, i wszystko, co człeku do życia potrzebne — co niemiara. Sklepy pełne i nabite (lecz nie kupującymi) jak może nigdy jeszcze — a mnie się jeść chce! Mnie i milionom takich jak ja bezrobotnym nic nie mogą pomóc sklepy pełne i spichlerze, waluty i dewizy i horoskopy na jutro, gdyż dzisiaj jeść mnie się chce, a jutro może już mi nic nie pomogą. Postawili nas rodzice z woli Bożej (tak ich uczono) w życie, abyśmy żyli Bogu i Ojczyźnie na chwałę i ku dobru ludzkości i naszemu, a wbrew temu nakazowi sumienia ogólnoludzkiego odepchnięto nas od życia i zaprzeczono nam wszelkie prawo do niego! Gdzie nasze prawo do życia? Czy nasze są jeno obowiązki obrony nieswojego dobra przed napastnikiem wojennym oraz ciężary w czasie pokoju?!!

Takie głośne pytania stawiam jako członek ludzkości, w której jesteście wszyscy jednako warci — tym, którzy mają kabzy pełne i pełne brzuchy, uważają się za wyjętych spod ogólnego i jedyne go tylko prawa, które rządzi ludy i ludzi, najmniejszych i największych...“³⁶

A oto stan, w jakim znajduje się autor w momencie pisania swego pamiętnika:

„Jestem dzisiaj tak daleko (od stóp do głowy): 1) Obuwie: $\frac{3}{4}$ pary płóciennych półbucików na gumowej podeszwie na lato i zimę. 2) Garderoba: spodnie w paski, sześć lat stare, na codzień i niedzielę, kurtka płócienna wygrana na zawodach marszowych (spodnie już diabli wzięli), płaszcz — zero. 3) Nakrycie głowy: czapka - magierka o nieznanym ko-

³⁵ Pamiętnik nr 47, str. 475—478.

³⁶ Pamiętnik nr 47, str. 477—478.

lorze oraz czapka powstańcza, dobra, z orłem i paskiem pod brodę. Chce ją sprzedać, lecz wyszła z mody i nie mam na nią „delikwentów“. Bielizna: jedną koszulkę co tydzień świeżą, kalesonów nie mam, to luksus, skarpetków nie noszę, odkąd podpatrzyłem górali, jak oni „to robią“. Zegarek miałem, a laska (jeszcze plebiscytowa) wisi w rogu. I już więcej nie mam nic. Mam książki, ale to wypożyczone, więc nie moje. Nawet ten zeszyt nie mój, bo go dotąd nie zapłaciłem.

A mój majątek: nadzieja na wieczną szczęśliwość w niebie...

Żyję, więc jeść muszę, i oto moje pobory dyrektorskie za rok 1931: sześć razy (miesięcznie) po złotych polskich dziesięć, więc sześćdziesiąt, cztery razy po złotych pięć, więc osiemdziesiąt, raz po złotych trzy, więc razem: złotych osiemdziesiąt trzy! (Dwunasty miesiąc uciekł cioci Dobroczynności z kalendarza — suma — zł 83 bez groszy na dni 365!!! Jestem wobec tego odpowiednio syty i gruby, ważę coś około stu funtów. Mam więc nieźle i brakuje mi tylko karabinu, by się sam zastrzelić“.³⁷

Nawet i wśród starannie wyselekcjonowanych pamiętników znalazły się, nieliczne co prawda, wypowiedzi, świadczące o wzroście świadomości klasowej i woli walki wśród bezrobotnych:

„Nieraz stojąc w ogonku, zastanawiałem się nad współczesną sytuacją na świecie. Gazety np. donoszą, że jest kilkadziesiąt milionów bezrobotnych. Tak piszą gazety, a na pewno ich jest 100 milionów na całym świecie. 100 milionów ludzi, nie mających nic do stracenia i którzy są świadomi tego, że dlatego nie mają środków do życia, iż inni zgromadzili ich za dużo. Sądząc z tego, dzisiaj na świecie stosunki społeczne najbardziej dojrzały do wywołania wszechświatowej socjalistycznej rewolucji. I zda się, że te olbrzymie masy głodnych ludzi czekają tylko jakiegoś śmiałego podpalacza, który by cisnął na świat zgnitego ustroju płonąca żagiew buntu. Czas już najwyższy podłożyć dynamit pod spróchniałą budowę świata kapitalistycznego. My — stumilionowa armia bezrobotnych — czekamy. My legion ofiar wyzysku, który jest gotów walczyć na śmierć i życie z kapitałem i jego pacholkami, którzy oto wyrzucili nas wynędzniałych na bruki miast. Czas najwyższy, aby po całym globie ziemskim rozbrzmiał potężny zew, wzywający proletariat do walki klasowej.

Takie jest zdanie wszystkich bezrobotnych, z wyjątkiem nielicznych, których nędza rzuciła do stóp ołtarzy, którzy będąc jeszcze pod działaniem narkozy religijnej mniemają, że klęska bezrobotnych jest dopustem

³⁷ Pamiętnik nr 47, str. 484—485.

bożym i aby ją odwrócić ścierają łbami kurz z kościelnych posadzek i liżą pokornie gipsowe posażki świętych pańskich. Ci jednak są bardzo nieliczni, gdyż trzeba być głupim jak stołowe nogi i mieć zakuty łeb, aby dzisiaj wierzyć, że ze strony religii może nadejść wyzwolenie klasy robotniczej. Owszem — chrześcijaństwo w swoim początku miało tendencje socjalne, ale dzisiaj stało się instytucją najbardziej zacofaną, będącą na usługach burżuazji i która, jako jego wierna służka, usiłuje powstrzymać ruch socjalistyczny, tumaniąc ludzi bujdami nadprzyrodzonymi".³⁸

Lata kryzysu są okresem potężnej fali walk bezrobotnych, kierowanych przez KKP.

PPS i kierowana przez nią Komisja Centralna Związków Zawodowych, jak i socjaldemokracja międzynarodowa nie interesowały się losem bezrobotnych. Stały one na stanowisku, wyrażanym najjaskrawiej przez znanego austriackiego socjaldemokratę, Maksa Adlera,³⁹ że bezrobotni tracą swe oblicze klasowe, stają się obojętnymi w stosunku do faszystów i reakcji.

Twierdzenie to — słuszne w stosunku do niektórych bezrobotnych czy grupek bezrobotnych — było oszczerstwem w stosunku do całej rzeszy bezrobotnych i służyło jedynie do zamaskowania bezczynności, a faktycznie zdrady w sprawie walki bezrobotnych.

Postawa mas bezrobotnych w latach kryzysu była dobitnym wyrazem ich solidarności z całą klasą robotniczą, ich świadomości klasowej, ich bojowości w walce.

Bezrobotni nie pozwolili się użyć jako łamistralkowie, przeciwnie — podtrzymywali aktywnie strajki, demonstracje i inne wystąpienia robotników pracujących w ich walce przeciw ofensywie kapitału. O aktywności bezrobotnych świadczą w pierwszym rzędzie ich własne wystąpienia masowe, pochody głodowe, ich walka o ulicę.

Bezrobotni demonstrowali przeciw atakom kapitału i faszystów na ubezpieczenie od bezrobocia, przeciw zniesieniu zasiłków dla bezrobotnych, o rozszerzenie kręgu ubezpieczonych, przeciw terrorowi faszystowskiemu, wysuwali żądania dostarczenia specjalnej pomocy w okresie zimy, dostarczenia węgla, zaprzestania eksmisji itp. Na czoło wszystkich żądań wysuwali żądanie „pracy i chleba“.

Walka bezrobotnych w Polsce miała szczególnie zacięty i bojowy charakter. Stawiała ona bezrobotnych twarzą w twarz z faszystowskim aparatem przemocy, doprowadzała do bezpośrednich starć z policją

³⁸ Pamiętnik nr 7, str. 89.

³⁹ Maks Adler, *Metamorphoses de la classe ouvrière*. Paryż, 1936.

i wojskiem, do demolowania biur urzędów pośrednictwa pracy, magistratów, posterunków i komisariatów policji. Była czynnikiem hamującym ofensywę kapitału i dawała często natychmiastowe rezultaty (zaniechanie redukcji, wypłata zawartości kas itp).

Walka bezrobotnych przybrała pod kierownictwem Komunistycznej Partii Polski charakter zorganizowany. Powstały komitety bezrobotnych, wspólne komitety akcji robotników pracujących i bezrobotnych.

W 1930 r. burzliwe demonstracje i krwawe starcia z policją, próby rozbrojenia policji i zdemolowania komisariatów policyjnych stały się zjawiskiem niemal codziennym (Zawiercie, Sosnowiec, Szopienice, Przasnysz, Częstochowa itd).

Wspaniałym przejawem bojowości był marsz głodowy tysiąca bezrobotnych z Pabianic do Łodzi w dniu 6 marca 1930 r., wyznaczonym przez KPP jako dzień ogólnokrajowego wystąpienia bezrobotnych.

W tymże dniu odbyły się demonstracje w Warszawie, Wilnie, Bydgoszczy, Królewskiej Hucie, Sosnowcu — rozpedzone przez policję.

Na Górnym Śląsku w Bielszowicach i Pawłowicach bezrobotni zdobyli magistrat i zmusili burmistrza do wypłacenia całej zawartości kasy. Również w Radomiu 3 tysiące bezrobotnych opanowało magistrat i mężnie odpierało ataki policji.

W Szopienicach 2 tysiące bezrobotnych walczyło z policją kamieniami. W rezultacie 10 bezrobotnych (w tym 2 kobiety) i 3 policjantów zostało rannych.

Burzliwy przebieg miał również wyznaczony jako ogólnokrajowy dzień walki bezrobotnych — 25 luty 1931 r. Przygotowania rządu faszystowskiego w Warszawie tak opisywała rządowa „Gazeta Polska“:

„Zarządzone zostało ostre pogotowie policji. Akcją kierować będzie osobiście komisarz rządu p. wojewoda Jaroszewicz, przy pomocy komentanta policji Czyniowskiego. Oddziały policji zaopatrzone w środki gazowe i samochody pancerne. Przed fabrykami oraz państwowymi urzędami Pośr. Pracy skoncentrowane będą specjalne oddziały policji. Ponadto szereg lokalnych oddziałów na samochodach i motocyklach baczyć będzie, by w dzielnicach, w których agitacja komunistyczna jest najsilniejsza, nie był zakłócony spokój i porządek“.

Pomimo to w dniu tym w Warszawie odbył się w południe masowy wiec poselski z udziałem 2.500 bezrobotnych i demonstracja ze śpiewem „Międzynarodówki“ i hasłami rewolucyjnymi, która dopiero po zaciętej walce została rozbita przez policję. Tego dnia wieczorem miało miejsce drugie wystąpienie z udziałem 2 tysięcy ludzi, w tym tysiąca pracujących.

W Poznaniu na Rynku zebrało się 10 tys. ludzi, na ulicach przylegających jeszcze 3 tysiące. Demonstranci odbili 5 aresztowanych, rozbili 1 policjanta, który kolbą uderzył robotnika, zatrzymali wóz ze żwirem, opróżnili go do połowy i ciskali żwirem w policję. Dwukrotnie rozpędzani, zebrawali się po raz trzeci pod komendą wojewódzką policji w celu odbicia reszty aresztowanych. W dniu tym odbyły się również demonstracje na Górnym Śląsku, w Zagłębiu Dąbrowskim, w okręgu łódzkim itd.

O napięciu, masowości i bojowości walk bezrobotnych świadczy choćby poniższe — niepełne — zestawienie za jeden miesiąc, od 19. V. do 20. VI. 1931 r., sporządzone na podstawie notatek w prasie burżuazyjnej:

19 maja, Praszka:

Demonstracja 800 bezrobotnych robotników rolnych przed PUPP, starcie z policją.

19 maja, Wieluń:

Demonstracja kilkuset robotników sezonowych. Zdemolowanie biur PUPP, pobicie kierowników urzędu i policjanta. Użycie bomb łzawiących przez policję, aresztowanie kilkudziesięciu bezrobotnych.

19 maja, Sieradz:

Burzliwe wystąpienia bezrobotnych robotników sezonowych.

19 maja, Trzemeszno (Pozn.):

Krwawe walki bezrobotnych z policją w obronie eksmitowanej rodziny bezrobotnego. 10 bezrobotnych i 2 policjantów rannych. Ekspedycja karna.

29 maja, Warszawa:

Demonstracje bezrobotnych pod magistratem. Starcia z policją.

31 maja, Warszawa:

Demonstracje trwały cały dzień. 20 aresztowanych, 1 demonstrantka zabita, druga ciężko ranna. Próby rozbicia policji.

1 czerwca, Łódź:

Demonstracja 1.000 bezrobotnych przed magistratem i PUPP, próby demolowania biur. Aresztowanie 14 bezrobotnych.

3 czerwca, Warszawa:

Demonstracje przed Ministerstwem Pracy. Aresztowanie 24 bezrobotnych.

4 czerwca, Włocławek:

Burzliwe demonstracje bezrobotnych.

- 4 czerwca, *Sieradz*:
Krwawe walki bezrobotnych robotników rolnych i chłopów z policją. 4 policjantów zabitych. Wielu rannych.
- 5 czerwca, *Wilno*:
Burzliwe demonstracje bezrobotnych przed województwem.
- 6 czerwca, *Koziny (Małopolska)*:
Burzliwe demonstracje zredukowanych na kamieniołomach. 500 bezrobotnych wdarło się do kamieniołomów, żądając przyjęcia do pracy.
- 6 czerwca, *Świętochłowice (Górny Śląsk)*:
Demonstracje 2.000 bezrobotnych z powodu utraty zasiłków. Ranni — 1 policjant i 1 bezrobotny.
- 6 czerwca, *Chojny (pod Łodzią)*:
Demonstracja 350 robotników rolnych.
- 6 czerwca, *Warszawa*:
Masowe obławy wśród bezrobotnych w Urzędzie Pośrednictwa Pracy.
- 6 czerwca, *Zagłębie Dąbrowskie*:
Demonstracje bezrobotnych w Sosnowcu i Dąbrowie.
- 9 czerwca, *Krotoszyn*:
Demonstracje przed magistratem. Demolowanie sklepów, starcia z policją.
- 10 czerwca, *Wilno*:
Demonstracje przed województwem. Odmowa bezrobotnych pójścia na roboty publiczne z powodu zbyt niskich płac. Starcia z policją. Masowe areszty.
- 10 czerwca, *Rybnik (Śląsk Cieszyński)*:
Demonstracja 1.000 bezrobotnych, kobiet i dzieci.
- 12 czerwca, *Żyrardów*:
Burzliwe demonstracje 4.000 bezrobotnych. Walki z policją. Masowe areszty.
- 12 czerwca, *Rozdzień - Szopienice (Górny Śląsk)*:
Starcie na wiecu 6.000 bezrobotnych z policją. Wielu rannych.
- 12 czerwca, *Katowice*:
Masowe demonstracje z udziałem kobiet i dzieci. Wielokrotne starcia z policją.
- 12 czerwca, *Kępno*:
Rozpędzenie demonstrantów gazami łzawiącymi.

- 13 czerwca, *Królewska Huta*:
Demonstracja 1.500 bezrobotnych przed biurem wypłat zasiłków. Wojsko, policja, próby rozbrojenia policjantów. Aresztowanie 31 bezrobotnych.
- 15 czerwca, *Żyrardów*:
Demonstracje 1.500 bezrobotnych. Walka z policją. Barykady.
- 15 czerwca, *Warszawa*:
Starcia bezrobotnych z policją przed PUPP. Jeden policjant ciężko ranny.
- 15 czerwca, *Bielszowice*:
Burzliwe demonstracje bezrobotnych z udziałem kobiet z dziećmi. Walki z policją. Kilku robotników i 2 policjantów rannych. Masowe areszty.
- 15 czerwca, *Pawłów*:
Demonstracje i starcia z policją.
- 15 czerwca, *Świętochłowice*:
Burzliwe demonstracje bezrobotnych.
- 15 czerwca, *Katowice*:
Pochód 1.000 bezrobotnych z kop. „Ferdynand“. Starcia z policją przed Urzędem Wojewódzkim. Kilku robotników ciężko rannych. 20 aresztowanych.
- 15 czerwca, *Boguwice*:
Burzliwe demonstracje bezrobotnych.
- 15 czerwca, *Biały Szarlej*:
Demonstracje i starcia z policją.
- 15 czerwca, *Zagórze (pow. Pilzno)*:
Bezrobotni i małorolni chłopci organizują komitet walki o rejestrację bezrobotnych chłopów i wypłatę zasiłków.
- 15 i 16 czerwca, *Borysław*:
Burzliwe demonstracje bezrobotnych i konfiskowanie żywności. Kilkugodzinne walki 500 bezrobotnych z policją. Podobne wystąpienia w całym zagłębiu naftowym. 100 kobiet zostawia swe dzieci w urzędzie gminnym, gdyż nie mają im co dać jeść. Masowe areszty.
- 16 i 17 czerwca, *Knurów (Górny Śląsk)*:
Masowe demonstracje bezrobotnych.

17 czerwca, Katowice:

1.000 bezrobotnych udaje się pod Sejm z żądaniem pracy i chleba.

17 czerwca, Boguwice:

Demonstracje i krwawe walki z policją. W walce bierze udział cała ludność robotnicza. Barykady na ulicach. 2 robotników zabitych, kilkunastu rannych. Po stronie policji 12 rannych.

17 czerwca, Rozdzień - Szopienice:

Demonstracje 5.000 bezrobotnych. Użycie gazów łzawiących przeciw robotnikom. Tegoż dnia demonstracja w Królewskiej Hucie, Łagiewnikach, Świętochłowicach.

20 czerwca:

Masowe demonstracje i walki z policją w Mikułowie, Wielkich Hajdukach, Chwałowicach, Rybniku (3.000 bezrobotnych).

Wielkim sukcesem polskiej klasy robotniczej i jej awangardy KPP było, że w szeregu wypadkach udawało się jak najściślej wiązać walkę bezrobotnych i walkę robotników zatrudnionych. Tak było w czasie tzw. strajków polskich, gdy bezrobotni zbierali się przed zajętych przez robotników przedsiębiorstwem i demonstrowali swą solidarność ze strajkującymi. Tak było w czasie wielkiego strajku górników Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego w 1931 r., gdy nawiązana została ścisła współpraca między komitetem strajkowym a Komitetem Bezrobotnych, w wyniku której pikiety bezrobotnych nie dopuszczały łamistrajków do pracy, grupy bezrobotnych nakłaniały górników do przyłączenia się do strajku, odbywali wspólne, wielotysięczne demonstracje. Dzięki tej solidarnej i bojowej postawie proletariatu zagłębiowskiego, frontalny atak kapitału został odparty. Tak było w czasie strajku tramwajarzy warszawskich, gdzie powiązane żądania strajkujących i bezrobotnych, wysuwając żądanie skróconego dnia roboczego, przyjęcia do pracy określonej liczby bezrobotnych.

Walka bezrobotnych, wykluwający się jednolity front robotników pracujących i bezrobotnych, członków różnych partii politycznych i bezpartyjnych, walka kierowana przez KPP była poważnym czynnikiem rewolucjonizowania się klasy robotniczej w jej walce z kapitałem i faszyzmem.

Podobną rolę odgrywał wzrost świadomości, że kapitalizm — niezdolny do wykorzystania znacznej części siły roboczej, tej najcenniejszej ze wszystkich sił wytwórczych — musi być wreszcie obalony siłą, że jedynym krajem, który nie zna bezrobocia — to kraj, w którym kapitalizm został obalony — Związek Socjalistycznych Republik Rad.

Leon Grosfeld

Henryk Raort

Walka KPP z faszyzmem w okresie kryzysu lat 1929 — 1933 (cz. I)*

1. KRYZYS ŚWIATOWY KAPITALIZMU A ZWYCIĘSKI POCHÓD BUDOWNICTWA SOCJALISTYCZNEGO W ZSRR

W r. 1929 nadszedł kres stabilizacji kapitalistycznej, rozpoczął się wielki kryzys gospodarczy.

Kryzys lat 1929 — 1933 nie był zwykłym kryzysem cyklicznym, kryzysem kapitalistycznej nadprodukcji, po którym miał nastąpić nowy okres prosperity. Według określenia J. Stalina na XVI zjeździe WKP(b) był to pierwszy po wojnie kryzys światowy, który rozwinął się na bazie ogólnego kryzysu kapitalizmu. I to było jego specyfiką.

Ten pierwszy kryzys światowy w okresie ogólnego kryzysu kapitalizmu był znacznie głębszy, bardziej długotrwały i przewlekły, bardziej ostry pod względem siły niszycielskiej niż wszystkie dotychczasowe kryzysy cykliczne. Ogarnął on wszystkie kraje kapitalistyczne i wszystkie główne gałęzie przemysłu, obejmując swoim zasięgiem i główny kraj kapitalizmu, Stany Zjednoczone. Kryzys przemysłowy splótł się z kryzysem rolnym, co jeszcze bardziej pogłębiło kryzys gospodarczy w ogóle. Kryzys rolny doprowadził rolnictwo do degradacji, do przejścia od maszyny do pracy ręcznej, do zaniechania stosowania nawozów sztucznych, a to wszystko pogłębiało z kolei jeszcze bardziej kryzys w przemyśle. Kryzys rolny przyśpieszał pauperyzację milionowych mas chłopskich, rujnowanych przez spadek cen na produkty rolne i gnębionych przez wysokie podatki, powinności, czynsze dzierżawne oraz długi lichwiarskie. Szybko popadała w ruinę drobne i średnie gospodarstwa rolne.

* Część druga ukaże się w numerze następnym — Red.

Do tego wszystkiego doszły jeszcze nowe momenty, jak powszechna prawie dewaluacja pieniądza, niepłacenie długów zagranicznych, prawie zupełne zahamowanie eksportu kapitałów. Kryzys cofnął produkcję kapitalistyczną do niższego niż przed wojną poziomu, doprowadził do gwałtownego pogorszenia się położenia mas pracujących całego świata, co w konsekwencji pociągnęło za sobą niezwykle zaostrenie się przeciwieństw klasowych wewnątrz państw kapitalistycznych, tj. przeciwieństw między burżuazją a proletariatem. |

Ograniczenie produkcji prowadziło do zmniejszenia spożycia w wyniku zubożenia mas pracujących. Burżuazja usiłowała przerzucić cały ciężar kryzysu na barki mas pracujących, a środkami do osiągnięcia tego celu były masowe redukcje, obniżanie płac zarobkowych, wzrost podatków, redukcja ubezpieczeń społecznych itd. Nędza mas pracujących zwiększa ogromnie liczbę śmiertelności i samobójstw oraz prostytucję.

Szczególnie ostry był atak kapitału w koloniach, gdzie klasa robotnicza, jęcząca pod podwójnym jarzmem imperialistycznej i rodzimej burżuazji, była całkowicie wydana na pastwę najbardziej barbarzyńskiego wyzysku. Ale kryzys gospodarczy, potęgując ofensywę kapitału na klasę robotniczą, na masy wyzyskiwanego chłopstwa i na ludy kolonialne, zaogniał jeszcze bardziej przeciwieństwo między kapitałem a pracą, prowadził do wielkich walk klasowych i przyspieszał w szeregu krajów narastanie kryzysu ogólnopolitycznego. Nowy przypływ fali rewolucyjnej zagrażał podstawom panowania klasowego burżuazji. W odpowiedzi na to burżuazja wzmaga faszystowskie metody rządzenia. Światowy kryzys gospodarczy powoduje gwałtowny wzrost reakcji politycznej klas panujących w krajach kapitalistycznych. Burżuazja, dążąca do zabezpieczenia kapitalistycznego wyjścia z kryzysu kosztem obniżenia poziomu życiowego najszerzych mas pracujących, przechodzi do jawnej i najbardziej drapieżnej formy dyktatury burżuazyjnej, do faszyzmu. Likwiduje resztki burżuazyjnej demokracji, pozbawia masy pracujące prawa zebrań, stowarzyszeń i wolności prasy, dławi strajki za pomocą przymusowego arbitrażu i gwałtów, strzela do demonstracji robotniczych, organizuje pogromy rewolucyjnych organizacji robotniczych i chłopskich, dławi bezwzględnie ruchy rewolucyjne.

W r. 1933 w centrum Europy burżuazja niemiecka „powołała więc do władzy partię faszystowską, nazywającą siebie w celu oszukania ludu partią narodowo-socjalistyczną, dobrze wiedząc, że partia faszystowska jest, po pierwsze, najbardziej reakcyjną i wrogą wobec klasy robotniczej częścią burżuazji imperialistycznej i, po drugie — partią naj-

bardziej dążącą do rewanżu, mogącą pociągnąć za sobą milionowe masy nacjonalistycznie nastrojonego drobnomieszczañstwa. Dopomogli w tym burżuazji zdrajcy klasy robotniczej — przywódcy socjaldemokracji niemieckiej, którzy swą ugodową polityką utorowali drogę faszyzmowi...

Analizując wypadki w Niemczech tow. Stalin mówił w swym referacie sprawozdawczym na XVII zjeździe partii:

„Zwycięstwo faszyzmu w Niemczech należy rozpatrywać nie tylko jako objaw słabości klasy robotniczej i wynik zdrad, popełnionych wobec klasy robotniczej przez socjaldemokrację, która utorowała drogę faszyzmowi. Zwycięstwo faszyzmu należy rozpatrywać również jako objaw słabości burżuazji, jako objaw tego, że burżuazja nie jest już w stanie sprawować władzy przy pomocy starych metod parlamentaryzmu i demokracji burżuazyjnej, wskutek czego zmuszona jest uciekać się w polityce wewnętrznej do terrorystycznych metod rządzenia...“ (Historia WKP(b), „Książka i Wiedza”, 1949, str. 342 — 343).

Zaostrzyły się też niezmiernie przeciwieństwa na arenie międzynarodowej. W warunkach kryzysu wzmogła się agresywność imperialistyczna, dążenie imperialistów do rozszerzenia swych posiadłości kolonialnych i „sfer wpływów“ oraz stosowania wszelkich form niewolnictwa kolonialnego, wzmogło się wreszcie dążenie do przerzucenia skutków kryzysu przede wszystkim na kraje słabsze i zależne oraz na narody podbite. Ta polityka imperializmu stwarzała ogniska nowych konfliktów i prowadziła tym samym do nowych wojen imperialistycznych. Dojście faszystów niemieckich do władzy roznieciło w centrum Europy drugie ognisko wojny.

Okres kryzysu gospodarczego w krajach kapitalistycznych w latach 1929 — 1933 zbiega się z okresem pierwszej pięciolatki w ZSRR, gdzie wzrost przemysłu potęguje się w niebywałym dla krajów kapitalistycznych tempie. ZSRR przeradza się w tym okresie z kraju rolniczego w kraj przemysłowy, z kraju drobnej i indywidualnej gospodarki w kraj kolektywnego, wielkiego, zmechanizowanego rolnictwa, z kraju analfabetów w kraj oświecony i kulturalny. Stworzone zostały nowe gałęzie produkcji, zbudowano tysiące nowych, zupełnie nowoczesnych przedsiębiorstw przemysłowych, jak gigantyczne budowle na Dnieprze, w Magnitogorsku, zagłębii Kuźnieckim i in. (Dnieprostroj, Magnitostroj, Kuźnieckostroj), zrekonstruowano na podstawie nowej techniki tysiące starych fabryk. Dochód narodowy ZSRR wzrósł z 29 miliardów rubli w roku 1929 do 50 miliardów w roku 1933. Podczas gdy w świecie kapitalistycznym produkcja przemysłowa kurczy się, a obszar zasiewu zbóż i kultur technicznych zmniejsza się — w ZSRR fabryki pracują bez przerwy i bu-

dowane są nowe olbrzymie zakłady pracy. W ZSRR nie tylko nie ma bezrobotnych, lecz przemysł wciąga corocznie setki tysięcy nowych robotników, polepszając jednocześnie stale ich warunki pracy i płacy. Podczas gdy kapitalizm rujnuje milionowe masy chłopskie krajów kapitalistycznych, skazując je na beznadziejną nędzę — budownictwo socjalistyczne w ZSRR otwiera przed masami chłopskimi nieograniczone możliwości rozwoju dzięki systemowi zbiorowej uprawy roli i stosowaniu najnowszej techniki traktorowo-maszynowej. Plan 5-letni zostaje wykonany z nadwyżką w cztery lata. Wzrastają niebywale inwestycje w przemyśle, transporcie, elektryfikacji itd. Dzięki socjalistycznemu współzawodnictwu i wprowadzeniu nowej postępowej techniki podnosi się znacznie wydajność pracy.

Socjalistyczne uprzemysłowienie kraju wraz z socjalistyczną przebudową rolnictwa polepszyły materialne i kulturalne położenie klasy robotniczej i ogółu mas pracujących.

Władza proletariatu w ZSRR przyczyniła się do niebywałego podniesienia politycznego i kulturalnego poziomu najbardziej zacofanych warstw robotników i chłopów.

Władza proletariatu w ZSRR prowadziła — w interesie budownictwa socjalistycznego — nieugiętą politykę pokoju, politykę nawiązania stosunków ze wszystkimi narodami, politykę konsekwentnej walki o całkowite rozbrojenie, politykę podniesienia poziomu politycznego i kulturalnego narodowości uciskanych w przeszłości przez carat, politykę rozwoju Kraju Rad jako głównej tamy przeciw nowym wojnom imperialistycznym.

Światowy kryzys ekonomiczny w krajach kapitalistycznych oraz potężny wzrost budownictwa socjalistycznego w ZSRR ujawniły w całej pełni różnice między systemem budującego się w owym czasie socjalizmu a systemem gnijącego kapitalizmu, ujawniły jaskrawo wyższość ustroju socjalistycznego nad kapitalistycznym, wyższość planowego systemu gospodarki socjalistycznej, opartej na uspołecznieniu środków produkcji, likwidacji wyzysku człowieka przez człowieka itd. Tym samym zaostrzyło się niezmiernie główne przeciwieństwo między światem rozkładającego się kapitalizmu a światem budującego się socjalizmu uosobionego w ZSRR.

Rozbudowa gospodarki socjalistycznej w Związku Radzieckim, stały wzrost dobrobytu mas pracujących miast i wsi, potężny wzrost socjalistycznej kultury itd. — wszystko to stawało się coraz silniejszym bodźcem do walki dla mas uciskanych i wyzyskiwanych całego świata.

Budownictwo socjalistyczne na rozległych terenach ZSRR, przekreślając nadzieje burżuazji na eksploatację radzieckich surowców i radzieckich rynków zbytu, zaostrzało walkę konkurencyjną w świecie kapitali-

stycznym i zarazem wznagało tendencje do rozwiązania jego wewnętrznych przeciwieństw kosztem ZSRR. Imperialiści, utraciwszy wskutek Rewolucji Październikowej możliwość wyzysku narodów ZSRR, z tym większą zaciekleścią walczyli między sobą o rynki zbytu, coraz bardziej zwięzające się pod wpływem kryzysu i wzrastającej nędzy mas. Zaostrzały się niebywale stosunki pomiędzy poszczególnymi krajami, powstawał grunt dla nowych starć wojennych; wojna miała przynieść imperialistom nowy podział świata i sfer wpływów na rzecz państw silniejszych. „Wojna Japonii z Chinami, okupacja Mandżurii, wystąpienie Japonii z Ligi Narodów i jej posuwanie się w głąb Chin północnych — jeszcze bardziej zaostrzyły sytuację. Wynikiem tego zaostrzenia jest wzmoczenie walki o Ocean Spokojny i wzrost morskich zbrojeń wojennych w Japonii, Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, w Anglii i we Francji. Wystąpienie Niemiec z Ligi Narodów i widmo odwetu stały się nowym bodźcem do zaostrzenia sytuacji i wzrostu zbrojeń w Europie“ (Zagadnienia leninizmu, „Książka“, 1947, str. 399).

Dążenie imperialistów do wyjścia z kryzysu kosztem mas pracujących, kosztem swoich konkurentów, kosztem kolonii i kosztem wojny z ZSRR — prowadziło w prostej linii do zaostrzenia walki o hegemonię światową, o nowy podział kolonii, prowadziło do wzmoczonych przygotowań wojennych, do nowych wojen imperialistycznych i interwencji wojennej przeciw ZSRR; prowadziło do imperialistycznej i kontrrewolucyjnej wojny o ujarznienie narodów Związku Radzieckiego i przywrócenie kapitalizmu na obszarach ZSRR. Przygotowaniu interwencji służyły różne konferencje „paneuropejskie“ i kampanie antyradzieckie.

Główną oporą społeczną burżuazji w okresie kryzysu była socjaldemokracja. Ona to dokładała wszelkich starań, by ratować gnijący ustrój kapitalistyczny przed nadciągającą zagładą. Ona to popierała bezpośrednio i pośrednio politykę obniżenia płacy robotczej, kapitalistycznej racjonalizacji, likwidowania całego systemu ubezpieczeń społecznych itd. Ona to organizowała sabotaż i łamanie strajków, popierała kapitalistyczny arbitraż jako narzędzie ujarznienia klasy robotniczej. Socjaldemokracja popierała politykę banków i monopoli, politykę drożyzny towarów masowego spożycia oraz politykę przykręcania śruby podatkowej. Popierała dalej bezpośrednio dławienie ruchu narodowo-wyzwoleńczego w krajach kolonialnych i półkolonialnych.

Lecz kulminacyjnym punktem całej kontrrewolucyjnej i antyrobotniczej polityki socjaldemokracji było przygotowanie blokady i interwencji wojennej przeciw pierwszemu w świecie państwu proletariackiemu.

II Międzynarodówka przekształciła się w bojowy oddział imperializmu światowego, gotującego wojnę przeciw ZSRR. Zmierając konsekwentnie po tej linii socjaldemokracja przyczyniła się faktycznie do przyspieszenia faszyzacji państw burżuazyjnych, do zduszenia oporu mas przeciw faszyzmowi, do maskowania przygotowań wojennych przeciw ZSRR.

Ale na straży Kraju Rad stał jego rząd ze swą nieugiętą polityką pokoju, stała okryta chwałą Czerwona Armia, proletariat międzynarodowy i jego awangarda — partie komunistyczne, które systematycznie przygotowywały milionowe masy do rozstrzygających bojów o wyzwolenie z kajdan kapitalizmu, o władzę oraz rozbicie zbrodniczych planów wojennych imperializmu. Do szeregu walczących przyłączają się też rewolucyjni robotnicy socjaldemokratyczni, którzy coraz bardziej dążą do współdziałania z komunistami, by walczyć w jednolitym froncie o obalenie dyktatury burżuazji.

2. KRYZYS W POLSCE

„Rozwijając się nierównomiernie, kryzys z podwójną siłą uderzył w najslabsze ogniwa systemu kapitalistycznego, do których należy Polska, gdzie stabilizacja kapitalistyczna odznaczała się szczególnie chwiejnym, przejściowym, koniunkturalnym charakterem. Dlatego kryzys przemysłowy ujawnił się najpierw, bo już w początku 1929 r., w Polsce i krajach o pokrewnej strukturze gospodarczej“. (V Zjazd KPP, Uchwały, rezolucje, materiały — wrzesień 1930 r.).

Rok 1928 był punktem kulminacyjnym częściowej stabilizacji kapitalizmu w Polsce. Ale rok ten kryje w sobie zarazem zapowiedź ogólnego pogorszenia się sytuacji gospodarczej. Bilans handlowy za rok 1928 wykazuje deficyt na olbrzymią sumę — 854 mil. złotych. Powoduje to trudności w otrzymywaniu dalszych pożyczek zagranicznych, ciasnotę na krajowym rynku kredytowym, kuroczenie się rynku konsumcyjnego oraz wzmogoną konkurencję zagraniczną. A więc już w r. 1928 weszła stabilizacja kapitalizmu polskiego w okres zwiększających się trudności, zaś rok 1929 był już rokiem pełnego jej załamania się. Styczeń i luty 1929 r. były jeszcze względnie pomyślne. Na początku 1929 r. chwali się jeszcze w sejmie premier Bartel: „Ze spokojem przeżywać będzie można każdy dzień i oczekiwać następnego“. Od marca jednak zaczyna się pogorszenie, które przekształca się w coraz głębszy kryzys gospodarczy. Pogarszająca się koniunktura światowa, zmniejszony dopływ kapitału zagranicznego, rosące trudności zbytu, skutki klęski mrozów, następstwa nieurodzaju paszy, głód na Białorusi zach. — oto

czynniki powodujące dalsze zaostrzenie sytuacji. Forsowny proces centralizacji kapitału i śrubowanie cen przez kartele na rynku wewnętrznym jeszcze bardziej zwięzają możliwość zbytu. Nadciągający kryzys gospodarczy stwierdza też wyraźnie organ „Lewiatana“: „Ubytek siły nabywczej, jaki już nastąpił, dotykając specjalnie niektóre warstwy, np. drobne rolnictwo, pogorszy warunki zbytu licznych gałęzi przemysłowych“ („Przegląd Gospodarczy“ nr 7, 1929, str. 326). Proces rękodu stabilizacji kapitalistycznej szybko postępuje naprzód.

Kryzys w przemyśle rozwija się w Polsce przede wszystkim na skutek wzrastającej nędzy mas robotniczych i chłopskich. Następuje gwałtowne kurczenie się rynku wewnętrznego.

Najsilniej i najpierw występuje kryzys w tych gałęziach przemysłu, które są nastawione na produkcję towarów masowego spożycia. W przemyśle włókienniczym redukcja zatrudnienia w 1929 r. wynosi przeszło 50%. Olbrzymia większość robotników pracuje tylko 2 — 4 dni w tygodniu. Zastój zaznacza się dalej w przemyśle garbarskim, szewskim mydlarskim itp. Następuje również pogorszenie i w przemyśle ciężkim. Już w kwietniu 1929 r. „Lewiatan“ zaleca fabrykantom wstrzymanie inwestycji; taką „wskazówkę“ daje też Dewey (za „pomoc“ obcego kapitału Polska musiała przyjąć na kontrolera i „doradcę finansowego“ p. Deweya, przedstawiciela kapitału anglo-amerykańskiego. „Doradca“ ten miał w Polsce większą władzę niż polski minister skarbu) rządowi polskiemu. Zmniejszyła się też już u progu 1929 r. produkcja w hutnictwie cynkowym, osłabł ruch budowlany, a związku z tym zmniejszyła się produkcja w przemyśle cegielnianym, drzewnym itp. Stopniowo kryzys obejmuje wszystkie gałęzie produkcji (z wyjątkiem przemysłu ściśle wojennego), przybrawszy w niektórych z nich, zwłaszcza w przemyśle włókienniczym, katastrofalne rozmiary. Spadek produkcji przemysłowej w Polsce jest większy niż w przodujących krajach kapitalizmu. Polska należała przecież do najsłabszych konkurentów na rynku światowym, a zarazem jej własny rynek wewnętrzny był niezwykle wąski.

W r. 1932 produkcja przemysłowa w Polsce spadła do 52% w stosunku do r. 1928, a do 46% w stosunku do 1913 roku. Udział Polski w produkcji światowej zmniejszył się z 0,72 do 0,5%. Przemysł budowlano-ceramiczny w 1932 r. dotknięty był już niemal paraliżem. Stan ten ilustruje dobitnie spadek zbytu cementu; zbyt ten wynosił w r. 1929 — 60 tysięcy ton, a w 1932 — 12 tysięcy ton. Podobne cyfry wykazuje też hutnictwo, gdzie stan katastrofalny spowodowany został poniechaniem wszelkich inwestycji przemysłowych, a po części — nawet odnawiania zużytego apa-

ratu przemysłowego, oraz zmniejszeniem zdolności konkurencyjnej na rynku światowym. Katastrofalnie skurczyła się produkcja cynku. Jedynie wydobywanie węgla utrzymywało się na względnie wysokim poziomie dzięki dumpingowemu wywozowi (z 46,2 mil. ton w 1929 r. spadło do 37,9 mil. ton w 1931 r.). Ale skurczył się za to niepomiaralnie zbyt krajowy węgiel (z 27,2 mil. ton w 1929 r. do 18,7 mil. ton w 1931 r.) oraz spadł eksport opłacalny z 5,6 mil. ton do 2,3 mil. ton w tychże latach. Jeszcze większy spadek zbytu krajowego oraz wywozu węgla wykazuje rok 1932. Zastój we wszystkich gałęziach przemysłu spowodował dalsze skurczenie się zapotrzebowania na węgiel. Coraz mniej węgla kupuje też kolej w związku z ograniczeniami przewozów towarowych i pasażerskich. Spadek funta i polityka Anglii zadały eksportowi polskiemu decydujący cios. Za prawo eksportowania swych produktów do Anglii kraje rolnicze obowiązane są pokrywać swe zapotrzebowanie węgla w Anglii. Dotyczy to przede wszystkim krajów skandynawskich a także nadbałtyckich. Tak więc Polska straciła rynki finlandzki i szwedzki i powoli jest wypierana z rynku duńskiego, łotewskiego i in. Węgiel angielski dociera do Gdańska i ukazuje się na Pomorzu i w Poznańskim.

Raptowny spadek wykazuje dalej produkcja chemiczna (choć tendencja spadania przeciwdziałała zapotrzebowanie przemysłu wojennego). Głęboki i gwałtowny spadek wykazuje również produkcja cukru (w 1929/30 — 825 tys. ton, a w r. 1931/32 — 450 tys. ton), przy czym cukier polski został prawie zupełnie wyparty z rynku światowego. Fatalnie skurczyła się produkcja maszyn rolniczych w związku z katastrofalnym zaostreniem się kryzysu rolnego (stan zamówień w 1932 r. wynosił 3% stanu z 1928 r., poziom produkcji — 2,5%, stan zatrudnienia — 10%).

Zamierają największe ośrodki włókiennicze — Łódź, Bielsko, Białystok. Zbyt żelaza na rynku wewnętrznym spada w 1931 r. poniżej 1 kg miesięcznie na głowę, to znaczy jest o wiele niższy od normy krajów o minimalnym poziomie produkcji przemysłowej. Cały szereg kopalń rudy żelaznej i cynkowej został zalany wodą. Fabryki chemiczne pracują prawie wyłącznie dla przemysłu wojennego, przemysł drzewny znajduje się w 1932 r. w stanie prawie całkowitego bankructwa.

Światowy kryzys gospodarczy pogłębia jeszcze bardziej kryzys w Polsce i zmniejsza jej szanse otrzymania pomocy z zewnątrz. W warunkach niezwykle zaostrej konkurencji burżuazja polska jest wypierana z rynków międzynarodowych przez silniejszych współzawodników, jest skazana na dalsze kurczenie się rynku wewnętrznego i pozbawiona dopływu szeregu kapitałów zagranicznych i możliwości poważniejszych inwe-

stycyj. Polityka dumpingowa nie może utrzymać pozycji eksportu polskiego na rynku międzynarodowym. Cła nie są w stanie zabezpieczyć przemysłu polskiego przed konkurencją wyrobów zagranicznych. Śrubowanie cen przez kartele na rynku wewnętrznym jeszcze bardziej ogranicza możliwości zbytu (z uchwał i rezolucji V Zjazdu KPP).

Kryzys przemysłowy ma swe przedłużenie w transporcie. Koleje zmuszone są redukować do minimum inwestycje. Praca kolei zmniejszyła się od początku kryzysu do r. 1932 o połowę, znaczna część polskiego taboru kolejowego jest bezczynna. Zmniejsza się też komunikacja samochodowa.

Coraz bardziej zaostrza się *kryzys w rolnictwie*. W Polsce kryzys w rolnictwie poprzedza nieurodzaj pasz i kartofli (a częściowo także zboża), w 1928 r., co zmniejszyło wydatnie siłę nabywczą chłopstwa, to zaś z kolei — przy spotęgowaniu ucisku podatkowego — spowodowało znaczne zwężenie rynku wewnętrznego. Dało się to odczuć najsilniej w przemyśle przetwórczym. Kryzys przemysłowy pogłębia jeszcze bardziej kryzys w rolnictwie, zmniejsza się zapotrzebowanie na surowce i płody rolne (wskutek zmniejszonego spożycia wśród mas pracujących miast). Spadają ceny na produkty rolne i hodowlane (zniżka cen zboża, trzody i bydła), podczas gdy ceny towarów przemysłowych — wskutek kartelowo-celnej polityki rządu faszystowskiego — utrzymują się na wysokim poziomie. Tak więc ceny żyta spadają z 42—44 zł na wiosnę 1928 r. do 16—18 zł na wiosnę 1932 r.; nieco mniej katastrofalny był spadek cen innych ziemiopłodów oraz produktów hodowlanych (typowych produktów gospodarki chłopskiej). Wszystko to, przy wysokich cenach monopolowych na produkty przemysłowe, przy ogromnym ciężarze podatkowym, przy zadłużeniu chłopca itd. — spowodowało zupełny przewrót w warunkach opłacalności produkcji rolnej, w położeniu materialnym mas chłopskich, w sile nabywczej rynku wiejskiego. Prowadziło też do technicznego uwstecznienia rolnictwa w Polsce, i to nie tylko drobnego i średniego, lecz również obszarniczo-kułackiego (niemal zupełnie poniechanie prac melioracyjnych, ogromne zmniejszenie się stosowania nawozów sztucznych, zmniejszone stosowanie maszyn i udoskonalonych narzędzi itd.) Ogromnie wzrasta rozpiętość między cenami na płody gospodarki rolnej a cenami płaconymi przez chłopca za artykuły pierwszej potrzeby. I tak np. cena pługa wynosiła w r. 1927/28 — 99 kg żyta, zaś w r. 1931 już 321 kg; cena 10 kg soli wynosiła 8 kg żyta, zaś w r. 1931 już 26 kg. To samo dotyczy produkcji hodowlanej. Akcja rządu, polegająca na skupie i dumpingowym wywozie zboża, wywoływała tylko sztuczną zwyżkę cen na przednówku i wynagradzała z funduszy państwowych straty obszar-

ników, spowodowane niższą ceną na rynku zbożowym. Polska wywoziła zboże, mimo że ceny światowe, zwłaszcza żyta, były znacznie niższe od cen polskich, a wywoziła je jedynie dzięki kosztownym premiom wywozowym dla obszarników. Nie poprawiło to jednak położenia wsi, gdyż chłop biedny i średniak zazwyczaj o tej porze sprzedawał zboże już na pniu z mającego nastąpić zbioru, nieraz po 8—10 złotych za kwintal.

Pod wpływem spadku cen zmniejsza się produkcja rolna, a szczególnie zasiewy. Półurzędowa „Gazeta Polska“ z dnia 23. IV. 1932 pisała w ten sposób: „Tragicznie wygląda sytuacja, kiedy rolnik nie ma w ogóle czym zasiać. Troską państwa było niedopuszczenie do pozostawienia pól nieobsianych. Na ten cel przeznaczono fundusz 3 milionów złotych. Zarówno szczupłość samej sumy jak i powolny sposób rozprawienia tych kredytów wpłynęło, że pomimo najlepszych chęci i zamiarów czynników państwowych część obszarów pozostanie w Polsce na wiosnę nieobsiana... Są powiaty nawet nieodległe od Warszawy, gdzie w gospodarstwach folwarcznych zabraknie do siewu wiosennego ziarna w granicach kilku a nawet kilkunastu procent (w powiecie garwolińskim może do 50%). Za dwa tygodnie siewy będą już w województwach centralnych zakończone. Kto do tego czasu ziarna do zasiewu nie zdobędzie, a źródeł ich otrzymania nie widać, musi przestrzenie pozostawić ich własnemu losowi, to znaczy zapuścić ugory“.

Oczywiście, że rząd faszystowski — jak z tego wyraźnie wynika — troszczył się tylko o gospodarstwa folwarczne i tym głównie śpieszył z pomocą. Zmniejszyły się też plony z powodu katastrofalnie zmniejszonego stosowania nawozów sztucznych.

Kryzys rolny występuje ze szczególną ostrością na Ukrainie zach. i Białorusi zach., przybierając w wielu okolicach cechy klęski głodowej.

Coraz silniej występuje kryzys *finansowo-kredytowy*. Ogólny kryzys gospodarczy w Polsce zapoczątkowany został przez ostry kryzys pieniężny już na początku 1929 roku. Deficyt bilansu handlowego przy zahamowanym przyплиwie kredytów zagranicznych powoduje już w połowie 1929 r. gwałtowne topnienie zapasu walut Banku Polskiego (zapas ten zmniejszył się z 894 mil. złotych w r. 1927 do 156 mil. złotych w r. 1932). Zarazem zmniejsza się wewnętrzne nagromadzenie kapitału. Kryzys finansowy wyraża się dalej w deficycie budżetowym, który rząd usiłuje łątać przede wszystkim kosztem zarobków mas urzędniczych. Rośnie też deficyt samorządów. Pomimo przykręcania śruby podatkowej (oczywiście nie dla wszystkich, w każdym razie nie dla „książąt“ Pszczyńskich, Lubomirskich i innych) dochody skarbu szybko topnieją. W latach

1928/29 i 1929/30 przeciętny miesięczny dochód skarbu z podatków, opłat i monopolu wynosił 219 milionów. W roku 1930/31 wynosił już tylko 189 milionów, a w roku 1931/32 — 154 miliony. Kryzys kredytowy w Polsce powoduje gwałtowne kurczenie się kredytów, udzielanych przemysłowi przez banki państwowe i prywatne, a to z kolei przyczynia się do zupełnego prawie zatabowania inwestycji i do bankructwa szeregu wielkich przedsiębiorstw przemysłowych, do paraliżu całych gałęzi przemysłu, do dalszego zaostrzenia kryzysu agrarnego. Ciągłe spada siła kredytowa banków, kapitały odpływają za granicę. Kryzys finansowy wyrażał się również w bankructwach banków (Bank Przemysłowy we Lwowie, Bank Handlowy w Łodzi i inne), w zmniejszaniu się wkładów bankowych, w spadku kursów akcji, w niższej pożyczek polskich na giełdach zagranicznych. Do tego dołącza się olbrzymi stały haracz gotówkowy, jaki Polska płaciła zagranicznej finansjerze tytułem procentów od długów zagranicznych (450 milionów złotych rocznie).

Zawiodły wszelkie nadzieje na nowe pożyczki zagraniczne, a wypłacalność Polski w stosunku do zagranicy stanęła pod znakiem zapytania. Doraźne pożyczki, jak np. francuska pożyczka kolejowa (jak zresztą i tytoniowa, zapalczana, dillonowska), udzielane są Polsce na niesłychanie lichwiarskich warunkach. Faktyczne oprocentowanie pożyczki francuskiej wynosiło 20—25% i dawało koncernowi francuskiemu prawo wyznaczania taryf przewozowych i obniżania płac robotniczych. Takie pożyczki ciągną za sobą nowe ciężary dla mas pracujących, albowiem procenty lichwiarskie płacił rząd faszystowski kosztem redukcji zatrudnień urzędników i robotników, kosztem obcinania płac, niszczenia oświaty itd.

Należy tu specjalnie podkreślić daleko idącą zależność finansową Polski od zagranicy. „Według statystyki urzędowej z 4,2 miliarda kapitału akcyjnego w Polsce 2,6 miliarda przypada na spółki z udziałem kapitału zagranicznego. Udział kapitału zagranicznego wynosi w górnictwie 62 proc., w hutnictwie 83 proc., w przemyśle chemicznym 53 proc., w elektrowniach 77 proc. itd. Kapitał zagraniczny, napływający do Polski, jest wybitnie monopolowy i z kolei staje się dźwignią dalszej centralizacji i kartelizacji przemysłu w Polsce. Rozwój karteli miał niezmiernie szybkie tempo w ostatnich kilku latach” (z materiałów do programu KPP, 1933). A więc silny rozwój kartelizacji przemysłu w Polsce (górnictwa, metalurgii, przemysłu chemicznego) nastąpił przy udziale kapitału zagranicznego. Przy jego udziale powstał też szereg koncernów i trustów. Dość daleko posunął się też proces połączenia kapitału bankowego z przemysłowym (banki biorą udział w koncernach przemysłowych,

kontrolują wiele przedsiębiorstw przemysłowych itd). Samo państwo faszystowskie jest również poważnym czynnikiem centralizacji kapitału i rozwoju monopoli. Kartelizacja pogarsza jeszcze bardziej położenie szerokich mas proletariatu i drobnomieszczactwa.

Kryzys gospodarczy spowodował gwałtowne pogorszenie się położenia mas pracujących miast i wsi, wywołał szybki wzrost bezrobocia i nędzy klasy robotniczej i pracującego chłopstwa. Skutki kryzysu w przemyśle spadły całym brzemieniem na klasę robotniczą, płace robotników coraz bardziej spychane były do poziomu głodowego, pogarszały się gwałtownie warunki pracy. Coraz bezwzględniej przeprowadzano kapitalistyczną racjonalizację (polegającą na wzmożonym wyzysku). Nad masami pracującymi wisiała ustawicznie groźba redukcji. Powszechnym zjawiskiem stało się zaleganie z wypłatą i tak już głodowych zarobków pod pretekstem, że źródło tego zalegania „tkwi w ogólnej sytuacji kraju — niejako poza możliwościami i ustawami“.

Niezwykle ciężkie było położenie pracującego chłopstwa. Gospodarka chłopska staje się coraz bardziej deficytowa, zadłużenie chłopstwa wzrasta w sposób zastraszający. Do ruiny i nędzy mas chłopskich przyczynił się w wielkiej mierze rząd faszystowski przez swą politykę rolną i podatkową. Rząd podnosił podatki pośrednie, podnosił lub wprowadzał nowe opłaty drogowe, rogatkowe, jarmarczne, różne kary administracyjne. Małorolny i średniorolny chłop płacił znacznie większe podatki, wówczas gdy dostawał za zboże dwa razy mniej. Podczas gdy obszarnikom rząd obniżał podatki, umarzał zaległości, otwierał kredyty, udzielał premii eksportowych — chłopca zmuszał do sprzedawania za bezcen ostatniej krowy lub zboża na pniu celem uiszczenia podatków i kar za zwłokę.

Chłop głodził siebie i swą rodzinę, przestawał odnawiać swój sprzęt gospodarczy, wyzbywał się inwentarza żywego. Wzrastała w tych warunkach bezrolność i małorolność mas chłopskich.

O tragicznej i rosnącej nędzy pracującego chłopstwa w Polsce faszystowskiej mówią cyfry Instytutu Naukowego w Puławach. Z obliczeń tego instytutu, badającego dochodowość gospodarstw chłopskich, wynika, że całodzienny zarobek dorosłego członka rodziny wyniósł:

w roku gospodarczym	1927/28	—	3 zł 15 gr
„	„	1928/29	— 1 zł 57 gr
„	„	1929/30	— 0 zł 12 gr

Do drożyzny, lichwy, cen monopolowych, podatków, szarwarku oraz do obszarniczo-kułackiej komasacji i likwidacji serwitutów przyłącza

się nieurodzaj, który pozwala obszarnikom i kułakom śrubować ceny zboża, biednemu zaś chłopu przynosi głód. Rośnie pańszczyźniano-feudalny wyzysk, jak np. połownictwo. Chłop staje się coraz częściej faktycznym najemnikiem swego wierzyciela, względnie połownikiem, pracującym za pół zbioru.

Kryzys agrarny skazuje na głód miliony rujnowanego chłopstwa i spycha szerokie warstwy średniactwa do położenia biedoty wiejskiej. Biedota chłopska stacza się w otchłań straszliwej nędzy. O nędzy wsi świadczy zmniejszenie się wpływów z monopolu solnego (np. w 1931 r., w okresie 6 miesięcy roku budżetowego, zmniejszyły się o 7 mil. zł). Dowodzi to, że szerokie masy wyzyskiwanych chłopów nie mogą sobie pozwolić na kupno soli. Nie mają też za co kupić zapalek i dlatego masowo wracają do krzesiwa i hubki. Nafty chłopci nie używają, wieczorem we wsi ciemno. Ubrania chłopskie — to łachmany. Za 200 km podróży jednokonną furmanką chłopci biorą sześć złotych, aby zdobyć w ten sposób jakikolwiek grosz. Chłop nie kupuje żadnych narzędzi rolniczych, nie buduje, nie płaci żadnych długów prywatnych, a państwowe ściąga komornik przy pomocy policji. Chłop wyprzedaje wszystko, co ma, za bezcen. Położenie mas chłopskich staje się beznadziejne. Nie lepsze są warunki bytu robotników rolnych. Charakteryzują te warunki liczne pozostałości feudalizmu, które splatając się z wyzyskiem kapitalistycznym znacznie ten wyzysk zaostrzają. Taką pozostałością pańszczyźnianą są np. tzw. posyłki, będące odmianą dawnej przymusowej pracy dzieci i żony pańszczyźnianego chłopca na rzecz szlachciça. Atak obszarników ogromnie się zaostrzył w latach 1930 i 1931; obszarnicy przerzucają ciężary kryzysu na robotników rolnych i biedotę chłopską. Stosowana jest szeroko racjonalizacja pracy w rolnictwie, polegająca z jednej strony na coraz większym wciąganiu do pracy kobiet, młodocianych i dzieci, przy ogólnym zmniejszaniu liczby robotników, z drugiej zaś opierająca się na rozbudowanym systemie akordów, nadziałów i premii.

Kryzys gospodarczy niesie ze sobą klęskę bezrobocia na wsi i w mieście. Klęska bezrobocia ogarnia w 1932 r. co najmniej połowę proletariatu przemysłowego i rolnego. W 1931 r. bezrobotnych w przemyśle było trzy razy więcej, a częściowo zatrudnionych 6 razy więcej, niż w roku 1928. Każdy rok przynosi wzrost organicznego bezrobocia. Rośnie armia robotników wypieranych na stałe z produkcji. Zahamowanie emigracji zarobkowej i powrót, na skutek redukcji, robotników polskich z zagranicy do kraju jeszcze bardziej zaostrza klęskę bezrobocia. Liczby bezrobotnych, ogłaszane przez statystykę urzędową, nie przedstawiają nawet wartości

materiału porównawczego, gdyż coraz mniejsza liczba robotników podlega rejestracji. Oficjalna statystyka pomija bezrobotnych, którzy stracili prawo do zasiłków z powodu przekroczenia terminu maksymalnego, do którego zasiłki się wypłaca. Pomija też i tych, którzy nie przepracowali odpowiedniej ilości czasu, uprawniającego do pobierania zasiłku. Nie obejmuje robotników rolnych i leśnych, młodocianych, kolejarzy, robotników drobnych zakładów (warsztaty zatrudniające do 5 robotników z siłą mechaniczną i do 20 bez siły mechanicznej) oraz służby domowej. W ten sposób statystyka nie ujawnia setek tysięcy bezrobotnych. Dokładniejszy jednak obraz daje stan zatrudnienia. Tak np. przemysł przetwórczy zatrudnia jeszcze w marcu 1929 r. 500 tys. robotników, a w marcu 1932 r. już tylko 152 tys. robotników stale, a 139 tys. — częściowo. W niektórych miastach (np. w Żyrardowie) bezrobotni stanowią większość ludności.

Ilość bezrobotnych, przy doliczeniu robotników rolnych, proletariatu rzemieślniczego, służby domowej itd. wynosi pod koniec 1931 r. już z górami 1,5 mil. osób (zasiłki pobierało wtedy zaledwie 71 tys. bezrobotnych), zaś pod koniec 1932 r. cyfra ta podnosi się do trzech milionów. Do tego należy jeszcze uwzględnić spauperyzowane masy pracującego drobno-mieszczaństwa, rujnowanego przez rabunkową politykę podatkową, karatele i syndykaty, przede wszystkim drobnych rzemieślników i chałupników, pozbawionych warsztatów i wszelkiego zarobku. Wszystkie straszliwe skutki kapitalistycznego kryzysu wała się na nich ze szczególną siłą.

Klęska bezrobocia zaczyna ogarniać również coraz szersze masy inteligencji pracującej, pracowników handlowych, urzędników państwowych i komunalnych, nauczycieli, techników itd. Nędzną pomoc państwową dla bezrobotnych zamienia rząd faszystowski na pomoc filantropijną (ustawowy zasiłek zastępuje się tzw. kuchnią głodową Komitetów dla bezrobotnych), skazując w ten sposób na głód setki tysięcy ludzi. Bezrobotni na wsi pozbawieni są wszelkiej pomocy. Ustawa o zasiłkach dla bezrobotnych (wiosna 1932) zmniejsza sumę zasiłków, wyłącza z prawa do zasiłków wszystkich członków rodziny, prócz żony bezrobotnego, zmniejsza z 7 do 6 liczbę dni, za które płaci się zapomogę, i w rezultacie obniża zasiłki o 50%. W myśl tejże ustawy zasiłki otrzymywać mogą tylko ci, którzy przepracowali 26 tygodni w roku (a nie, jak dotąd, 20 tygodni). Za pomocą tej ustawy rząd faszystowski usiłuje uczynić z bezrobotnych łamistrajków. Bezrobotny musi przyjąć każdą proponowaną mu pracę, w razie odmowy traci prawo do zapomóg. Były nawet kilkakrotne wypadki (Zagłębie naftowe), kiedy PUPP odbierał legitymacje tym robotnikom, którzy odmawiali przyjęcia pracy w przedsiębiorstwach objętych

strajkiem. O rozpaczliwym położeniu bezrobotnych mówi ponura codzien-
na kronika samobójstw i wypadków śmierci głodowej. Obraz tego roz-
paczliwego położenia bezrobotnych kreślą „Pamiętniki bezrobotnych“,
wydane w roku 1933 w Warszawie przez Instytut Gospodarstwa Spo-
łecznego. Autorzy „Pamiętników“ przedstawiają beznadziejne i ciężkie
życie bezrobotnego, począwszy od chwili wyrzucenia go na bruk, poprzez
okres starań o zasiłek i pracę, 13-tygodniowy okres pobierania zapomóg,
aż do przejścia w „stałego“ bezrobotnego z chwilą utraty prawa do zasiłku.
Kończy się wówczas okres „normalnego“ wegetowania. Przez pewien czas
trwa jeszcze wyprzedaż „gratów“, ale i to nie trwa długo. Kończy się
suchy kawałek chleba, kartofle i barszcz wodnisty. Za kawałek śledzia
syn jednego z bezrobotnych pchnął śmiertelnie starszego brata nożem.
Brak węgla, drzewa i światła zmusza bezrobotnego do kładzenia się ze
zmiernym do łóżka, brak zaś pożywienia zatrzymuje go często w łóżku
do południa. „Przesypiają zimno i głód“ — tak piszą o sobie sami bez-
robotni. W ślad za nędzą idzie brud, nie ma bowiem pieniędzy na mydło,
na pranie. Z ubrań i z bielizny robią się strzępy, obuwie się rozłazi, co
bezrobotnego przykuwa do mieszkania. W końcu zaczynają bezro-
botni ratować się zbieraniem odpadków w śmietnikach, lub nawet żebra-
niną. Wybawieniem dla wielu bezrobotnych staje się powołanie do woj-
ska, na ćwiczenia do faszystowskich obozów wychowania fizycznego,
a nawet i do więzienia. Autorzy „Pamiętników“ piszą też o straszliwych
następstwach nędzy.

3. BURŻUAZYJNE WYJŚCIE Z KRYZYSU

Im bardziej pogłębiał się kryzys ekonomiczny, tym większej zaciekłoś-
ci nabierała ofensywa kapitału na klasę robotniczą i na wyzyskiwane
chłopstwo. Burżuazja polska usiłuje przerzucić wszystkie ciężary kryzysu
na barki mas pracujących. Mordercza racjonalizacja przybiera niebывałe
rozmiary. Ataki na płace powodują ciągłe obniżanie i tak już głodowych
płac, racjonalizacja zaś — intensyfikację pracy i przedłużenie dnia robo-
czego. Ofensywa kapitału redukuje ubezpieczenia społeczne, wprowadza
powszechne zastosowanie znieawidzonych regulaminów fabrycznych,
organizuje komisaryczne rady załogowe. Obniżając płacę pod groźbą re-
dukcji, fabrykanci stosują jednocześnie zniżki płac w postaci obrywania
akordów itd. Na miejsce wydalonych robotników przyjmują bezrobot-
nych, oczywiście na gorszych warunkach. Przez zwiększenie norm pracy,
kar, terroru faszystowskiego, zwiększenie personelu dozorczego, redukcję
tzw. pomocy usiłują fabrykanci wycisnąć ostatnie siły z robotnika.

Przeprowadza się masowe redukcje, otwarte lub zamaskowane lokauty. Kary wynosiły nieraz 50% miesięcznego zarobku. Za zrobienie sobie zapalniczki potrącano ślusarzowi warsztatów kopalnianych 50 zł. Za pęknięcie rurki barometrycznej w maszynie wyciągowej (zdarzało się to często przy szarpnięciu windy) potrącano maszyniście 80 zł. Urlopy ustawowe są wykorzystywane dla zamykania fabryk i masowego wydalania robotników. Masowe redukcje są środkiem wymuszania na klasie robotniczej zgody na coraz gorsze warunki pracy. Te same środki stosowane są przez rząd w przedsiębiorstwach państwowych. Rząd zmniejsza również nędzną pomoc dla bezrobotnych, redukując przy tym liczbę pobierających zapomogi, zmniejsza pensje inwalidom, obniża zarobki pracownikom państwowym, choć jednocześnie zwiększa wydatki na policję i wojsko. Najdotkliwiej uderza ofensywa kapitału w masy pracujących kobiet i młodzieży. Młodocianych rugowano masowo z fabryk i warsztatów, pozbawiano ich nawet nędznych zapomóg. Rugowano ich pod pozorem pozostawienia przy pracy „żywicieli rodzin“. Na bruk wyrzucano przede wszystkim najaktywniejszych (za każde odezwanie się, za protest, za rozmowę przy pracy, za próby zorganizowania walki). Wygłodzoną młodzież zapędza dyktatura faszystowska do koszar, by ćwiczyć ją do wojny przeciwko ZSRR. Rabunkowa racjonalizacja w kopalniach, brak elementarnych urządzeń, niezwykle przeciążenie pracą powodują epidemie katastrof kopalnianych.

Na folwarkach ordynariusze są spychani do kategorii „luzaków“ ze znacznym pogorszeniem warunków najmu. Stali robotnicy folwarczni są zastępowani przez sezonowych. Na wielką skalę jest stosowana feudalna forma wyzysku wobec biedoty wiejskiej, zwłaszcza na Ukrainie i Białorusi zach. (odróbki za pożyczki, za pasze itd.).

Cały ciężar podatków rząd zwała na barki mas pracujących, obdarzając przy tym ulgami podatkowymi bankierów, fabrykantów, kamieniczników, obszarników i kułaków. Zaciskanie śruby podatkowej, niebywały rozrost kar administracyjnych, przewyższających niekiedy należności podatkowe, powszechne egzekucje podatkowe — wszystko to wiąże się ściśle ze spotęgowanym atakiem kapitału.

Rugowanie z ziemi małorolnych chłopów, wydalanie robotników rolnych powiększa z jednej strony ilość bezrobotnych na wsi, z drugiej zaś przyczynia się do obniżania płac gotówkowych i świadczeń w naturze.

Ataki kapitału są wymierzone we wszystkie gałęzie przemysłu i rolnictwa, we wszystkie naraz dziedziny pracy, nie tylko w zarobki, ale i we wszystkie zdobycze proletariatu (w dodatki rodzinne, urlopy, Kasy Cho-

rych itd.). Ataki te uderzają jednocześnie w proletariat przemysłowy i rolny, w pracujących i bezrobotnych. Zarówno fabrykanci jak i obszarnicy wypowiadają umowy przeprowadzając radykalną obniżkę zarobków.

Wyzysk mas pracujących potęgują kartele drogą śrubowania cen, ograniczania podaży itd. Rząd faszystowski energicznie popiera kartelizację we wszystkich gałęziach przemysłu, bowiem przymus kartelowy jest najlepszym środkiem przystosowania przemysłu do potrzeb wojny.

Sejm faszystowski uchwalił ustawy pogarszające prawa emerytalne pracowników państwowych i kolejarzy oraz płace robotników samorządowych. Arbitraż rządowy obniżył płace robotników wielu gałęzi przemysłu (górników, robotników folwarcznych i innych). Na żądanie „Lewiatana“ rząd faszystowski łamie 8-godzinny dzień pracy zezwalając na jego przedłużenie nawet do 12 godzin, znosi angielską sobotę, urlopy robotnicze itd. Rozporządzenie o przymusowym arbitrażu uniemożliwia prowadzenie strajków (rozporządzenie z 28 października 1933 r.). W myśl interesów kapitału finansowego rząd faszystowski likwidował resztki zdobyczy socjalnych (ustawa z 28 marca 1933 r.).

Zarówno na skutek akcji „samowystarczalności“ jak i w następstwie dumpingu drożeją surowce i różne towary, co w ostatecznym rachunku obniża realne płace robocze.

Do należytego przeprowadzenia spotęgowanej ofensywy na masy pracujące Polski, do stłumienia narastającego ruchu rewolucyjnego oraz do przyspieszenia rozgrywki wojennej z ZSRR potrzebny był sanacji usprawniony system rządów i aparat państwowy, potrzebna była maksymalna koncentracja władzy. Rząd faszystowski rozpoczyna to od częściowej zmiany konstytucji. Pierwsza zmiana została uchwalona jeszcze 2 sierpnia 1926 r. (między innymi prezydent otrzymuje prawo rozwiązywania sejmu i senatu oraz prawo wydawania rozporządzeń z mocą ustawy) i rząd skwapliwie z niej skorzystał wydając zaraz w listopadzie dekret prasowy, nakładający wysokie kary za „przekroczenia“ prasowe.

Dążność do jawnej faszyzacji ustroju i systemu rządów uwydatnia się z całą wyrazistością w okresie pogłębiającego się kryzysu gospodarczego. Czynniki oficjalne jawnie stwierdzają, że kryzys może być łagodzony tylko „przez wzmocnienie czynnika rządowego w państwie“. Bez ogródek pisał były minister J. Targowski w „Dzienniku Polskim“ z 12. X. 1930 r., między innymi, co następuje: „Chodzi o to, by świat zdał sobie sprawę ze zmagania się na polu ekonomicznym dwóch sił: komunizmu i indywidualnego kapitalizmu. Dzisiaj nie gdzie indziej, a właśnie

według mego przekonania, nad Wisłą rozegra się rozstrzygająca walka z komunizmem na polu ekonomicznym, tak jak ona odbyła się przed 10 laty na polu militarnym. Jeżeli kapitał świata zrozumie, że przed dumpingiem rosyjskim, prowadzącym ludy do skrajnej nędzy, obrona odbywać się musi w Polsce, to przyniesie całemu cywilizowanemu światu szybsze uspokojenie i odprężenie istniejącego kryzysu. Mamy więc dzisiaj wielką rolę do odegrania, ale mamy też i wielkiego opatrznościowego człowieka, który dzisiaj, tak jak to zrobił ongiś na polu militarnym, może na polu ustrojowym i ekonomicznym obronić świat przed ustrojem komunistycznym“.

Dla skutecznego burżuazyjnego wyjścia z kryzysu kosztem mas pracujących trzeba złamać opór tych mas, a można to zrobić siłą, metodami faszyzmu, tj. metodami coraz ostrzejszego i coraz bardziej obnażonego gwałtu. Do tego więc celu służą ustawy wyjątkowe, sądy doraźne, krwawe pacyfikacje, rozstrzeliwania rewolucyjnych robotników i chłopów. A że przykład ZSRR wskazuje masom inne wyjście z kryzysu, przeto burżuazja zacieśnia blokadę ZSRR i szykuje się do wojny interwencyjnej.

Dla wzmocnienia faszyzmu w Polsce został powołany 14 kwietnia 1929 r. pierwszy „rząd pułkowników“ z Kazimierzem Świtalskim jako premierem na czele. Miał on być rządem wzmocnionego pogotowia faszyzmu wobec nadciągających walk klasowych robotniczych i chłopskich. Zadaniem jego była jeszcze większa centralizacja aparatu faszystowskiej przemocy, wzmoczenie terroru i przystosowanie w jeszcze większym niż dotychczas stopniu całej maszyny państwowej do celów wojny. Zasiadali w tym rządzie, między innymi, Prystor, Matuszewski i Boerner (później przybył Bronisław Pieracki jako wiceminister spraw wewnętrznych). Wszyscy ci pułkownicy byli to starzy piłsudczycy, członkowie kierowniczego sztabu dyktatury faszystowskiej w Polsce. Jeden z nich, Matuszewski, pisał bezpośrednio po przewrocie majowym w „Głosie Prawdy“: „faszyzm — to my, piłsudczycy“. Odtąd w każdym rządzie był już pewien, mniej lub więcej liczny, „kontyngent“ pułkowników.

Rządy pułkowników reorganizują i wzmacniają „Strzelca“, jeszcze bardziej centralizują związki wojskowe i półwojskowe, wprowadzają przymus przysposobienia wojskowego, militaryzację organizacji sportowych. Faszyzują i militaryzują Kasy Chorych przez rozwiązywanie rad samorządowych i mianowanie komisarzy rządowych. Wprowadzano tu na kierownicze stanowiska elementy faszystowskie i to nazywało się „odpartyjnieniem“ instytucji ubezpieczeniowych.. W praktyce była to zwy-

czajna likwidacja samorządu ubezpieczeniowego. Podobnie faszizm oparował aparat samorządu terytorialnego.

Rządy pułkownikowskie rozprawiają się też z „niegrzeczną i nieposłuszną“ opozycją parlamentarną. Sam Piłsudski stanął w tym celu na czele rządu (25 września 1930 r.). W wywiadzie udzielonym pułkownikowi Miedzińskiemu Piłsudski wzywa do „czynnej“ walki z posłami „opozycyjnymi“: „w każdym urzędzie pana posła należy usuwać za drzwi, jeżeli przy tym coś mu dołożą, to także nie szkodzi“. Został rozwiązany sejm i naznaczono nowe wybory, w wyniku których faszizm, dzięki wyrafinowanym metodom represyjnym oraz wielkiemu oszukaństwu, wyszedł „zwycięsko“, uzyskując 255 mandatów (57,3%).

Najważniejszym zadaniem rządów pułkownikowskich była faszyzacja ustroju. Do utrwalenia reżimu faszystowskiego rządy te zmierzały za pomocą rozbudowy ustawodawstwa faszystowskiego i zmiany konstytucji. Pułkownik Sławek grozi (na zjeździe w Łodzi): „tak czy inaczej konstytucja będzie zmieniona, lepiej połamać kości jednemu posłowi, niż wyprowadzić na ulicę karabiny maszynowe“. 19 grudnia 1929 r. oświadcza Świtalski w sejmie, co następuje: „musimy przyznać, że niepokój ogarnia na myśl, gdybyśmy z taką organizacją ustroju państwa, w jakiej się dziś znajdujemy, znaleźli się w chwilach ciężkich, i proszę przez chwile ciężkie nie rozumieć tylko czasu wojny. Nikt z nas nie jest w stanie zaasekurować się od tego, czy w jakiejś chwili nie zostaniemy naciśnięci gospodarczymi czy politycznymi presjami. Za późno będzie wtenczas myśleć równocześnie i o odpieraniu nacisków i o zmienianiu ustroju, które do lekkich operacji nie należy“. Są tu niedwuznacznie, choć „dyplomatycznie“ wyrażone cele przyświecające dążnościom do zmiany ustroju. Tymi celami jest walka z nadciągającą rewolucją oraz wojna z ZSRR.

Nowy gabinet (mianowany 4 grudnia 1930 r.) z pułkownikiem Sławkiem (którego na stanowisku premiera zmienił w maju roku następnego Aleksander Prystor) na czele oznacza dalszą faszyzację i militaryzację władz. Sesja sejmowa 1931/32 uchwała cały szereg ustaw faszystowskich: o militaryzacji kolei, o zgromadzeniach, o ustroju szkolnictwa, o szkolnictwie prywatnym, nowelę do ustawy o zabezpieczeniu od bezrobocia.

W sierpniu 1931 r., wydano nowy regulamin więzienny, którego istotą było zrównanie więźniów politycznych z więźniami kryminalnymi. Od września 1931 r. wprowadzono sądy doraźne. Sprawy zaś o zmianie ustawy o ubezpieczeniach społecznych i ograniczeniu ustawodawstwa robotniczego odłożono do następnej sesji. Jednak w okresie między sesjami wydano cały szereg dekretów z mocą ustaw. Ogłoszono w ten spo-

sób nowy kodeks karny, ustawę o stowarzyszeniach, ustawę o ustroju adwokatury, wprowadzono ograniczenia burżuazyjnej niezawisłości sędziów i inne.

Artykuł 37 nowego kodeksu karnego wprowadza karę śmierci przez powieszenie jako karę zasadniczą. Jest to usankcjonowanie prawne szeroko już stosowanej praktyki sądów doraźnych. Kodeks specjalnie surowo karze wszystkie przestępstwa o charakterze politycznym. Na następnej sesji (budżetowej 1932/33) uchwalono niezłatwioną poprzednio ustawę ubezpieczeniową, ustawy o czasie pracy i urlopach, nową ustawę samorządową, ustawę o szkołach akademickich, nowelę do pragmatyki nauczycielskiej, ustawę upoważniającą rząd do ustalenia wykazu gruntów podlegających przymusowemu wykupowi (w mniejszym rozmiarze, niżby to wynikało z planu parcelacyjnego) i inne. Wreszcie 28 października 1933 r. weszło w życie rozporządzenie o przymusowym arbitrażu w zatargach między robotnikami a fabrykantami. Wprowadzenie przymusowego arbitrażu stoi w wyraźnym związku z wielką falą strajkową, która w ciągu tego roku przepływa przez całą Polskę. Celem dekretu było niedopuszczenie do dalszego przypyływu tej fali, uniemożliwienie strajków w ogóle. Dekret znosi prawo strajku, o które robotnicy walczyli w ciągu dziesiątków lat.

Ustawa o gminie zbiorowej jest w istocie rzeczą likwidacją samorządu gminnego na wsi. Starosta staje się panem życia i śmierci całego powiatu. Już nie tylko wójt, ale i sołtys stają się urzędnikami państwowymi, podlegającymi bezpośrednio staroście. Szereg funkcji policyjnych przechodzi na sołtysa. Rada gminna staje się fikcją, uchwały jej starosta ma prawo zmieniać według swego widzi mi się. Ustawa o gminie zbiorowej jest więc zwykłym uzupełnieniem systemu terrorystycznego, którego celem jest utrzymanie mas chłopskich w ryzach posłuszeństwa.

Wszystkie wymienione ustawy faszystowskie miały na celu wzmocnienie faszyzmu i jego utrwalenie.

Faszystowski program wyjścia z kryzysu sprowadza się do spotęgowanej ofensywy na masy pracujące Polski. W tym kierunku zmierza usprawnienie przez faszizm systemu rządów i aparatu państwowego. Faszystowski „Przełom“ z 30 marca 1930 r. mówi wyraźnie, że potrzebny jest do tego „rząd silny psychicznie, zdecydowany działać, zdecydowany iść naprzód, rząd ofensywy“. W myśl tych zasad rząd faszystowski puszcza w ruch cały aparat ucisku, aby zmusić klasę robotniczą do poddania się coraz bardziej rosnącemu wyzyskowi kapitału. Charakter dyktatury faszystowskiej występuje nie tylko w ustawodawstwie faszystow-

skim; bardziej jaskrawo uwydatnia się jako system skoncentrowanego terroru na usługach monopolistycznego kapitału. Orgia terroru, stosowanego w najróżniejszych formach, uderza nie tylko w szerokie masy, żądające poprawy bytu. Wyraża się ona w masowych obławach na rewolucjonistów i chłopów, w systematycznych ostrzeliwaniach demonstracyj, w obsadzaniu fabryk i folwarków przez policję i bojówkarzy, w masowym wyrzucaniu z fabryk rewolucyjnych robotników, a przede wszystkim komunistów. Wyraża się dalej w zamykaniu klasowych związków zawodowych, w ekspedycjach karnych, stosowanych nie tylko na Ukrainie i Białorusi zach., ale również w rdzennej Polsce, w próbach terroryzowania i rozbijania od wewnątrz masowych organizacji rewolucyjnych, próbach izolowania ich od mas, w torturach i bestialskim znęcaniu się nad więźniami politycznymi, zmierzającym do ich fizycznego wytepienia. Wyraża się wreszcie w wyrokach śmierci za udział w ruchu rewolucyjnym, w spotęgowanym ucisku narodowościowym poprzez likwidowanie instytucji kulturalnych, kooperatyw, zamykanie szkół i krwawe dławienie wszelkich przejawów walki narodowo-wyzwoleńczej. Wszystko to ma na celu utrzymanie mas robotniczych i chłopskich w uległości oraz odparcie wzbierającej fali walk ekonomicznych, przerastających w walki polityczne przeciw dyktaturze faszystowskiej. System wyuzdanego terroru miał obezwładnić klasę robotniczą i chłopów, pozbawić ich zdolności bojowej. Rząd faszystowski wierny jest „ideologii“ burżuazyjnych ekonomistów, którzy cynicznie i bezwstydnie pouczają, że łatwo jest eksploatować mało odporny na wyzysk materiał ludzki. Profesor Rybarski („Przyszłość gospodarcza świata“, str. 54) wyraźnie stwierdza, że „niższość duchowa siły robotniczej staje się źródłem wyższości całego systemu produkcyjnego“. Cały szereg konkretnych faktów potwierdza to, że terror wzmagą się w miarę zaostrzania się kryzysu gospodarczego oraz zwiększania się oporu mas. I tak 14 stycznia 1929 r. zostaje zamordowany w urzędzie śledczym w Sosnowcu robotnik Józef Plak. W kwietniu tegoż roku, w Białymstoku, na procesie 34 robotników (na którym 28 robotników skazano na 244 lata więzienia), ujawniono, że jednego z oskarżonych, Adolfa Rajmana, torturowano do tego stopnia, że wkrótce życie zakończył. Oskarżeni zdemaskowali ten mord na procesie i urządzili w sali sądowej demonstrację na znak protestu.

Terror był główną bronią faszyzmu wobec przygotowań proletariatu do wystąpień 1-majowych. Rokrocznie, na długo przed 1 maja wtrącano setki rewolucyjnych robotników i chłopów do więzień, starając się przede wszystkim sparaliżować aktyw komunistyczny. Agenci faszyzmu i prowo-

katorzy starali się zastraszyć szerokie masy, grożąc krwawą rozprawą w razie udziału robotników i chłopów w dniu 1 maja w demonstracjach antyfaszystowskich.

Niestychane rozmiary przybrał też terror w tłumieniu akcji sierpniowej 1929 r. (przeciw wojnie). W samej tylko Warszawie aresztowano w dniu 1 sierpnia około 2.000 osób. Fabryki były obstawione policją, a większe obsadzone także od wewnątrz. W wielu punktach przed fabrykami stały w pogotowiu karabiny maszynowe. Po miastach krążyły policyjne samochody ciężarowe oraz policja konna. W defensywach i komisariatach powtarzały się dzikie sceny bicia i torturowania aresztowanych. Masakrowano i bito rewolucyjnych posłów sejmowych.

Każda defensywa, każdy posterunek policyjny na wsi, każde więzienie — to katownia. Bito tam do utraty przytomności, wiązano do kija, wlewano wodę przez nos, robiono ze zdrowych ludzi nieuleczalne kaleki. Przez potworny reżim więzienny zamordowani zostali w 1929 r.: Englender w Drohobyczu, chłop ukraiński Soroka w Łęczycy, jeden z przywódców KZM Lapon we Wronkach, chłop białoruski Rudak w Rawiczu.

W czerwcu 1930 r. Sąd Okręgowy we Lwowie skazuje na karę śmierci za komunizm trzech młodocianych robotników. Prócz głodu, zimna i chorób wystawia się więźniów politycznych na najcięższe udręki moralne: rozbija się komuny więzienne, zabrania się widzeń, czytania książek i stosuje się najbrutalniejsze środki wobec głodujących.

Terror wzmógł się jeszcze bardziej w 1930 r., kiedy to Piłsudski postanowił przeprowadzić takie wybory sejmowe, które stworzyłyby sejm „uproszczony“, całkowicie i bezpośrednio podporządkowany rządowi. Taki sejm był właśnie potrzebny „Lewiatanowi“ w myśl „postulatu równowagi między poszczególnymi czynnikami w życiu państwowym“ („Przegląd Gospodarczy“ z 1 października 1930 r.), albowiem „taka równowaga stanowi jeden z najbardziej istotnych warunków przezwyciężenia dzisiejszych trudności gospodarczych“.

Piłsudski jawnie i otwarcie zapowiedział swoją „wygraną“ w wyborach. Dlatego też kampanię wyborczą cechuje terror niebywałych rozmiarów; w szczególności orgia terroru spadła na obóz antyfaszystowski, zwłaszcza na jego awangardę komunistyczną. Tysiące rewolucyjnych robotników i chłopów osadzono w więzieniach, tysiące zostały skatowane przez policję, tysiące chłopów obłożono karami pieniężnymi za udział w bloku antyfaszystowskim. Wysyłano ekspedycje karne na wieś, konfiskowano wszystkie wydawnictwa antyfaszystowskie, anulowano listy wyborcze bez żadnych powodów, rozgromiono wszelkie półlegalne masowe organizacje

rewolucyjne (PPS-lewica), zlikwidowano organy prasowe demokratycznej inteligencji („Miesięcznik Literacki“), aresztowano pełnomocników list wyborczych, mordowano rewolucyjnych robotników i chłopów. W takich warunkach i przy pomocy sfałszowanej arytmetyki wyborczej faszyzm odniósł „zwycięstwo“. Tą drogą ilość głosujących (np. na Białorusi zach.) o wiele przewyższała liczbę wyborców, umieszczonych na listach wyborczych. Do tego jeszcze dołączyła się już po wyborach akcja obłupywania klubów opozycyjnych, która dodatkowo „zdobyła“ jeszcze 7 posłów ludowych, a z ChD (Chrześcijańskiej Demokracji) jednego posła i dwóch senatorów.

Terror nie ustaje i po wyborach, przeciwnie, zaostrza go coraz bardziej rząd faszystowski w walce z ruchem rewolucyjnym. Tak np. w czasie przygotowań górników do akcji strajkowej w styczniu 1931 r. rząd obsadzał kopalnie policją, a wojewoda Grażyński wydał nakaz strzelania do każdego mówcy komunistycznego. W całym kraju odbywają się masowe areszty i procesy przeciw uczestnikom demonstracji bezrobotnych. Rozwiązano PPS-lewicę, aresztując setkami jej członków. Uznano ją za nielegalną i „antypaństwową“, jak KPP. „Zlikwidowano“ też Zjednoczenie Lewicy Chłopskiej „Samopomoc“. Organizacja ta, według „sprawozdania likwidacyjnego“, miała „dość pokaźną liczbę zorganizowanych włości“. Według tegoż sprawozdania ta „ekspozytura Kompartii“ miała wielkie wpływy na terenie województwa lubelskiego, warszawskiego i kieleckiego, ale i w innych województwach „również zauważono rozrost organizacji“.

Dyktatura faszystowska chwyta się wciąż nowych środków dla wytepienia awangardy komunistycznej. Za „pacyfikacją“, za nowym regulaminem więziennym, który sankcjonuje kary fizyczne (kajdany, ciemnica, twarde łoże itd.) i jednocześnie znosi kategorię więźniów politycznych, „wkraczają“ sądy doraźne, szeroko i „hojnie“ stosowane w walce z rewolucyjnymi robotnikami i chłopami (*w jednym tylko dniu, jesienią 1931 r. zawisło na szubienicy ośmiu robotników i chłopów*). Dekret z 2 września 1931 r. o sądach doraźnych wprowadza karę śmierci za walkę o pracę i chleb. Kara śmierci ma być odpowiedzią na wzrost ruchu rewolucyjnego, na wzrost świadomości mas, na strajki w mieście i na wsi, na walkę narodów podbitych z okupacją. Kolarz z Pińska, chłop z Wołyń, tkacz z Tomaszowa, żołnierz z Poznania — oto kierunki uderzeń terroru. Sądy doraźne „pracują“ bez przerwy. Zatwierdza się wyroki śmierci nawet wtedy, gdy sąd doraźny proponuje ulaskawienie.

„Państwowa racja stanu — mówi Pieracki na komisji budżetowej — nie może się wdawać w sentymentalne rozważania subiektywnych pobu-

dek stawania przez poszczególne jednostki pod sztandarem III Międzynarodówki... interes państwa nie dopuszcza bezkarności wystąpień przeciw porządkowi społecznemu“. Głośne są przejawy terroru na wiosnę 1932 r., jak masakrowanie demonstracyj strajkujących górników i bezrobotnych w Zagłębiu Dąbrowskim, na Górnym Śląsku i w Piotrkowie, zamordowanie w Warszawie 13-letniego pioniera komunistycznego, Sannika, i aresztowanie podczas pogrzebu 5 członków jego rodziny itd. Niemniej głośna była pacyfikacja wsi galicyjskiej po powstaniu chłopskim w powiecie leskim.

Dnia 30 sierpnia 1932 r. w Mikołowie na Górnym Śląsku, w kuchni dla bezrobotnych aresztowany został 19-letni Józef Kalisz. „Przestępstwem“ jego były słowa: „Taką zupkę niechaj zje Piłsudski“. W nocy tegoż dnia na miejscowym posterunku policyjnym zamęczono Kalisza na śmierć, a później, dla zatarcia śladów zbrodni, powieszono go. Podobnych faktów było wiele. Szubienice skrzypiały w całym kraju, najwięcej zaś na Białorusi i Ukrainie zach. W Kowlu, w jednym tylko dniu września 1932 r., powieszono trzech chłopów ukraińskich. Większość wykonanych wyroków śmierci, wydanych przez sądy doraźne, dotyczyła spraw o „szpiegostwo“, przy czym pod to pojęcie podciągano sprawy wynikające z działalności politycznej. Najlepszym i jaskrawym tego dowodem był sąd doraźny w Kobryniu, gdzie sądzono członków KPZB. Minister „sprawiedliwości“ Michałowski chełpił się publicznie w sejmie, że przedstawiał do zatwierdzenia wyroki śmierci, nawet wtedy gdy sam sąd doraźny proponował ułaskawienie. Inny minister sanacyjny, Pieracki, również publicznie w sejmie groził Komunistycznej Partii Polski. „Komunizm — mówił Pieracki na komisji budżetowej — jest w swojej jawnej jak i zamaskowanej formie zwalczany z całą stanowczością woli i surowością prawa. Oświadczam wyraźnie, że zakres wyrozumiałości, do której naprawdę zbyt często się apeluje, będzie się stale kurczył — interes państwa bowiem nie dopuszcza bezkarności wystąpień przeciw porządkowi społecznemu, bez względu na to, czy wystąpienia te są wynikiem premedytacji i złej woli, lub też zamętu w dziedzinie pojęć ideowych“.

Takimi metodami rozgramiano rewolucyjne organizacje robotniczo-chłopskie. W dniu 5 stycznia 1933 r. w Warszawie uzbrojona banda policji w sile kilkuset bagnetów zaatakowała robotników państwowej wytwórni aparatów telegraficznych, tzw. „Dzwonkowej“, pozostających w fabryce i broniących w ten sposób głodowych płac. Dokonano krwawej masakry, trzech robotników: Laskowską, Świderskiego i Sadowskiego zamordowano, wielu ciężko raniono.

Terror zaostrza się jeszcze bardziej po przewrocie faszystowskim w Niemczech. Ponad stu chłopów wymordowano w czasie powstania w Galicji środkowej w 1933 r., setki raniono i wreszcie około dwustu posadzono na ławie oskarżonych w Tarnowie, Rzeszowie i Krakowie. Pacyfikacji wsi galicyjskiej dokonały szkoły policyjne przy udziale samolotów wojskowych. Burżuazja przenosi metody hitlerowskie do Polski nie cofając się nawet przed metodami skrytobójczych mordów politycznych. Faszizm wyrывa z szeregów KPP najofiarniejszych i najlepszych bojowników sprawy robotniczej.

W rozgałęzionym systemie terroru niepoślednie miejsce zajmuje prowokacja, stosowana w coraz szerszym zakresie, a zmierzająca do rozbięcia ruchu rewolucyjnego od wewnątrz. Niemało defensywiaków i prowokatorów dostarczyła faszyzmowi prawicowa PPS. Już po przewrocie majowym tacy prowokatorzy przeprowadzają rozłam w antyfaszystowskiej organizacji PPS-lewicy, pomagają rozbić robotniczo-chłopską białoruską „Hromadę“. Takich niebezpiecznych prowokatorów wykrywała w swym łonie KPP w r. 1933. Głównym zadaniem prowokacji było przeniknięcie do partii komunistycznej i organizacji rewolucyjnych w celu opanowania, paraliżowania i rozkładania ruchu rewolucyjnego od wewnątrz. Defensywa stosowała bardzo szeroką skalę metod prowokacji, jak np. nasyłanie do obozu rewolucyjnego poszczególnych jednostek lub nawet całych grup prowokatorskich, inspirowanie oskarżeń i podejrzeń w stosunku do oddanych sprawie rewolucjonistów itd.,

Stosowano i takie środki, jak podrzucanie bomb, organizowanie pogromów żydowskich i inne.

„Polityka burżuazji polskiej w stosunku do ziem ukraińskich, białoruskich i litewskich miała od pierwszej chwili powstania państwa polskiego wyraźnie imperialistyczny charakter, będący wyrazem klasowych interesów całej burżuazji polskiej, w pierwszej linii kapitału finansowego, przemysłu i obszarników... Burżuazyjna Polska niepodległa od pierwszej chwili istnienia zwrócona była przeciw robotniczo-chłopskiemu państwu sowieckiemu, przeciw narodowo-wyzwoleńczym dążeniom Ukraińców, Białorusinów, Litwinów, byt swój i rozwój wiązała z utrwaleniem niewoli narodów podbitych i z dalszym przesunięciem na wschód granic polskiej okupacji.

Przewrót faszystowski spotęgował we wszystkich dziedzinach polityki antysowieckie tendencje Polski burżuazyjnej“ (z uchwał V Zjazdu KPP).

Tym się tłumaczy fakt, że specjalnie silnie odczuwały terror ziemie okupowane. Rząd faszystowski zaostrzył represje w stosunku do ruchu

narodowo - wyzwolenczego. Rzecz jasna, że i tu terror faszystowski skierowany jest przede wszystkim przeciw partii komunistycznej, jako wodzowi rewolucyjnego ruchu robotniczego, chłopskiego i narodowo-wyzwolenczego, oraz przeciw masowym organizacjom antyfaszystowskim.

Tadeusz Hołówko, reprezentujący program mocarstwowy imperializmu polskiego, mówiąc dnia 9 lutego 1931 r. w sejmie o roli „kresów“ w polityce faszystowskiej chełpliwie stwierdził, że komunistyczne wpływy na kresach zanikają, bo jest tam administracja, która umie te wpływy energicznie zwalczać i komunistów bezwzględnie tępić. „Sądzę, że nie zrobi nikt chyba z tego zarzutu administracji, że ona partie komunistyczne przede wszystkim tępi i tępić będzie wszystkimi rozporządzalnymi środkami“ — mówił ten typowy i wyrafinowany watażka faszystów polskiego. „Kresy — to nasze płuca“, mówi przez jego usta imperializm polski.

Dla wzmocnienia swej bazy społecznej polityka faszystów polskiego zmierza przede wszystkim do wzmoczonej polonizacji ziem okupowanych. W tym celu zniesiono niemal całkowicie szkolnictwo białoruskie i ukraińskie. Tak np. z kilku tysięcy szkół na ziemiach ukraińskich z czasów austriackich pozostało zaledwie kilkaset. Faszystów polski zmierzał konsekwentnie do wynarodowienia ludności ukraińskiej i białoruskiej, dlatego też do terroru klasowego dołącza się tu jeszcze dziki terror ucisku narodowościowego. Ziemie okupowane były przedmiotem straszliwego wyzysku i kolonialnego rabunku. Mimo niebywałego głodu ziemi chłopów białoruskiego i ukraińskiego odbywał się tu masowy napływ osadników polskich. „Osadzając na ukraińskiej i białoruskiej ziemi osadników polskich, polska burżuazja kolonizuje w ten sposób UZ i BZ, sztucznie powiększając odsetek ludności polskiej w tych krajach i tworząc w łonie samej ludności ukraińskiej i białoruskiej zbrojne polskie osiedla kontrrewolucyjne, które trzymają w ryzach i terroryzują tę ludność“ („Nienawiść narodowościowa — narzędzie kantrrewolucji“, Moskwa 1932 r.).

Stosowano na tych ziemiach gospodarke rabunkową, mas pracujących tych ziem nie dopuszczano do pracy w instytucjach, fabrykach i przedsiębiorstwach państwowych i komunalnych. Tu też najwcześniej wystąpił kryzys gospodarczy, tutaj polityka burżuazyjnego wyjścia z kryzysu ujawniła szczególnie jaskrawo swój rabunkowy charakter, tu wreszcie usiłowano zastraszyć rewolucyjne masy pracujące tzw. pacyfikacją. Jedną z takich pacyfikacji odbyła się w drugiej połowie 1930 roku, kiedy to rząd Piłsudskiego rzucił na Ukrainę zachodnią wojskowo-policyj-

ne ekspedycje karne. Ekspedycje te były, katowały i mordowały robotników i chłopów ukraińskich, mężczyzn, kobiety i dzieci, likwidowały w brutalny sposób ukraińskie instytucje społeczne, gospodarcze i kulturalne: zdzierano szyldy, demolowano urządzenia wewnętrzne itd. W czasie rewizyj domowych demolowano sprzęt domowy, wybijano szyby, niszczone zboże, rozwalano strzechy zabudowań. Nakładano na wsie kontrybucje zbiorowe w produktach i pieniądzach. Biciem i torturami, morderstwem i grabieżą, podpalaniem, gwałceniem kobiet usiłowano zahamować walkę rewolucyjną robotników i chłopów UZ. W akcji pacyfikacyjnej brało udział kilka tysięcy policjantów i całe pułki konnicy. Tak np. w Kurowce oddział karny zamordował sześciu i zmasakrował do utraty przytomności kilkudziesięciu chłopów. We wsi Gorodosławice rozgrabiono wszystkie produkty rolne, 70-letniego chłopą Mikołaja Kaftana pobito tak, iż zmarł. Dwie kobiety biciem okaleczono na całe życie, zgwałcono dwie dziewczyny, które po tym dzikim gwałcie musiano zawieźć do szpitala. Chłopom kazano pod groźbą dalszych katuszy pluć sobie wzajemnie w twarz, zaś córkom katowanych chłopów — całować buty policjantów. Niszczono czytelnie i kooperatywy, zboże chłopskie oblewano naftą i podpalano. We wsi Ruda kilku chłopów umarło od ran. We wsi Manajewo policja zamordowała Wasyla Proszczanickiego i Juliana Głowińskiego, w Denisowie — Jana Werenicę, w Zaleszczykach — ucznia Michała Bodnara, we wsi Seliszcze — Dymitra Podgórskiego, itd. bez końca.

Angielski „Manchester Guardian“ pisał, że ilość wsi, odwiedzanych przez ekspedycje karne, doszła do 800. Nie można — piszę dziennik angielski — dokładnie ustalić liczby chłopów zrujnowanych, dochodzi ona do kilku tysięcy. Odbyły się również masowe areszty, a gdy więzienia zostały przepełnione, władze umieszczały aresztowanych w barakach i innych budynkach. Tak pisał burżuazyjny dziennik angielski.

Akcja „pacyfikacyjna“ trwała tak już do końca istnienia burżuazyjnego państwa polskiego. Mrożą krew w żyłach gwałty nad więźniami politycznymi w defensywach. Zasłynęła z tego szczególnie defensywa w Łucku, gdzie w czasie „badań“ wlewano przez nos wodę z octem lub urynę, przypalano i kłuto pięty, bito pałką gumową po jądrach, wykręcano organa płciowe, szczuto psami, gwałcono kobiety, odbijano nerki, płuca itd. Niektórych aresztowanych zamęczano na śmierć (np. Stefana Bojkę), inni zmarli od pobicia (Matla Orensztajn), a jeszcze inni, jak np. działaczka robotnicza ze Lwowa — Matuliwna, nie mogąc znieść dłużej tortur odbierali sobie życie. Sadyzmu defensywy łuckiej (Zarembów, Tkaczuków, Kosteckich, Pisarskich i innych) nie można określić w ludzkich słowach.

Należy zaznaczyć, że defensywa łucka nie była w tej „robocie“ jakąś wyspą odosobnioną. Klasę „precyzyjnego“ badania wykazał też proces w Kobryniu. Oskarżona Regina Kapłan zeznała, że „badano“ ją od 8 rano do 12 min. 30 w nocy. Wlano jej do nosa około 1^{1/2} wiadra wody; pięciokrotnie mdlała przy tej „operacji“. Współoskarżony Bogdanowicz zeznawał przez łzy, że „moczyli i bili“ — tak go męczono przez dwa i pół dnia. Oskarżonemu Liśkiewiczowi wlano do nosa dwa litry wody z benzyną. To samo stwierdzają wszyscy inni oskarżeni. Trzeba podkreślić, że oskarżeni postawieni byli przed sąd doraźny za samą przynależność do partii komunistycznej. „Proces kobryński, podobnie jak zakończony niedawno proces łucki, jest jaskrawym przykładem zaostrenia ucisku okupacyjnego na terenie Białorusi i Ukrainy zachodniej, oraz wzmożenia terroru faszystowskiego w całej Polsce“ (Nowy Przegląd“ nr 9 (67), 1933 r.). Ośmiu białoruskich chłopów skazano na bezterminowe ciężkie więzienie, a sprawę Reginy Kapłan przekazano sądowi zwykłemu.

W obawie przed ruchem rewolucyjnym faszyzm likwiduje masową organizację „Selrob“ i niszczy prasę robotniczo - chłopską na Ukrainie. Pod koniec lata 1932 r. przeprowadzano pacyfikację Wołynia, podczas której użyto samolotów wojskowych. Wielu zakładników i powstańców postawiono przed sąd wojskowy i rozstrzelano. Właśnie ta „pacyfikacja“ pociągnęła za sobą likwidację „Selrob Jedności“, po której nastąpiły tyśiączne rewizje i aresztowania.

Krwawa fala pogromów żydowskich, rozpętała przez faszyzm w całym kraju, szczególnie ostro wystąpiła na Ukrainie i Białorusi zachodniej. Wzmógł się nacisk nacjonalistycznej agitacji oraz nacisk „wielkomocarstwowego“ imperialistycznego szowinizmu polskiego.

Załamaniem się stabilizacji kapitalistycznej zwiększyło znacznie niebezpieczeństwo napadu na Związek Radziecki. W pochodzie wojennym przeciw ZSRR widział faszyzm polski jedną z dróg wyjścia z kryzysu. Już V Plenum KC KPP (styczeń 1929 r.) stwierdziło, że „ujawnienie się wąskich granic rynku masowego, konkurencja zagraniczna na rynku krajowym, niemożność zyskownego eksportu, groźba kryzysu, uzmysławiają bardziej namacalnie burżuazji przemysłowej, a zwłaszcza czynią dla niej bardziej powszechną i aktualną potrzebę ekspansji na Wschód, potęgują bezpośrednio niebezpieczeństwo wojny z ZSRR“.

Burżuazja polska czuje się ponadto najbardziej zagrożona przez bezpośredni wpływ olbrzymich postępów budownictwa socjalistycznego i polityki narodowościowej w Związku Radzieckim. Imperializm zaś zachodni przypisuje Polsce specjalną rolę siły wypadowej i organizatora

bloku wojennego na wschodzie, co się zresztą uwydatnia we wspólnym froncie imperialistów polskich i rumuńskich w sprawie protokołu moskiewskiego, w występowaniu Polski w imieniu państw bałtyckich itp. Wzmacniając Polskę militarnie, imperializm anglo-francuski przyspiesza jednocześnie proces zbliżania Polski z Niemcami, skierowany przeciw Związkowi Radzieckiemu. Wszystko to splata się z zaostrzoną przez kryzys gospodarczy potrzebą ekspansji burżuazji polskiej na wschód. Piłsudski nie tylko wzmacnia sojusz wojenny z Rumunią, tworzy blok państw bałtyckich pod protektoratem Anglii, ale nawet usiłuje stworzyć antyradziecki blok państw bałkańskich i bałtyckich. Polska staje się punktem zbornym wszelkich misyj wojskowych i przedstawicieli sztabów generalnych.

Szczególnie silnie wzrasta nienawiść burżuazji do Związku Radzieckiego w r. 1930, na skutek pomyślnego przebiegu pierwszej stalinowskiej pięciolatki. W Polsce odczuwało się wyraźnie prowokowanie wojny (wściekła nagonka na przedstawicielstwo radzieckie w Warszawie, napad zbirów undowskich na konsulát radziecki we Lwowie). Zgodnie działają w tym kierunku dyktatura faszystowska oraz „opozycja“ parlamentarna. W tym ogólnym chórze „Robotnik“ głosi wszem i wobec „bankructwo“ bolszewizmu, „Słowo“ wileńskie woła o „misję historyczną Wileńszczyzny“. „Gazeta Polska“ nawołuje do intensywniejszych przygotowań, a wreszcie Dmowski stawia na „przyszłą“ Rosję. Jeden z byłych ministrów Piłsudskiego oświadcza wprost, że nie gdzie indziej, a właśnie nad Wisłą rozegra się rozstrzygająca walka z komunizmem. Faszystowska dyktatura Piłsudskiego tworzy sobie bazę wśród burżuazji i kułactwa białoruskiego, by przekształcić je w narzędzie planów imperialistycznych.

„Podstawą sojuszu między faszyzmem polskim a burżuazją narodów ujarzmionych i uciskanych są wspólne interesy klasowe, wspólna walka przeciw ruchowi rewolucyjnemu w Polsce, na Ukrainie i Białorusi zachodniej, oraz przeciw USSR i BSRR i całemu Związkowi Radzieckiemu“ (z uchwał V Zjazdu KPP). W tym celu faszyzm polski czyni pewne ustępstwa na rzecz burżuazji narodów ujarzmionych (gospodarcze wzmacnianie burżuazji i kułactwa tych narodów), by ją ściślej związać z aparatem faszystowskim i bardziej uzależnić od burżuazji polskiej. W rezultacie burżuazja ukraińska i białoruska coraz jaskrawiej demonstruje swe tendencje antyradzieckie. „Ryk armat może stać się dniem naszego zmartwychwstania“ — pisał w „Dile“ jeden z przywódców faszystów ukraińskich, Pełenskyj. Podobną nagonkę na ZSRR prowadzi organ białoruskiej sanacji „Napierad“.

W kampanii antyradzieckiej brała też czynny udział burżuazja żydowska.

Wyrazem przygotowań wojennych przeciw ZSRR jest fakt odrzucenia przez konferencję genewską wszelkich wniosków rozbrojeniowych delegacji radzieckiej. W ślad za kampanią papieską organizuje imperializm angielski i francuski drogą kampanii dumpingowej blokadę ZSRR. To dodaje „otuchy“ faszyzmowi polskiemu. Wszystkie międzynarodowe kampanie antyradzieckie burżuazji są przeprowadzane w Polsce na wielką skalę. Krzyczy więc prasa polska o konkurencji radzieckiej, która rzekomo podrywa życie gospodarcze Polski, właśnie wtedy, kiedy dzięki zamówieniom radzieckim przemysł polski ma jeszcze w ogóle możliwość istnienia (w r. 1931 eksport wyrobów walcowanych do ZSRR wynosił 311.000 ton — 93% całego eksportu z tej dziedziny). Agenci rządu polskiego organizują ośrodki kontrrewolucji białoruskiej, ukraińskiej, gruzińskiej, ormiańskiej, które mają przygotować grunt do interwencji i współdziałać w jej przebiegu. W tym celu utrzymuje się na terenie polskim różne bandy (petlurowców, bałachowiczowców, komitety rosyjskie, gruzińskie itd.).

Cała polityka wewnętrzna i zewnętrzna dyktatury faszystowskiej jest podporządkowana przygotowaniom wojennym przeciwko ZSRR. Nie zmienia sytuacji zawarty w r. 1932 pakt nieagresji ze Związkiem Radzieckim. Mackiewicz (Cat) mówi wyraźnie, że Piłsudski pozostał Piłsudskim, tj. „antyrosjaninem i antybolszewikiem, a swoje zbliżenie do Rosji aważał za czasowe i taktyczne“. Piłsudski musiał udawać, że dąży do wojny prewencyjnej z Niemcami, na to zaś były potrzebne pozory zbliżenia ze Związkiem Radzieckim. Piłsudski ani na chwilę nie zaprzestał gorączkowych przygotowań do wojny antyradzieckiej, popierany przez całą burżuazję z „opozycją“ pepesowską i endecją włącznie. Nawet napięcie antagonizmów polsko-niemieckich ani na chwilę nie stępiło antyradzieckiego ostrza imperializmu polskiego. Przeciwnie, zwiększyło się nawet współzawodnictwo między Polską a Niemcami o rolę antyradzieckiej awangardy. Nie oznacza bynajmniej zerwania z antyradziecką polityką podpisanie przez rząd polski tzw. paktu wschodniego, czyli paktu ośmiu państw. Świadczy to tylko o tym, że pokojowa inicjatywa rządu radzieckiego znalazła potężny oddźwięk wśród ludów całego świata i że towarzyszyła jej rosnąca nienawiść mas do kontrrewolucyjnej wojny antyradzieckiej, zwłaszcza w krajach bezpośrednio sąsiadujących z ZSRR.

Cała prasa burżuazyjna z pepesowską włącznie ani na chwilę nie zaprzestała nagonki antyradzieckiej pod różnymi postaciami. Zbrojna na-

paść na ZSRR pozostała główną wytyczną polityki zagranicznej burżuazji polskiej.

„Najpoważniejszymi transmisjami faszyzmu polskiego do mas są w przeważającym stopniu partie „przedmajowe“, partie tzw. „opozycyjne““ (projekt programu KPP, lipiec 1932). Endecja (Narodowa Demokracja), która od przewrotu majowego usunięta została przez sanację na plan drugi, była partią burżuazji polskiej z programem hegemonii wielkiego kapitału finansowego. Po przewrocie majowym endecja przechwyciła nastroje niezadowolenia wśród warstw średniej i drobnej burżuazji, odczuwającej silnie skutki szybkiej kartelizacji i etatyizmu, i na tym właściwie zasadzała się jej rola „opozycyjna“. Jej środkiem walki ideologicznej jest antysemityzm, który trafia do przekonania rujnowanych przez monopole warstw drobnomieszczactwa. Przybudówkami endecji są Chrześcijańska Demokracja i NPR-prawica wraz z odpowiadającymi im organizacjami zawodowymi. W kwestiach zasadniczych, a w szczególności w stosunku do ruchu rewolucyjnego i do ZSRR, endecja niczym się nie różniła od sanacji.

Lecz „główną oporą socjalną burżuazji polskiej, najsilniejszą ostoją polityczną dyktatury faszystowskiej w Polsce jest PPS. PPS była wyłęgarnią faszyzmu, któremu dała najwybitniejszych ideologów i wodzów“ (projekt programu KPP, lipiec 1932).

Już V Plenum KC KPP (styczeń 1929 r.) wykazało, że KPP musi uprzytomnić sobie szczególne niebezpieczeństwo, zagrażające ze strony PPS, i że szczególnie demaskować należy Zarembów, posługujących się w służbie faszyzmu opozycyjnym radykalno-demokratycznym frazesem i przedstawianych przez faszyzm jako żywożył komunizujące w PPS. Niebezpieczeństwo polegało na tym, że gdy masy były przeciw dyktaturze faszystowskiej, PPS wołała: „Precz z dyktaturą“, by w ten sposób znaleźć kontakt z masami, a znalazłszy — rozładować energię tych mas. Tym właśnie szczytą się sami pravicowi przywódcy PPS. W „Robotniku“ z 30 stycznia 1930 r. czytamy, że w r. 1918 PPS umożliwiła „swoją działalnością, swoim wysiłkiem, swoją postawą — odbudowanie państwa, w r. 1920 — umożliwiła ocalenie państwa. W tragicznych dniach śmierci Gabriela Narutowicza i w listopadzie 1923 r. w Krakowie wstrzymaliśmy z całą świadomością wybuch wojny domowej“. Czy potrzebne jest lepsze i bardziej autorytatywne świadectwo zdrady interesów klasy robotniczej?

A w innym artykule redakcyjnym „Robotnika“ (z 18 lutego 1931 r.) czytamy wyraźnie, że manifest tzw. rządu lubelskiego skierował polski

rozmach rewolucyjny na „szlaki demokracji: zwołanie sejmu ustawodawczego rozstrzygnęło rzecz ostatecznie“. Między praktyką a frazeologią pepesowską istniała więc zawsze jaskrawa sprzeczność. W okresie kryzysu gospodarczego pravicowi przywódcy pepesowscy głośno krzyczeli o „likwidacji systemu sanacyjnego“, o obaleniu dyktatury nawet „w drodze rewolucyjnej“. Musieli tak krzyżeć, bo bali się robotników, którzy jeszcze wtedy należeli do PPS. Tymi rewolucyjnymi i opozycyjnymi frazesami maskowali przed masami kontrrewolucyjne oblicze swej działalności. Fakty demaskują jednak istotę tej działalności. Dla teŹe dyktatury sanacyjnej zgłasza Daszyński w czerwcu 1929 r. Piłsudskiemu gotowość uformowania stałej większości parlamentarnej, złożonej z Bloku Bezpartyjnego, PPS i „Wyzwolenia“, albowiem PPS „nie chce dalej prowadzić taktyki bezpłodnej opozycji“. Dla umożliwienia „porozumienia“ tenŹe Daszyński, jako marszałek sejmu, zdejmuje nawet z porządku dziennego sesji sejmowej sprawę Czechowicza (o przekroczenia budżetowe), której sami pepesowcy nadali wielki rozgłos.

Na XI Plenum Egzekutywy MK podkreślono niebezpieczeństwo manewrowania socjaldemokracji w sprawie form burŹuazyjnej dyktatury. Socjaldemokracja — mówiono tam — dąŹy do odwrócenia uwagi mas od podstawowych zagadnień walki klasowej i zwrócenia ich do kwestii, jaka forma burŹuazyjnej dyktatury jest lepsza: parlamentarna czy pozaparlamentarna. Dotyczy to szczególnie PPS, która stroi się w szaty opozycyjne dla przechwytywania rewolucyjnych nastrojów mas. Pepesowskie wyjście z kryzysu w zasadzie nie różniło się wcale niczym od burŹuazyjnego wyjścia z kryzysu. Program gospodarczy PPS w okresie kryzysu sprowadzał się tylko do zaprowadzenia przez państwo faszystowskie kontroli nad produkcją, nie odbiegającej daleko od „społecznej kontroli nad produkcją“ wysuwanej przez faszystowskie Związki Zawodowe dla podniesienia „ofiarności“ w interesach kapitalizmu. PPS nie tylko nie myśli więc o naruszeniu podstaw gospodarki kapitalistycznej, lecz, wprost przeciwnie, myśli o jej ratunku.

Ale PPS musiała manewrować, groziło jej bowiem oderwanie się od mas. Wykazał to np. pierwszy strajk tramwajarzy warszawskich, strajk robotników przemysłu jedwabniczego, strajk tramwajarzy łódzkich i in. Inicjatywa komunistów i kierowanie przez nich walkami strajkowymi było groźnym niebezpieczeństwem dla prawicowej PPS. Dlatego teŹ wódcowie PPS zaczynają przyłączać się do walki, gdy ta staje się nieuniknioną. To im ułatwia stępienie ostrza i przeciwdziałanie rozszerzeniu się walki. W ten sposób chciała PPS skierować nastroje rewolucyjne mas na

tory „demokratycznego wyjścia z kryzysu“. Świadczą o tym akcje strajkowe prowadzone w duchu „politycznym“. Takim między innymi miał być strajk 16 marca 1932 r. Ale dzięki nastrojom rewolucyjnym w masach i wysiłkom organizacji komunistycznych, PPS nie udał się ten manewr, nie udało się jej wtłoczyć wystąpienia mas w ramy „pokojujowej demonstracji“. Masy poszły na ulicę i strajk 16 marca stał się w wielu ośrodkach strajkiem rewolucyjnym. Dlatego też ze strachu przed podobnym obrotem rzeczy przywódcy pepesowscy nie dopuścili do strajku w tramwajach, na kolejach, w fabrykach państwowych, nie dopuszczali wszelkimi siłami do demonstracji.

Przewrót hitlerowski w Niemczech wyzyskuje PPS, by pod hasłem „demokracji“ wzmocnić reakcyjny jednolity front z burżuazją dla walki z rewolucyjnym ruchem robotniczym. PPS pomaga burżuazji skierować rozpetaną hecę nacjonalistyczną przede wszystkim przeciw komunizmowi. Pepesowski „Naprzód“, który w swej zwierzęcej nienawiści do komunistów oskarżał ich o podpalenie Reichstagu, powtarza prawie dosłownie potworne brednie hitlerowskie, pisząc w dniu 1 marca 1933 r., co następuje: „Spalenie gmachu parlamentu niemieckiego przez komunistów uprzytomnia przerażającą rolę komunizmu w historii współczesnej. Co za szkodnicy. Co za dźwignia reakcji. Co za szaleńczy pomysł: popełnić taką zbrodnię, aby łuna pożaru oświłtliła Hitlera blaskiem aureoli zbawcy. Jak we Włoszech komuniści swymi szaleństwami wywołali faszyzm i wydzwignęli Mussoliniego, a naród włoski wtrącili w niewolę, tak samo teraz komuniści w Niemczech rzucają kraj do stóp Hitlera... a w tym szaleństwie komunistycznym jest metoda. Właśnie w chwili ostatecznych zmagania między demokratycznym ustrojem parlamentarnym a dyktaturą hitlerowską spalić parlament — to symbol historyczny, streszczający w sobie całą rzeczywistość komunizmu“. Do tak potwornie prowokacyjnych oszczerstw, rzucanych jakby na zamówienie Goeringa i Goebbelsa, zdolna była prawicowa PPS.

Wraz z całą burżuazją szuka też PPS wyjścia z kryzysu na drodze kontrrewolucyjnej wojny przeciw ZSRR, ukrywa jednak starannie przed masami przygotowania do zbrojnej interwencji antyradzieckiej. Maskowanie nie zawsze jednak się udaje. Tak np. po zabójstwie sekretarza konsulatu radzieckiego we Lwowie przez nacjonalistę ukraińskiego, „Robotnik“ pepesowski domaga się utworzenia na Ukrainie zach. polskiego Piemontu, tj. bazy wypadowej przeciw Radzieckiej Ukrainie. A gdy sukcesy stalinowskiej pięciolatki wzmagają wpływ Związku Radzieckiego na masy pracujące Polski i wskazują im rewolucyjne wyjście z kryzysu,

prawicowi przywódcy pepesowscy usiłują zastraszyć masy. PPS wolała oczywiście utrzymać Polskę burżuazyjną w systemie gospodarczym kapitalizmu, Polskę ekonomicznie zależną od wielkich państw, spełniającą rolę żandarma międzynarodowego imperializmu.

Taką samą ostoją burżuazji polskiej na wsi, jak PPS w mieście, jest ugodowe Stronnictwo Ludowe, a raczej prawicowi jego przywódcy (Stronnictwo Ludowe powstało z połączenia trzech „opozycyjnych“ stronnictw chłopskich, Stronnictwa Chłopskiego, Wyzwolenia i Piasta, na początku 1931 r.). Świadczy o tym połączeniowa deklaracja polityczna, w której hasło reformy rolnej bez odszkodowania zostało zastąpione przez hasło reformy rolnej za wykupem, zaś hasło rozdziału kościoła od państwa ujęto w formułkę, że sprawy te „mają być normowane zgodnie z obowiązującą konstytucją“. Stosunek do mniejszości narodowych wyrażono w tej deklaracji „polityką tolerancji“. Zjednoczenie stronnictw chłopskich w owym czasie miało na celu położenie tamy naporowi sił rewolucji agrarnej. Hasło „jedności chłopskiej“ miało zamazywać przeciwieństwo klasowe na wsi na rzecz hegemonii kułackiej. W szczególności wysiłki przywódców kułackich zmierzały do rozbicia rewolucyjnego sojuszu mas chłopskich z proletariatem. Mimo tych wysiłków aktywność polityczna chłopów wychodziła często z ram legalności i przechodziła w burzliwe demonstracje i krwawe starcia z policją. Tak było w Limanowej, w Łapanowie itd. Lecz właśnie w momentach, gdy rozgorzała walka chłopska, zjawiali się ci prawicowi przywódcy SL, by szkalować i rzucać oszczerstwa na walczące masy chłopskie. Słynne powstanie chłopów w Galicji środkowej w 1933 r. nazywają oni „smutnymi wypadkami“. Komunikat Klubu Parlamentarnego SL stwierdza, że „takie wybuchy rozpacz są zwykle dziełem albo ludzi wyprowadzonych z równowagi przez nadużycia, albo prowokatorów. Posłowie i senatorowie ludowi ostrzegali i ostrzegają lud wiejski przed tego rodzaju wybuchami“. Szli więc kułaccy przywódcy SL noga w nogę z prawicowymi przywódcami PPS, jeśli chodzi o zdradę mas ludowych.

Wzrost nastrojów rewolucyjnych wśród szerokich mas pracujących oraz wśród silnie dotkniętego kryzysem drobnomieszczanstwa zmusza stronnictwa parlamentarnej lewicy i centrum, a więc PPS, Wyzwolente, Stronnictwo Chłopskie, Piasta, NPR i ChD do formalnego zaostrenia opozycji. Ta organizacja opozycji sejmowej otrzymała nazwę Centrolewu. Występuje ona pierwszy raz 5 grudnia 1929 r. z wnioskiem o wotum nieufności dla rządu. Centrolew rzucił hasło powrotu do burżuazyjnej demokracji parlamentarnej. Jak bardzo jednak chwiejną i nieszczerą była

pozycja Centrolewu, o tym świadczy fakt, że w rozmowach na temat przesilenia nazajutrz po dymisji rządu jego reprezentanci wyrażają pełną gotowość na rozpoczęcie prac w sprawie zmiany konstytucji (byle tylko zostali dopuszczeni do współrządzenia). Ponadto stronnictwa Centrolewu uważały zmianę gabinetu Świtalskiego na gabinet Bartla (który w istocie niczym się nie różnił od poprzedniego) za zwrot w polityce rządu i na wiosennej sesji budżetowej 1930 r. głosują jawnie za budżetem. Pokrywają to postępowanie szumnym frazesem (wspólnym oświadczeniem): „Budżet daje się państwu, a nie systemowi rządu, który w tej chwili w państwie panuje“ (jak gdyby to państwo nie było narzędziem tego właśnie systemu rządu). Jednocześnie odrzucają wniosek komunistów o wyrażenie votum nieufności rządowi Piłsudskiego - Bartla. Tak walczyła z dyktaturą sanacyjną „opozycyjna“ prawicowa PPS, dokoła której zablokowały się wszystkie inne stronnictwa Centrolewu.

Rewolucyjna postawa mas zmusza stronnictwa Centrolewu do wystąpienia — po zamknięciu sesji sejmu — z odezwą domagającą się „unormowania warunków politycznych w Polsce“. Na dzień 29 czerwca 1930 r. postanowiono zwołać do Krakowa kongres Centrolewu pod hasłem „obrony prawa i wolności ludu“. Kongres oczywiście był legalny i cały jego przebieg został uzgodniony z władzami administracyjnymi. Zagaił go poseł Róg (z Wyzwolenia), który zresztą później przeszedł jawnie na stronę faszystów. Przemawiali przedstawiciele wszystkich stronnictw i składali „wojownicze“ deklaracje, oczywiście „na gruncie prawa i praworządności“. Na dzień 14 września 1930 r. zwołano 21 wieców lokalnych. W wywiadzie udzielonym Miedzińskiemu Piłsudski kpił sobie z tej akcji Centrolewu, nawymyślał jego reprezentantom od „łotrów“ i zapowiedział rozprawę z nimi. Zastosowano też rzeczywiście — po rozwiązaniu sejmu — represje wobec Centrolewu, aresztując jego przywódców i osadzając ich w Brześciu. Ale nawet wtedy przywódcy Centrolewu, a w szczególności jego filar — prawicowi wodzowie PPS, nie zdobyli się na żadne wystąpienie w odpowiedzi na te represje rządowe. Ale za to zdobywają się oni na „czyn bojowy“ w stosunku do komunistów. Z inicjatywy Centrolewu, a w szczególności z osobistej inicjatywy Pużaka zapadła *jednomysłna uchwała* Głównej Komisji Wyborczej unieważniająca wszystkie listy wyborcze Antyfaszystowskiego Bloku Robotniczo - Chłopskiego. Daszyński znowu wzywa masy do „trwania na szlaku legalności“, Thugutt głośno oświadcza: „Na noże walki z sanacją nie chcemy“, Kwapiński opowiada na rozprawie sądowej w Sosnowcu, jak sobie „nerwy zrywał, by utrzymać robotników w spokoju“.

Sprawa brzeska znalazła swój epilog na rozprawie przed Sądem Okręgowym w Warszawie, 26 października 1931 r., która wykazała, że „opozycja nie miała tendencji rewolucyjnych“. Sam akt oskarżenia zarzucał oskarżonemu tylko dążenie do zmiany rządu, „wszakże bez zmiany zasadniczego ustroju państwowego“.

Deklaracja klubów sejmowych Lewicy Robotniczo-Chłopskiej w sprawie manifestu Centrolewu głosi, między innymi, że Centrolew domaga się dostępu do stołu rządowego, wskazując na siebie jako na najlepsze narzędzie walki z rewolucją.

Wspomniana deklaracja przytacza cały szereg faktów, świadczących o oszukańczych manewrach Centrolewu (popieranie rządu Bartla, skreślenie funduszy dla bezrobotnych, odrzucanie wniosków komunistycznych, zmierzających do polepszenia doli bezrobotnych, wniosków dotyczących obrony interesów mas chłopskich oraz ucisku narodowego na Białorusi i Ukrainie zach. itd.). Przecież w dniu otwarcia sesji sejmku faszystowskiego (grudzień 1930 r.) nie padło z ust posłów pepesowskich ani jedno słowo protestu przeciw gwałtom dyktatury faszystowskiej, nie wspomnieli nawet ci posłowie o Brześciu, o którym tyle mówili robotnikom. Sam proces brzeski zresztą też świadczy o tym, jaką była „opozycja“ pepesowska. Prawicowi przywódcy PPS zaklinają się, że cała ich działalność opozycyjna obraca się w granicach ściśle legalnych. „Istniała obawa, że wśród robotników utrwali się dążność do dyktatury i powiedzą: jeżeli jest dyktatura burżuazji, niechaj będzie dyktatura proletariatu. Przeciw temu występowaliśmy“ — mówił wyraźnie Arciszewski. Oskarżony, „lewicowy“ Ciołkosz broni się w ten sposób: „...gdy tłum wznosił okrzyki, by z rządem skończyć widłami i kosami — odpowiedziałem, że wolno działać jedynie kartką wyborczą“. Strach przed rewolucją wyraził też „ludowiec“ Rataj: „Myśmy przez długie lata wbijali w duszę i mózg chłopu, że tylko na drodze praworządności może coś uzyskać i byłoby niemożliwą rzeczą wszystko to zmienić na propagowanie rewolucji... Wysiłki ludzi, którzy trzymają masy, mogą nie wytrzymać. Wstrzymanie ludzi, żeby nie odpowiadali tą samą bronią, jest rzeczą coraz cięższą. Robimy to, bo nie chcemy doprowadzić do nieszczęścia“.

„Opozycja PPS w stosunku do dyktatury sanacyjnej była oczywiście znowu ograniczona stosunkiem kierownictwa partyjnego do samej instytucji państwa burżuazyjno-szlacheckiego. Stąd wzięła się między innymi strategia Centrolewu, która w istocie rzeczy zmierzała do zwekslowania w pożądanym kierunku narastającego buntu mas. Napięcie antagonizmów politycznych i społecznych w tym okresie narastało do tego

stopnia, że należało znaleźć dla nich ujście. Odbiciem tego naporu mas było wysunięcie przez przywódców legalnej opozycji koncepcji Centrolewu. U podnoża koncepcji Centrolewu leżało ujęcie narastających nastrojów rewolucyjnych w takie ramy, które zapobiegłyby przerodzeniu się nastrojów w akcję rewolucyjną lub też storpedowały akcję na tych odcinkach, gdzie dojrzała mimo i wbrew woli oficjalnego kierownictwa partii opozycyjnych. Ażeby Centrolew nie przerodził się przypadkiem w instrument rzeczywistej walki — kierownictwa PPS i Stronnictwa Ludowego baczyły, by nie doszło do jednolitego frontu z komunistami“ („Nowe Drogi“, nr 12, listopad — grudzień 1948).

Lecz obok troski o „zagrożone fundamenty“, obok troski o państwo burżuazyjne, obok strachu przed rewolucją, w Centrolewie znalazły także wyraz bezpośrednio zagrożone interesy poszczególnych grup burżuazji, a mianowicie grup słabszych gospodarczo, grup szczególnie dotkniętych kryzysem. Te grupy kapitalistów miejskich i wiejskich chciały dostać się do aparatu państwowego, co wyrażało się w takich hasłach Centrolewu, jak „kontrola nad kartelami“, „stworzenie warunków opłacalności produkcji“ itd. Oczywiście były to głosy wołające na puszczy, albowiem w okresie panowania monopolistycznego kapitału kartele kontrolują i kierują rządem i przy pomocy oddanego im aparatu państwowego stwarzają „warunki opłacalności produkcji“ — lecz tylko dla siebie.

Centrolew nie miał więc nic wspólnego z obroną interesów mas pracujących. Walka szła o to, kto i jak ma realizować dyktaturę kapitału. Istota centrolewowej frazeologii polegała na tym, by politycznie i fizycznie rozbrajać robotników i chłopów, odciągając ich od walki rewolucyjnej. Pisał o tym jeden z filarów Centrolewu, Thugutt, w ten sposób: „kiedy wybuchnie ostry spór społeczny, kiedy bruk na ulicach zacznie się palić, wszyscy obrońcy porządku i ładu pójdą bronić swego stanu posiadania, skupiając się nie tylko koło wodza, ale i koło suchego patyka“. A więc w obliczu rewolucji Centrolew mógł tylko cementować jedność wspólnego frontu burżuazyjnego.

Masy robotników i chłopów, idące jeszcze w owym czasie za Centrolewem, przekraczały jednak często, wbrew swoim wodzom, ramy legalności. Nastroje rewolucyjne w dołach pepesowskich i ludowych zaczęły łamać te ramy legalizmu faszystowskiego, o czym świadczą np. wypadki w Częstochowie (krwawy porachunek pepesowca Kostrzewskiego z działaczami Bloku Bezpartyjnego za zdemolowanie lokalu partyjnego PPS). Fakty takie oraz wymieniona wyżej postawa prawicowych przywódców przyspieszają radykalizację centrolewowych dołów, zwłaszcza

w PPS i stronnictwach chłopskich. W partiach Centrolewu powstają grupy opozycji robotniczej i chłopskiej, jak w Warszawie, Łodzi, Zagłębiu, w Radomiu, na Górnym Śląsku, w Stanisławowie, Tarnowie itd. Lepsze elementy szukają drogi do obozu antyfaszystowskiego. W masach pepesowskich wrzało. W „Robotniku“ z 12 maja 1931 r. Kwapiński pisał: „Mam przekonanie, że w masach robotniczych istnieje do pewnego stopnia nieufność do sfer kierowniczych Partii. Nieufność ta polega na tym, że zapowiadaliśmy, iż na gwałt ze strony dyktatury odpowiemy gwałtem. Gwałty ze strony dyktatury były i to jak liczne. Mimo tego nie wyciągaliśmy z gwałtu dyktatury konsekwencji i nie postąpiliśmy tak, jak zapowiadaliśmy. Stąd rodzi się niechęć mas do kierownictwa Partii“. Tak więc nie tylko radykalnym frazesem, lecz i radykalną „samokrytyką“ chcę zdrąjcy powstrzymać rozkład w swoich szeregach.

A rozkład ten obejmował coraz szersze kręgi członków i całych dołowych organizacyj centrolewowych. W jednodniówkach wydawanych przez opozycyjnych członków PPS i TUR wykazuje się ścisłą współpracę Daszyńskich i Zarembów z burżuazją, ujawnia się obłudę i zdradę prawicowych przywódców PPS. Jeden z profesorów wyższych uczelni warszawskich, Stefan Czarnowski, w liście otwartym motywuje swe wystąpienie z PPS między innymi w ten sposób: „Kryzys obecny jest kryzysem samego ustroju. Nie znaczy to jednak, by miał się załamać sam przez się... Burżuazja szuka wyjścia, chodzi jej o złamanie siły oporu proletariatu, o faszyzm... Cóż w tym położeniu myśleć o partii, upierającej się przy obronie przeżytych form ustroju politycznego. Jeżeli proletariat będzie bawiony dalej tylko igraszkami w kartki wyborcze i arbitrażami, jeśli będzie dłużej jeszcze kołysany do snu oportunistyczną polityką II Międzynarodówki, grozi mu przebudzenie się w pętach, z których się nie wyzwoli przez wiek cały.

Niech wam tych parę uwag będzie wyjaśnieniem, dlaczego sędzę, że dla człowieka myślącego po proletariacku nie ma miejsca w PPS“ („Robotnik Socjalista“ — jednodniówka, Warszawa, luty 1932 r.).

Robotnicy pepesowcy piętnują obłudne kłamstwa i frazesy opozycyjne prawicowych przywódców. „Jak się nie robi, to trzeba chociaż gadać“ — pisze ironicznie „PPS-owiec opozycyjny“ (jednodniówka z czerwca 1932 r.). Lecz klasa robotnicza chce czynów — pisze dalej gazeta — i ma już dość tumanienia coraz radykalniejszym frazesem. PPS dezorganizuje proletariat przez swoje odwleknięcie i unikanie walki klasowej — zamiast organizowania strajków oddaje robotników pod arbitraż. „Wobec takiej polityki partyjnej, organizujemy ścisłą opozycję, by zwalczyć naszych

partyjnych kierowników, którzy rozbijają proletariat i sprowadzają go na manowce; aby ich taktyce przeciwstawić taktykę jednolitego frontu robotniczego, który będzie zdolny przeprowadzić zwycięskie boje“ („PPS-owiec opozycyjny“ — jednodniówka, Warszawa, sierpień 1932 r.).

Nie pomogły CKW i warszawskiemu OKR oszczerstwa i obelgi, rzucone pod adresem opozycyjnych robotników za to, że nie chcą już dłużej podporządkowywać się tym, którzy wzięli na się rolę obrońców gnijącego ustroju kapitalistycznego. Nie pomogły bojówki, ani wyrzucanie z partii poszczególnych członków lub nawet całych dzielnic opozycyjnych. Tak np. rozwiązano partyjną dzielnicę opozycyjną Mokotów w Warszawie i lokal odebrano w nocy przy pomocy bojówki i policji, rozwiązano OM TUR w Żywcu, Krakowie itd.

Mocne słowa prawdy wypowiada też opozycyjna prasa TUR-owska: „Żadne zakusy ze strony sprzedajnych wodzów nie potrafią powstrzymać fali walk młodzieży turowej w jednolitym froncie z obozem przeciwfaszystowskim“ — pisze „Turowiec opozycjonista“ (jednodniówka z października 1932 r.). Istnieje jednak dla nas droga — pisze dalej gazeta — zerwać wszystkie łączące nas więzy z ugodowo-zdradzieckimi górami. Nasza praca — to mobilizacja całej młodzieży robotniczej na podstawie jednolitofrontowej do walki z faszyzmem o socjalizm. Chcemy zwyciężyć, i ostatecznie zwyciężymy wspólnie z proletariatem, a nie stać mu w poprzek drogi w szeregach burżuazji centrolewowej — głosi turowska gazeta opozycyjna. Zradykalizowane doły pepesowskie śmiało wybierają drogę, jaką podąża cały proletariat. Masy pepesowskie chciały walki, bo i one były nękanie atakami kapitału, redukcjami, obniżkami zarobków, pozbawianiem zapomóg, groźbą wojny imperialistycznej itd.

To samo dzieje się i na terenie chłopskim, gdzie na tle kryzysu rolnego odrywają się masy od ugodowych stronnictw ludowych i przechodzą do obozu rewolucyjnego (świadczy o tym np. coraz liczniejszy udział chłopów w demonstracjach rewolucyjnych organizacji). Rosnący ruch rewolucyjny i zaostrzanie się walki klasowej na wsi wzmaga dążenia do wzmocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego i cementowania jedności wspólnego frontu wszystkich sił antyfaszystowskich.

Henryk Raort

Seweryn Żurawicki

O marksistowskiej metodzie badań ekonomicznych

Celem niniejszego artykułu jest wykazanie, że w zakresie zjawisk i procesów gospodarczych jedynym uprawnionym narzędziem naukowego poznania jest marksistowska metoda badań.

Ekonomia burżuazyjna pozostająca na usługach monopolistycznego kapitału boi się ujawnienia istotnych sprężyn obiektywnej rzeczywistości i dlatego posługuje się takimi metodami, które zamiast wykazywania sił rozwojowych gospodarczej rzeczywistości, mistyfikują tę rzeczywistość i zniekształcają jej prawdziwy obraz.

Analiza prac klasyków marksizmu-leninizmu, a nade wszystko „Kapitału“, dzieła, które dokonało kopernikańskiego przewrotu w ekonomii politycznej i oparło ją na prawdziwie naukowych podstawach — pozwala nam uchwycić zasadnicze cechy metody, którą posługiwał się Marks, która słusznie też nosi jego imię i która stała się niezawodnym narzędziem nie tylko naukowego poznania, ale i aktywnej walki o przeobrażenie świata.

Przeciwstawienie tych metod dosadnie wykazuje naukowość metody marksistowskiej z jednej strony, a z drugiej — obskurantyzm i bezpłodność praktyczną metod ekonomistów burżuazyjnych, niezależnie od szkoły, jaką reprezentują.

1. KILKA SŁÓW O „METODOLOGII“ BURŻUAZYJNYCH EKONOMISTÓW

Zasięg dociekań ekonomii burżuazyjnej był zawsze dość ubogi. Merkantyliści nie wychodzili poza opis, ewentualnie klasyfikację zjawisk gospodarczych, nie mogli więc, rzecz prosta, uchwycić żadnych istotnych

ich powiązań. Fizjokraci — którzy przenieśli na grunt społeczny te metody badań, jakie dla nauk przyrodniczych wypracował wiek XVII i XVIII — niezależnie od swych zasług, polegających na przeniesieniu dociekań w sferę produkcji, również nie uchwycili w sposób właściwy zakresu i przedmiotu badań ekonomii politycznej. Zarówno w rozważaniach Quesnaya jak i jego szkoły dominuje naturalistyczny sposób traktowania zagadnień ekonomicznych (ujawnia się to wyraźnie w koncepcji fizjokratów, że produkt „czysty“ może być wytwarzany tylko w rolnictwie, gdzie wyraźnie z człowiekiem współdziała przyroda). Produkcję ujmują więc fizjokraci raczej jako kategorię przyrodniczo-techniczną, a nie jako kategorię społeczną, specyficznie ludzką. Wartość jest dla nich w znacznej mierze jednoznaczna z wartością użytkową.

Również u wielkich klasyków burżuazyjnej ekonomii — A. Smitha i D. Ricarda — jakkolwiek dokonują oni wielkiego kroku naprzód w kierunku uchwycenia prawidłowości burżuazyjnego społeczeństwa, brak jeszcze zrozumienia istoty zjawisk ekonomicznych. Niewątpliwie pozostanie ich zasługą ujawnienie klasowej struktury kapitalistycznego społeczeństwa, jak również ujawnienie faktu, że źródłem wartości jest praca; ale ograniczony klasowo horyzont ich myśli każe im w naturalistycznie pojmowanych prawach i pojęciach ekonomicznych dopatrywać się kategorii wiecznych i niezmiennych, w rezultacie czego w ich badaniach akcent zostaje przeniesiony na ilościową stronę zagadnienia.

Epigoni zaś i wulgaryzatorzy klasycznej ekonomii politycznej nie tylko nie posuwają dociekań ekonomicznych naprzód, ale, w imię apologii kapitalistycznego systemu, wręcz cofają rozwój myśli ekonomicznej. Zarówno „rewolucja jevonsowska“ w XIX wieku jak i „rewolucja keynesowska“ w XX wieku, które miały stanowić metodologiczne przeobrażenie się burżuazyjnej ekonomii do walki z marksizmem, okazały się tylko wyrazem dekadencji i coraz bardziej pogłębiającej się nieudolności burżuazyjnej ekonomii politycznej jako nauki. Nie darmo spotykamy się u niektórych współczesnych pisarzy ekonomicznych z narzekaniem, że już od pół wieku uczeni burżuazyjni daremnie schodzą się na bezpłodne konsylia. Dość wskazać na tak znamieny fakt, że w latach 1927 — 1928, a nawet tuż przed samym kryzysem 1929 roku, a więc w tym samym czasie, w którym Stalin przewidywał nadciąganie nowego, głębokiego kryzysu gospodarczego — tzw. instytucje badania koniunktur zapowiadały „stulecie“ kapitalistycznej „prosperity“.

Ahistoryzm, psychologizm, ujmowanie zagadnień z punktu widzenia rynku i konsumenta, spłykanie zagadnień i powierzchowność obserwacji stają się dominującą cechą współczesnych burżuazyjnych kierunków

myśli ekonomicznej. Treściowa pustka często przesłaniana jest przy tym zawilą ornamentyką matematyki, wykresami funkcji itp. Z różnorodnej mozaiki rozmaitych kierunków burżuazyjnej „nauki“ ekonomii wyziera jednak przy każdej konfrontacji pustka, którą pisarze ekonomiczni: marginaliści, matematycy, semimatematycy, instytucjoniści i tym podobni, usiłują mistyfikować wulgarnym empiryzmem, metodologicznymi fikcjami w postaci rozmaitych hipotez roboczych czy też wątpliwej wartości psychologią konsumenta.

W dobie imperializmu burżuazyjna ekonomia rezygnuje całkowicie z postulatów poznawczych i w najlepszym wypadku odwołuje się do innych nauk, które winny jej dostarczyć tzw. „dat“, a więc takich wyznaczników, jak ustroj polityczny, poziom techniki, gusty konsumentów, fluktuacje demograficzne itp., których znajomość warunkuje możliwości badawcze „ekonomisty“. Przy tym „uczeni“ ci przy każdej okazji podkreślają, że nie jest ich zadaniem i nie leży w ich kompetencji rozpatrywanie przyczyn zmienności owych „dat“.

Dzisiejsza ekonomia burżuazyjna, zwięzając świadomie zakres swych dociekań do ram wyznaczonych owymi „datami“, celowo gubi perspektywy, których ukazywanie jest właściwym zadaniem nauki. Traktując zjawiska gospodarcze jako zjawiska pochodne, uzależnione całkowicie od ustroju prawnego, liczby ludności, kultury, gustów konsumentów itp. — ekonomia burżuazyjna wywraca wszystko do góry nogami. Podczas gdy marksista dopatruje się w podstawie ekonomicznej korzeni wszystkich innych przejawów społecznego bytowania i z przebiegu zjawisk gospodarczych wnioskuje, jak kształtować się będą właśnie owe tzw. „daty“ — ekonomista burżuazyjny potrafi zaledwie konstruować wątpliwej wartości hipotezy, jak w warunkach kapitalistycznego społeczeństwa wyglądać będzie przy niezmiennych „datach“ np. rentowność przedsiębiorstw. W myśl burżuazyjnej koncepcji bowiem „uczony“ może tylko budować hipotezy, które nawet jeśli weryfikuje, to tylko po to, by zyskać podstawę dla nowych hipotez. Podczas gdy marksista stara się wykryć prawa obiektywnej rzeczywistości, by przy ich pomocy przyspieszyć aktywnie rozwój i twórczo wpływać na praktykę życia — to burżuazyjny ekonomista, jak z wyżej przytoczonego przykładu wynika, ogranicza swe badania jedynie do dociekań warunków dobrego „businessu“, odwracając się jednocześnie od wszelkiej teorii i wszelkich dociekań poznawczych. Nie przypadkowo jeden ze znanych wykładowców Szkoły Londyńskiej, Popper, podkreślał, że badania ekonomiczne mogą być tylko cząstkowe i wszelkie „holistyczne“ (starające się ogarnąć całość) próby dociekań są bezapelacyjnie skazane na niepowodzenie. Nauka burżuazyjna uważa

bowiem, że „...rozum ludzki nie jest w stanie znaleźć odpowiedzi na cały szereg kwestii o głębokiej doniosłości dla rodzaju ludzkiego...“¹, że „...historia nie posiada sensu“² itp. Ta bezzębna paplanina nie przeszkadza jednak burżuazyjnym ekonomistom przemawiać gromkim głosem, gdy idzie o regenerowanie teorii malthuzjańskich, rozstrzygnięcie o dotacjach z kieszeni podatników na deficyty budżetowe wywołane zbrojeniami, postulowanie ustaw antystrajkowych, zniżanie realnej płacy itp.

Wulgarny empiryzm, amorficzne traktowanie materiału historycznego, rezygnacja z dociekań kauzalnych i zastępowanie ich funkcjonalnymi współzależnościami idą w rozmaitych kierunkach współczesnej ekonomii w parze z metodologicznymi fikcjami, których rozpatrywanie zastępuje najczęściej analizę realnej rzeczywistości. Tak np. starym ale ciągle regenerowanym chwytem jest podstawianie w takich fikcyjnych modelach w miejsce realnych stosunków kapitalistycznych uproszczonych stosunków prostej gospodarki towarowej itp.

Nie mogąc stosować eksperymentu, nauki społeczne muszą, rzecz prosta, ograniczać się do analizy materiału obserwacyjnego, którego dostarcza samo życie. Burżuazyjny ekonomista ucieka jednak przed uczciwą analizą tego materiału i wybierając dowolne strzępy tego materiału lub wręcz odrzucając go w ogóle — dokonuje analizy na swych dowolnych konstrukcjach myślowych, opartych o zespół pozornie tylko sprzężonych cech. Analiza ta polega najczęściej na tym, że przy zachowaniu zasady *caeteris paribus* poddaje się kolejno w myśli zmianom każdy z poszczególnych elementów hipotetycznego modelu. Na drodze dedukcyjnego rozumowania twórcy takich konstrukcji usiłują uchwycić współzależności i zmiany, które następnie przypisują realnej rzeczywistości. Trywializując zagadnienie, konstrukcje takie można by sprowadzić do szarad na temat „co by było, gdyby...“. Dowolność w zestawianiu różnych elementów składających się na model, nieliczenie się z tym, czy w życiu kombinacje takie w ogóle występują — powoduje całkowitą jałowość owych dociekań. Tak np. Taylor w swej „Teorii produkcji“ zamiast analizy współczesnej mu rzeczywistości polskiej — analizuje współzależność na modelach gospodarki ...kompetetywno-planowej, co przetłumaczone na ludzki język oznacza jakąś wyimaginowaną gospodarkę planowo-konkurencyjną.

Bezplodność takich dociekań widzą niekiedy i sami burżuazyjni ekonomiści. Tak np. Wieser pisał ongiś w swej „*Theorie der gesellschaftlichen*

¹ K. R. Popper, *The Open Society and Its Enemies*, t. II, str. 26.

² Tamże, str. 10.

Wirtschaft“ (str. 10): „Teoretyk zaczyna od izolujących i idealizujących założeń najbardziej abstrakcyjnych... musi jednak krok za krokiem poprzez system malejących abstrakcyjności kształtować swe założenia coraz konkretniej i wielostronniej. Całkowicie przy pomocy swych środków pomocniczych *do rzeczywistości nie dotrze on nigdy*“.

Mamy tu agnostycyzm przeniesiony na grunt ekonomiczny, co stanowi wymowną ucieczkę przed życiem i wnioskami, które ono nasuwa.

Nie przypadkowo też ekonomiści burżuazyjni rozrywają jedność produkcji, podziału, wymiany i konsumpcji, wysuwają na czoło problem wymiany i konsumpcji i chętnie zapominają o prymacie produkcji (dzielone, wymieniane i konsumowane może być tylko przeciw coś, co zostało uprzednio wyprodukowane). Czyniąc, jak np. Bentham, z konsumenta suwerena rynku, ekonomiści burżuazyjni uciekają od produkcji, gdyż analiza kapitalistycznej produkcji wiedzie nieuchronnie do problemu, kto jest twórcą wartości dodatkowej.

Warto w tym miejscu może przypomnieć, jak Marks ujmował problem stosunku produkcji do podziału, wymiany i konsumpcji:

„...Produkcja określa konsumpcję, nadaje jej charakter... produkcja stwarza nie tylko przedmiot konsumpcji, lecz również sposób konsumowania, nie tylko obiektywnie, lecz również subiektywnie. A więc produkcja stwarza konsumenta... Produkcja stwarza przeto konsumpcję: 1) wytwarzając dla niej materiał, 2) określając sposób konsumpcji, 3) budząc u konsumenta potrzebę przedmiotu, którym jest wytworzony przez nią produkt. Wytwarza ona zatem przedmiot konsumpcji, sposób konsumpcji i impuls konsumpcji... produkcja stwarza materiał jako przedmiot zewnętrzny dla konsumpcji; konsumpcja stwarza potrzebę jako przedmiot wewnętrzny, jako cel dla produkcji... Każda z nich jest nie tylko bezpośrednio drugą i nie tylko przesłanką pośrednią drugiej, lecz każda z nich przez dokonanie się stwarza drugą, stwarza siebie w postaci drugiej... produkcja stwarza konsumpcję, stwarzając określony sposób konsumpcji, a następnie stwarzając atrakcyjność konsumpcji, samą zdolność konsumpcji w postaci potrzeby... konsumpcja jako *potrzeba jest sama wewnętrznym momentem działalności wytwórczej; działalność wytwórcza jednak stanowi punkt wyjścia realizacji, a więc i jej moment dominujący, akt, w którym cały proces powtarza się od nowa* (podkr. moje — S. Ż.). Jednostka produkuje przedmiot i poprzez konsumpcję tego przedmiotu wraca do siebie samej, lecz jako jednostka produkująca i reprodukująca siebie samą. Konsumpcja występuje zatem jako moment produkcji“.³

³ K. Marks, Wstęp do krytyki ekonomii politycznej. *Nowe Drogi* nr 8 (1948), str. 96 — 98.

Reasumując możemy stwierdzić, że wulgarne ujmowanie życia gospodarczego przez burżuazyjną ekonomię znajduje swe uzupełnienie w metodologicznych, nie mających nic wspólnego z życiem, fikcjach, że jednocześnie cała ekonomia burżuazyjna jest przeniknięta rynkowo - konsumcyjnym aspektem dociekań.

Cała ta „metodologia“ jest całkowicie uwarunkowana klasową postawą burżuazyjnych ekonomistów, którzy wyrażając interesy burżuazji w jej schyłkowym okresie starają się z jednej strony utopić w drobiazgowych niekiedy opisach mniej lub więcej odosobnionych zjawisk podstawową ideę przewodnią prawdziwie naukowej analizy, że i w życiu gospodarczym panuje prawidłowość, że działają tu określone prawa i rozwojowe tendencje, a z drugiej strony — przy pomocy tzw. hipotez roboczych wykazać to, co się już w życiu żadną miarą wykazać nie da, a mianowicie, że kapitalistyczny a przynajmniej indywidualistyczny sposób gospodarowania jest najlepszym dla ludzkości systemem. Ponieważ zaś źródła upadku kapitalizmu tkwią właśnie w sferze produkcji, burżuazyjni ekonomiści oraz ich socjaldemokratyczni sojusznicy skwapliwie uciekają od produkcyjnych problemów. Chętnie mówią oni i piszą o socjalizacji, cyrkulacji, organizowanym kapitalizmie, regulowanej wymianie itp. (cała plejada naprawiaczy kapitalizmu od Keynesa do Rennera), a kiedy już muszą mówić o produkcji — kontrabandą wprowadzają do niej sztucznie skonstruowane pojęcia, zapożyczone czasem ze sfery wymiany, a czasem wręcz zmyślane.

Zgnilizna kapitalistycznego ustroju wyciska swe piętno i na metodach „dociekań“ burżuazyjnej nauki. Ważne staje się nie to, czy prawdziwe czy nieprawdziwe są takie czy inne poglądy, lecz to, czy poglądy te mogą w jakiejś mierze przysłużyć się burżuazji jako narzędzie ideologicznego oszustwa lub też w najgorszym razie jako dymna zasłona.

2. EKONOMIA MARKSISTOWSKA JAKO DROGOWSKAZ DZIAŁANIA PROLETARIATU

Marksistowska ekonomia polityczna stanowi rewolucyjny przełom w rozwoju myśli ekonomicznej, stanowi ona w stosunku do ekonomii burżuazyjnej nowy, jakościowy skok. Burżuazyjna ekonomia polityczna, jako nauka, wyrosła na gruncie takiego uspołecznienia produkcji, który pozwalał już na pewne teoretyczne uogólnienia, ale poczytując ustrój kapitalistyczny za jedynie odpowiadający ludzkiej naturze ekonomia ta nie mogła i nie chciała analizować rozwojowych tendencji tego rzekomo

naturalnego sposobu wytwarzania. Klasycy ekonomii burżuazyjnej zagadnienia tego nie doceniali, a wulgaryzatorzy wręcz przed tym zagadnieniem uciekali; dogłębna analiza musiała bowiem doprowadzić do wniosku o przejściowości gloryfikowanego przez nich kapitalizmu. Rozwój kapitalizmu niesie za sobą rozwój coraz głębszych przeciwieństw, nędza i pauperyzacja szerokich mas skłaniają światłe umysły i gorące serca do krytyki istniejącego stanu rzeczy. Ale ci ludzie, socjaliści - utopiści, nie widzą realnej siły, zdolnej przeobrazić świat, w proletariacie dostrzegają tylko klasę cierpiącą, będącą przedmiotem straszliwego wyzysku, ale ciemną i zahukaną, niezdolną do niczego więcej jak do burzenia. Toteż pisarze ci apelują do możliwych tego świata, do ich rozumu, serca, altruizmu itd. i w miarę swych fantazji snują marzenia lepszego jutra ludzkości.

Dopiero Marks i Engels ujawnili historyczną prawdę, że socjalizm, to nie tylko postulat ludzi dobrej woli, ale konieczność wypływająca z rozwoju sił wytwórczych społeczeństwa, że nie kto inny, lecz właśnie proletariatus, zrodzony przez rozwój przemysłu, może stać się wykonawcą tej historycznej konieczności.

Jasne, że zrozumienie tej prawdy mogło się dokonać tylko w warunkach postępującego rozwoju stosunków kapitalistycznych, ale marksizm nie jest tylko prostym spadkobiercą klasycznej ekonomii politycznej i utopijnego socjalizmu. Spuścizna ta została przez marksizm nie tylko przejęta, ale i przetworzona zarazem. Ciągłość między marksizmem a filozofią heglowską, ekonomią angielską i socjalizmem francuskim jest ciągłością tylko w tym sensie, w jakim istnieje ciągłość historyczna między epokami. Marksistowska ekonomia stanowi ekonomiczne uzasadnienie socjalizmu, stanowi ona uzasadnienie konieczności rewolucyjnego przeobrażenia świata, tego zaś ani klasyczna ekonomia angielska, ani utopijny socjalizm nie stawiały sobie za swe zadanie, chociaż ich dociekania przygotowywały, często nawet wbrew intencjom, grunt pod wyciągnięte przez Marksa wnioski.

Ekonomia marksistowska jest organicznie związana z proletariatem jako klasą będącą nosicielem nowych społecznych stosunków. Już w „Przyczynku do krytyki heglowskiej filozofii prawa“ Marks z całym naciskiem podkreślił znaczenie nie tylko rewolucyjnej teorii w przeobrażeniu świata, ale wskazał jednocześnie na proletariatus jako na tę realną siłę, która poruszona wielką ideą władna jest stworzyć dla ludzkości nowe, inne jutro. Wykrywszy, że siłą napędową rozwoju ludzkości w warunkach istnienia społeczeństw klasowych jest walka klas, Marks nie zadowolił się stwierdzeniem tego faktu, lecz wytknął również perspektywy

tej walki w społeczeństwie kapitalistycznym. Stwierdziwszy, że proletariąt jest jedyną klasą, której klasowy interes pokrywa się bez reszty z interesem ogólnoludzkim, z rozwojowymi tendencjami historii, Marks i Engels postawili sobie za cel ukucie oręża, który by pozwolił proletariątowi spełnić jego dziejową misję.

Ta rewolucyjna perspektywa sprawiła, że nauka dla klasyków marksizmu - leninizmu nigdy nie była tylko jakąś maszyną do rejestrowania faktów czy też odskoczną dla snucia hipotez, lecz potężną siłą poruszającą dzieje.

Partyjność i bojowość marksistowskiej ekonomii politycznej wiąże się jednocześnie z naukową głębią analizy konkretnej rzeczywistości. Marks i Engels, a następnie Lenin i Stalin wprzęgli naukę w zespół sił mogących zmienić świat. Dlatego też dla klasyków marksizmu - leninizmu punktem wyjścia jest zawsze klasa robotnicza, będąca tą klasą, która wyraża postęp i jest zdolna do przeobrażenia świata. Nauka w ogóle a ekonomia w szczególności w tych warunkach staje się drogowskazem dla klasy walczącej z kapitalizmem, klasy budującej socjalizm.

Ta rola drogowskazu nie tylko nie pomniejsza znaczenia nauki, ale wręcz przeciwnie, ustala przedmiot i zakres dociekań nauk społecznych. Ekonomia polityczna, pojęta jako oręż walki klasy robotniczej, ma więc za zadanie ujawnić obiektywne prawa, rządzące stosunkami wytwórczymi społeczeństwa, a w ślad za tym i rozwojowe tendencje, jakie stosunki te znamionują. Wyrażając najistotniejsze interesy mas pracujących, ekonomia marksistowska nie lęka się przyszłości, nie jest zainteresowana w kłajstrowaniu antagonizmów cechujących kapitalizm; jej podstawowym zadaniem jest dopomóc proletariątowi, by mógł jak najrychlej skończyć z wszelką eksploatacją i zbudować nowy ustrój, nie znający wyzysku człowieka przez człowieka.

Właśnie dlatego, że ekonomia marksistowska jest jawnie klasowa i partyjna, może ona sięgnąć dalej i głębiej, a tym samym dać jedynie adekwatne odzwierciedlenie rzeczywistości i jej rozwojowych tendencji. Nie obarczeni ciasnotą kapitalistycznego horyzontu (przy jednoczesnym zdecydowanym odrzuceniu wszelkich chimerycznych utopii), posługując się wyłącznie naukową metodą badań Marks i Engels zdołali wykryć klucz, pozwalający nie tylko na rozszyfrowanie wielu historycznych niejasności, ale i na wykrywanie rodzących się dopiero tendencji, a tym samym dali proletariątowi w ręce wspaniałe narzędzie działania.

Marksizm, zrodzony z potrzeb rewolucyjnego czynu, nigdy ani na chwilę nie odrywa się od rzeczywistości. Rozwija się on i krzepnie stale w powiązaniu z życiem, w oparciu o doświadczenie walk proletariatu

i dlatego nie stanowi on jakiegoś zbioru skostniałych dogmatów, a wręcz przeciwnie, napełnia się zawsze nową treścią, w miarę jak życie i walka wysuwają nowe problemy i postulaty, w miarę jak w stosunkach społeczno - wytwórczych ujawniają się nowe prawidłowości.

Dzięki tej właśnie postawie marksizm stał się zabójcą dla burżuazji bronią. Dzieła klasyków marksizmu - leninizmu stały się celnymi pociskami wymierzonymi w burżuazję, a jednocześnie linią wytyczną socjalistycznego budownictwa. Rewolucyjna pięść proletariatu znalazła w marksizmie - leninizmie swój rewolucyjny mózg i drogowskaz działania.

Marks i Engels nie doczekali się rewolucji proletariackiej, lecz ich dzieła i prace stały się natchnieniem wielkich wodzów proletariatu — Lenina i Stalina. Posługując się metodą marksistowską Lenin dał wspaniałą analizę schyłkowego okresu kapitalizmu i wskazał proletariatowi możliwość zwycięskiej rewolucji początkowo nawet w jednym odosobnionym kraju (pod warunkiem, że kraj ten będzie stanowił najsłabsze ogniwo w ogólnym imperialistycznym łańcuchu), wskazał też proletariatowi drogę socjalistycznego budownictwa w pierwszym socjalistycznym państwie, w ZSRR.

Właśnie dlatego, że marksizm - leninizm nie w pustych spekulacjach teoretycznych, lecz zawsze w życiu szukał dróg rozwiązania problemów, przebogate doświadczenie mas pracujących rodziło genialne koncepcje leninowsko - stalinowskie, koncepcje, które uogólniając to doświadczenie i ujawniając dzięki temu rozwojowe tendencje przyspieszały zdecydowanie rozwój socjalizmu. Jeszcze raz znalazła swe potwierdzenie marksistowska teza, że teoria staje się materialną siłą, gdy owładnie masami.

W walce z oportunistami wszelakich odcieni Lenin i Stalin, kierując się wskazaniem Marksa i Engelsa, wykuwali linię postępowania mas pracujących. Leninowsko - stalinowskie ujęcie roli rewolucyjnej świadomości stało się nową potężną dźwignią w walce o socjalizm i komunizm.

Walcząc z koncepcją korzenia się przed żywołowością Stalin wykazał, że przy obiektywnych, sprzyjających warunkach rewolucyjny napór mas, działających świadomie i prowadzonych przez swą awangardę — partię, rozstrzyga o biegu historycznych wydarzeń. Stalin wykazał, że dowodem dojrzałości danego kraju do socjalistycznych przeobrażeń jest nie tylko stopień rozwoju sił wytwórczych, ale i ciężar gatunkowy świadomości proletariatu, jego zdolność do prowadzenia za sobą większości mas pracujących.

Akcentując twórczą rolę człowieka, Lenin i Stalin podkreślali jednocześnie konieczność stałej, ściśle naukowej analizy obiektywnej rzeczy-

wistości, a mówiąc o tym, że bez rewolucyjnej teorii nie ma rewolucyjnej praktyki, wskazywali jednocześnie, że partia proletariatu musi przede wszystkim osiągnąć znajomość praw rządzących rozwojem produkcji, znajomość praw ekonomicznego rozwoju społeczeństwa.

Ekonomia polityczna, jako nauka o prawach rządzących stosunkami wytwórczymi społeczeństwa na różnych szczeblach jego historycznego rozwoju, jest więc dla proletariatu teoretycznym orężem w walce z wrogiem, z przeżytkami minionej formacji, wreszcie w walce o socjalistyczne budownictwo.

Nic dziwnego, że taka nauka wypracowała nowe metody badań, metody dalekie od ciasnych metafizycznych dociekań. Metoda dialektyczna, zastosowana do zjawisk społecznych, dała wspaniałe rezultaty. Życie, praktyka, stały się najdoskonalszym probierzem wartości tej metody.

3. MARKSISTOWSKA METODA DOCIEKAŃ W EKONOMII POLITYCZNEJ

W ekonomii politycznej — jak wskazywał sam Marks — nie można po-
sługiwać się ani mikroskopem, ani chemicznymi odczynnikami. Jedno
i drugie musi nam zastąpić siła naszej abstrakcji.

Konieczność stosowania w ekonomii abstrakcji nie może w żadnym
wypadku usprawiedliwiać jednak mistyfikacji realnego życia gospodar-
czego, jak to ma miejsce u pisarzy burżuazyjnych, którzy bądź konstru-
ują dowolne, nic nie mające wspólnego z życiem fikcje, bądź w sposób
metafizyczny wyodrębniają poszczególne strony życia gospodarczego
i podstawiają je w miejsce bardziej bogatej i różnorodnej rzeczywistości.

Marksizm wychodzi z założenia, że rzeczywistość stanowi jedną, zwar-
tą, spójną i nierozzerwalną całość. Każde wyodrębnione przez nas dla ana-
lizy zjawisko musi więc być stale rzutowane zarówno na tło innych zja-
wisk, poprzedzających genetycznie badane zjawisko, jak i na tło zjawisk
występujących równoległe ze zjawiskiem badanym. Tylko pod tym warun-
kiem badane zjawisko, na którym skupiliśmy naszą uwagę, wystąpi
w sposób widoczny i tylko wówczas stanie się zrozumiałe.

Abstrakcje, pojęcia ekonomiczne stanowią w ujęciu marksisty tylko
odzwierciedlenie zachodzących realnie w życiu gospodarczym stosunków.
Abstrahowanie i metoda izolacji nie mogą więc stanowić procesu my-
ślowego, którym rządzi dowolność. *Nie można przeprowadzać analizy
zjawisk gospodarczych na drodze dowolnego eliminowania jednych cech,
a uwypuklania innych.* Wbijanie żerdzi orientacyjnych przy wytyczaniu

kierunku naszych dociekań nie może dokonywać się wedle takiego czy innego widzi mi się danego badacza. Pragnąc uchwycić związki, zachodzące pomiędzy poszczególnymi zjawiskami, musimy dbać o to, by odcinki życia gospodarczego, będące przedmiotem naszych badań, pokrywały się faktycznie z istotnymi formami przejawiania się rzeczywistości. Tylko bowiem tak rozumiane „naukowe (prawidłowe, poważne a nie niedorzeczne) abstrakcje odzwierciedlają przyrodę głębiej, wierniej i pełniej...”⁴

Z powyższego wynika również jasno, że:

„...świat nie powinien być ujmowany jako zespół gotowych rzeczy, lecz jako zespół procesów, w którym rzeczy pozornie niezmiennie, zarówno jak ich odbicia myślowe w naszej głowie, tj. pojęcia, przechodzą nieustanną zmianę, stawanie się i zanikanie...”⁵

Jest rzeczą również zrozumiałą, że dla poznania rzeczywistości nie wystarczy nawet najbardziej szczegółowy jej opis. Zarówno opis jak i klasyfikacja zjawisk są czynnościami wstępnymi, niezbędnymi dla każdej analizy, ale nie wyczerpują one w żadnym stopniu postulatu, jaki stawiamy wszelkim naukowym badaniom.

Od nauki wymagamy uogólnień, które ujawniałyby zachodzące obiektywnie w otaczającym nas świecie prawidłowości, a tym samym dawałyby drogowskaz dla racjonalnej, a więc zgodnej z rozwojowymi tendencjami ludzkiej działalności. Wynika to zresztą z konkretnych potrzeb ludzkiego bytowania. Człowiek bowiem, jeśli nie ma ulec przemożnym wpływom żywiołów, musi przewidywać; bez poznania zaś prawidłowości, przenikających chaotyczną pozornie rzeczywistość, jakiegokolwiek przewidywanie byłoby niemożliwe. Nasze poznanie wyrasta na gruncie praktycznej działalności i pozostaje w gruncie rzeczy zawsze z tą praktyką nierozzerwalnie związane.

Ponieważ forma przejawiania się zjawisk i ich istota nie są identyczne — nauka jest niezbędna, ale, jak wskazuje Marks, nie wolno nam zapominać, iż teoria to tylko oczyszczana od przypadkowości historia, że nie ma żadnej przeciwstawności między tym, co logiczne, a tym, co historyczne.

Ludzka działalność tworzy historię. Z doświadczeń i minionej praktyki wyciągamy wnioski na przyszłość. Logiczne jest to, co jest konieczne na danym etapie naszego rozwoju. Nie ma więc przeciwieństw między logiką a historią.

⁴ Lenin, *Filosofskie tetradi*, 1947, str. 146.

⁵ Engels, *Ludwik Feuerbach i zmierzch klasycznej filozofii niemieckiej* (K. Marks i F. Engels, *Dzieła Wybrane*, t. II. „Książka i Wiedza“ 1949, str. 369).

Poprzez przypadkowość zjawisk wyrębuje sobie drogę konieczność, a więc prawidłowość. I właśnie poznanie tej konieczności jest zadaniem nauki. Nauka ma być wytyczną działania i dlatego nie może mieć dogmatycznego, spekulatywnego charakteru. Materializm dialektyczny powstał na gruzach spekulatywnej filozofii i oparł się o twarde grunty doświadczenia.

Ujmując zjawiska w ich współzależności i wszechogarniającej więzi, myślenie dialektyczne — które stanowi istotę marksistowskiej metody badań ekonomicznych — przeciwstawiając się zdecydowanie metafizycznej metodzie ekonomii burżuazyjnej odróżnia wyraźnie w otaczającej nas rzeczywistości związki podstawowe, istotne od związków nieistotnych, przypadkowych.

Toteż nie może nam wystarczyć stwierdzenie współzależności tego typu, jakie ustala np. Marshall, twierdząc, że każdy element wyznacza wszystkie inne, tak jak „kule leżące w worku wyznaczają wzajemnie swe położenie“ (Principles of Economics, str. 401).

W liście do Józefa Blocha z 21 — 22. IX. 1890 r., Engels wyraźnie wskazywał, że: „...ruch ekonomiczny toruje sobie w ostatecznym wyniku nieuchronnie drogę poprzez nieskończone mnóstwo przypadkowości (tj. rzeczy i zdarzeń, których związek wewnętrzny jest tak daleki lub tak trudny do udowodnienia, że możemy go uważać za nieistniejący, za nie wchodzący w rachubę)“.⁶

Uchwycenie podstawowego ogniwa stanowi punkt wyjścia dialektycznego dociekania, będącego, jak wspomniano, podstawą marksistowskiej metody ekonomicznej. Nie można wiązać ze sobą zjawisk przypadkowych, chociażby były one najbardziej powszechnymi, czy też najbardziej rzucającymi się w oczy, i ograniczyć się li tylko do tego, lecz „...należy umieć znaleźć w każdym momencie to szczególne ogniwo w łańcuchu, za które należy uchwycić się ze wszystkich sił, by utrzymać cały łańcuch i należyce przygotować przejście do następnego ogniwa“.⁷

Zwłaszcza w dziedzinie społeczno - gospodarczej ujmowanie stosunków jako prostego, mechanicznego agregatu tych czy innych instytucji, jako prostego, mechanicznego zszczępienia tych czy innych zjawisk musi prowadzić do grubych nieporozumień.

„...W dziedzinie zjawisk społecznych... w konkretnych historycznych warunkach ma się zawsze do czynienia z oddzielnymi przypadkami. Fak-

⁶ K. Marks i F. Engels, Dzieła Wybrane, t. II, str. 466.

⁷ Lenin, Dzieła, t. XXVII, wyd. ros., str. 244.

ty, jeśli brać je w całości, w ich związku, to nie tylko „uparta“, ale i dająca się udowodnić rzecz. Faktiki brane poza całością, poza związkiem, jeśli są oderwane i dowolne, są tylko igraszka... Wniosek stąd jasny: trzeba próbować ustalić fundament takich dokładnych i bezspornych faktów, na których można by się oprzeć... trzeba brać cały zespół odnoszących się do rozpatrywanego zagadnienia faktów“.⁸

Każda więc wiedza, to uporządkowane poznanie rzeczywistości. Doświadczenia uogólnione i sprawdzone przez praktykę stanowią uzasadniony punkt wyjścia dla dalszych obserwacji, dociekań i rozważań. W ten sposób każde nowe pokolenie nie musi zaczynać ciągle od nowa, lecz może budować w dalszym ciągu na wypróbowanych fundamentach. Bez teorii praktyka jest ślepa, ale i bez praktyki teoria musi ześlizgnąć się niechybnie na tory metafizyki, tak znamiennej dla metod ekonomii burżuazyjnej.

„...Ogólne prawo zmiany formy ruchu jest o wiele bardziej konkretne od każdego oddzielnego „konkretnego“ przykładu tegoż“.⁹

Nauki społeczne, do których zalicza się ekonomia, nie są naukami biologicznymi, ani technologicznymi, ani naukami o człowieku jako gatunku. Społeczeństwo nie jest prostą sumą jednostek psychofizycznych. Społeczny byt tak samo jest materialny jak i inne procesy w przyrodzie, ale procesy społeczne posiadają swą własną specyfikę, realizują się bowiem poprzez ludzi. Istota społecznych procesów tkwi w materialno - produkcyjnych stosunkach między ludźmi.

Człowiek działa w sposób celowy i świadomy, ale działa zawsze w określonym środowisku, w obiektywnych warunkach swego bytu materialnego. Odrzucając naturalistyczne traktowanie stosunków międzyludzkich, które dominuje nawet w dziełach twórców ekonomii klasycznej, marksizm widzi wyraźnie socjalną specyfikę zagadnienia, albowiem istota ludzka „jest... w swojej rzeczywistości całokształtem stosunków społecznych“.¹⁰

Kategorie ekonomiczne są więc czymś zupełnie innym niż kategorie przyrodnicze. Wyraźne rozgraniczanie wartości użytkowej, czyli dobra użytkowego od wartości, jako stosunku społecznego między odosobnionymi wytwórcami towarów, stosunku wyrażanego przy pomocy rzeczy — może być wymownym przykładem, czym jest kategoria społeczno - ekonomiczna w rozumieniu marksistowskim.

⁸ Lenin, Leninskij Sbornik, t. XXX. Partizdat CK WKP(b) 1937, str. 303.

⁹ Engels, Dialektika prirody. 1948, str. 178.

¹⁰ K. Marks i F. Engels, Dzieła Wybrane, t. II, str. 384.

W świetle marksizmu rzeczywistość, która nas otacza, stanowi jedność różnorodności. Przedmioty, zjawiska i procesy zachodzące w życiu stanowią splot form przejawiania się jednej nierozzerwalnej, choć ciągle zmieniającej się i tylko pozornie chaotycznej całości.

„Jeżeli przyrodę albo historię ludzkości, albo naszą własną działalność duchową poddamy badaniu myślowemu, to powstaje przed nami zrazu obraz nieskończonego splotu związków i wzajemnych oddziaływań, splotu, w którym nic nie pozostaje tym, czym było, gdzie było i jak było, lecz wszystko się porusza, zmienia, staje się i zanika“.¹¹

Niełatwą sprawą jest uchwycenie *istotnych* powiązań pomiędzy poszczególnymi przejawami życia. Wystrzegać się tu należy nie tylko burżuazyjnego aprioryzmu, ale i burżuazyjnej, wulgarnej odmiany empiryzmu. W pierwszym rzędzie stwierdzamy, że: „... wszystko *płynie*, znajduje się w procesie ciągłej przemiany, ciągłego stawania się i zaniku. Ale pogląd ten, jakkolwiek słusznie ujmuje ogólny charakter całego obrazu zjawisk, nie wystarczy jednak do wytłumaczenia szczegółów, z których się ten obraz ogólny składa; a dopóki ich nie znamy, nie jest też dla nas jasny obraz ogólny“.¹²

Pragnąc pojąć nieprzerwany potok zjawisk świata zewnętrznego — myśl ludzka stara się uporządkować i usystematyzować to wszystko, co dociera do naszej świadomości. *Jednoczesne* jednak ujęcie wszystkiego jest dla człowieka w jednym rzucie niemożliwe; chcąc nie chcąc — człowiek musi rozkładać spoiwą całość rzeczywistości na szereg szczegółowych części.

„Żeby poznać te szczegóły, musimy wrywać je z ich współzależności naturalnej czy historycznej i badać każdy z nich osobno według jego istoty, jego szczególnych przyczyn i skutków itd.“¹³

Jednocześnie jednak ta zastosowana z konieczności na określonym etapie ludzkiego poznania metafizyczna metoda *rozpatrywania poszczególnych zjawisk izolowanych* (tak znamienna jeszcze dziś dla ekonomii burżuazyjnej) *pociągnęła za sobą poważne uchybienia*, jeśli idzie o ujmowanie całości. Metoda ta pozostawiła bowiem: „...przywyczajenie do ujmowania przedmiotów i procesów ...w ich odosobnieniu, poza ich wielką, powszechną współzależnością, a więc nie w ich ruchu, lecz w spoczynku; nie jako w swej istocie zmienne, lecz jako zakrzepłe stany; nie w ich życiu, lecz w ich śmierci. Ten sposób badania, przeniesiony przez Bacona i Locke'a z przyrodoznawstwa do filozofii, stworzył swoistą ograniczoność

¹¹ Engels, Anty - Dühring. „Książka i Wiedza“ 1949, str. 22.

¹² Tamże, str. 22.

¹³ Tamże, str. 22.

ostatnich stuleci, mianowicie metafizyczny sposób myślenia... Metafizyczny sposób myślenia... uderza jednak prędzej czy później, za każdym razem o granicę, poza którą staje się jednostronny, ciasny, abstrakcyjny i wikła się w nierozwiązalnych sprzecznościach, gdyż poza poszczególnymi rzeczami nie widzi ich związku, poza ich istnieniem — ich stawiania się i zanikania, poza ich spoczynkiem — ich ruchu, gdyż poza drzewami nie widzi lasu¹⁴.

Jest rzeczą jasną, że przy takim traktowaniu zjawisk obraz rzeczywistości zostaje zniekształcony i nie może nam dać właściwego poznania istotnych związków, jakie zachodzą pomiędzy poszczególnymi zjawiskami i procesami.

Ten metafizyczny sposób ujmowania zjawisk pozostał właściwy metodzie burżuazyjnej ekonomii, która stale zapomina, że: „...nie można zrozumieć żadnego zjawiska... jeśli rozpatruje się je w postaci izolowanej, poza łącznością z otaczającymi je zjawiskami, każde bowiem zjawisko... może być pozbawione wszelkiego sensu, jeżeli się je rozpatruje poza łącznością z otaczającymi warunkami, w oderwaniu od nich¹⁵”.

Metody marksistowskiego traktowania zjawisk gospodarczych scharakteryzował szczegółowo sam Marks we „Wstępie do krytyki ekonomii politycznej”. Czytamy tam:

„... Konkretne jest dlatego konkretnym, że stanowi zespolenie wielu cech, a więc jest jednością różnorodnego. W myśleniu przeto konkretne występuje jako proces myślenia, jako rezultat, a nie punkt wyjścia... metoda wznoszenia się od abstrakcyjnego do konkretnego jest tylko sposobem, przy pomocy którego myślenie przyswaja sobie konkretne, odtwarza je duchowo jako konkretne... Całość tak jak powstaje ona w głowie, jako całość myślowa, jest produktem myślącej głowy, która przyswaja sobie świat w jedynie możliwy dla niej sposób¹⁶”.

Lapidarnie ujął to zagadnienie Marks również w „Nędzy filozofii” twierdząc, że kategorie ekonomiczne stanowią tylko teoretyczny wyraz, abstrakcję społecznych stosunków produkcyjnych.

Określając naszą zdolność poznawczą Lenin wskazywał, że: „Poznanie stanowi wieczne nieskończone przybliżenie się myślenia do przedmiotu. Odbicie przyrody w myśli człowieka należy pojmować nie w sposób „martwy”, nie „abstrakcyjnie”, nie bez ruchu, nie bez przeciwieństw, lecz w wiecznym procesie ruchu, powstawania sprzeczności i rozwiązywania tychże¹⁷”.

¹⁴ Engels, Anty - Dühring, str. 22 — 23.

¹⁵ Stalin, Zagadnienia leninizmu. „Książka i Wiedza” 1949, str. 537.

¹⁶ K. Marks i F. Engels, Dzieła, t. XXI, cz. I. Partizdat CK WKP(b) 1935, str. 191.

¹⁷ Lenin, Filozofskie tetradi, str. 168.

U Marksa punktem wyjścia analizy będzie zawsze najprostszy, najbardziej pospolity, najczęściej występujący, a więc tym samym podstawowy, *mieszczący się we wszystkich innych jako nieodzowny komponent, stosunek.*

„... Kategorie proste są wyrazem stosunków, w których może się realizować nierozwinięta konkretność, zanim powstanie bardziej wielostronny stosunek lub związek, który znajduje swój wyraz idealny w bardziej konkretnej kategorii, natomiast bardziej rozwinięta konkretność zachowuje tę samą kategorię, jako stosunek podrzędny. Pieniądz może istnieć i istniał też historycznie, zanim powstał kapitał, banki, praca najemna itd. W tym więc sensie można powiedzieć, że prostsza kategoria może wyrażać dominujące stosunki nierozwiniętej całości, stosunki, które istniały już historycznie, zanim całość rozwinęła się w kierunku, znajdującym wyraz w bardziej konkretnej kategorii. O tyle bieg myślenia abstrakcyjnego, posuwającego się od kategorii najprostszej do złożonej, odpowiada rzeczywistemu procesowi historycznemu... aczkolwiek kategoria prostsza może istnieć historycznie przed kategorią bardziej konkretną, to jednak w pełni swego rozwoju intensywnego i ekstensywnego może ona należeć tylko do złożonych form społecznych... najbardziej ogólne abstrakcje powstają tylko w warunkach bogatego konkretnego rozwoju, kiedy ta sama cecha występuje jako wspólna wielu lub wszystkim elementom“¹⁸

Tylko taka metoda, taki sposób badania życia gospodarczego pozwala na uchwycenie, zrozumienie i nakreślenie wektora rozwojowego prawidłowości, cechujących naszą rzeczywistość.

Decydującym momentem dla zrozumienia istoty życia gospodarczego jest prawidłowe ustalenie punktu wyjściowego dla naszych rozważań. Pragnąc zrozumieć kształtowanie się stosunków gospodarczych w społeczeństwie, trzeba odnaleźć w nich to, co stanowi najbardziej typową a jednocześnie najelementarniejszą część składową, a więc to, co stanowi ich istotę i motor napędowy rozwoju.

4. „KAPITAŁ“ JAKO WZOROWY PRZYKŁAD ZASTOSOWANIA METODY MARKSISTOWSKIEJ

Najlepiej będzie zilustrować metodę Marksa na gruncie „Kapitału“. W „Kapitale“ Marks poddaje analizie linię rozwojową kapitalistycznej formacji. Zrozumieć bardziej skomplikowane zjawiska można jedynie przy

¹⁸ K. Marks i F. Engels, Dzieła, t. XII, cz. I, str. 192 — 193.

pomocy zjawisk prostszych, które zawierają się i w najbardziej złożonych, jako ich integralna częśćka.

Za taką elementarną komórke, w której w załączkowej postaci zawarte są wszystkie sprzeczności, Marks poczytuje towar. Sprzeczności, zawarte w towarze, ujawniają się wprawdzie pełniej w bardziej rozwiniętych kategoriach ekonomicznych, ale w pierwiastkowej postaci są one już dane w towarze; tym samym towar może stać się podstawową cegiełką całego gmachu naszego rozumowania. Sprawa nie sprowadza się tu do jakiegoś sztucznego rozwijania kategorii ekonomicznych z tego elementarnego pojęcia, wręcz przeciwnie, cały tok rozumowania jest tu tylko odbiciem logicznym realnie przebiegającego w obiektywnej rzeczywistości procesu.

Ekonomia polityczna zaczyna badanie od towaru, od momentu, kiedy produkty — bądź przez jednostki, bądź przez pierwotne wspólnoty — poczynają być wymieniane jeden na drugi. Wstępujący w wymianę produkt jest towarem.

Oczywista, że ludzkość nie zaczyna swego historycznego rozwoju od produkcji towarów, lecz wstępuje dopiero na tę drogę na określonym szczeblu; ale skoro raz już na tym szczeblu się znalazła — z żelazną konsekwencją musi iść dalej. Ponieważ Marks w „Kapitale“ poddaje analizie kapitalistyczną formację — forma towarowa produktów pracy staje się dlań koniecznym punktem wyjścia. Będąc faktycznie i historycznie punktem wyjścia gospodarki, opartej na stosunkach wymiennych odosobnionych producentów, towar również i logicznie musi stanowić punkt wyjścia dociekań na temat kierunku rozwojowego gospodarki towarowej.

Wymieniając produkty swej pracy, poszczególni wytwórcy pracują wzajemnie dla siebie; społeczny charakter ich pracy ujawnia się żywiłowo poprzez rynek. Stanowi to wspólną cechę zarówno gospodarki drobnotowarowej jak i kapitalistycznej, chociaż szereg innych cech różni je zasadniczo.

W jaki sposób wyłuskuje Marks tę historyczną i logicznie elementarną komórke?

We współczesnej rzeczywistości stosunki gospodarcze między ludźmi realizują się przy pomocy towarów i pieniędzy. Szukając istoty towaru, Marks ujawnia jego dwojaką naturę — wartość użytkową i wartość wymienną. Drogą dalszej analizy w tej ostatniej ujawnia on fakt pewnej proporcji, w jakiej towary są wymieniane; szukając zaś podstawy, na której te proporcje są realizowane, szukając tertium comparationis, Marks wykrywa z kolei wartość, której tworzywem jest praca abstrakcyjna. Dopiero teraz, doszedłszy w drodze analizy do zrozumienia, czym jest war-

tość, Marks wraca do punktu wyjściowego — wymiany towaru na pieniądź, będący niczym innym, jak tylko towarem, który uzyskał monopol wyrażania wartości wszystkich innych towarów.

Badając towar jako elementarną komórkę społeczeństwa, Marks rozpatruje to, co jest najistotniejsze tak dla gospodarki drobnotowarowej jak i kapitalistycznej. Stosunki cechujące gospodarkę drobnotowarową wyprzedzają kapitalistyczne, a nawet są niezbędnym warunkiem, by te ostatnie mogły się w ogóle pojawić, toteż z natury rzeczy muszą posiadać wspólnie to, co stanowi ogólną cechę gospodarki towarowej w ogóle.

Lenin pisze, że istotnymi cechami kapitalizmu w ujęciu marksowskiej nauki jest, po pierwsze, gospodarka towarowa jako powszechna forma produkcji. Produkt przybiera formę towaru w najróżnorodniejszych społecznych organizmach, ale tylko w produkcji kapitalistycznej taka forma produktu staje się powszechna. Po drugie, nie tylko produkt pracy przybiera formę towaru, ale i sama praca, tj. siła robocza.

Marks w wykładzie, idąc od kategorii abstrakcyjnych ku bardziej konkretnym, przy rozpatrywaniu towaru i pieniądza pomija na pierwszym szczeblu rozważań drugą (jak ją określa Lenin) cechę kapitalizmu. Taki sposób ujęcia jest słuszny zarówno z punktu widzenia historycznego jak i logicznego (historycznie bowiem jest to nie tylko następstwo w czasie, ale nade wszystko przechodzenie jednego zjawiska w drugie; proces historyczny, to ruch poprzez przeciwieństwa od zjawiska prostego do bardziej złożonego).

Mogło by się wydawać więc, że i Marks traktuje zagadnienie modelowo, że bierze gospodarkę towarową „jako taką“ i rozpatruje poszczególne jej elementy. Tak jednak nie jest. Nie mamy tu do czynienia z żadną hipotezą roboczą, z żadną fikcyjną konstrukcją. Marks w pierwszym dziale „Kapitału“ rozpatruje tylko i wyluskuje *istotne związki* zachodzące w każdej zatamizowanej gospodarce towarowej. Nie jest jego celem pokazanie w I dziale „Kapitału“ gospodarki drobnotowarowej na jakimś hipotetycznym modelu, lecz ujawnienie rozwoju sprzeczności, zawartej w formie towarowej produktu pracy. Logiczna analiza odzwierciedla tu tylko historyczny proces rozwoju. Ruch kategorii ekonomicznych wyraża wewnętrzną prawidłowość rozwoju historycznego.

Abstrahując od resztek gospodarki naturalnej i specyfiki kapitalistycznych stosunków, Marks nie tworzy też jakiegoś „czystego“ modelu kapitalizmu, ale wydobywa tylko to, co zasadnicze, co mieści się zarówno w formach gospodarki drobnotowarowej jak i kapitalistycznej, co jest nieodzowne dla zrozumienia tak jednej jak i drugiej.

Marksowi, jak wskazywałem już, nie idzie tu o zobrazowanie jakiegoś typu gospodarki, lecz o uchwycenie sprzeczności, będących siłą napędową rozwoju, a mieszczących się w określonych elementach gospodarki.

Umiejętność wychwytywania właściwego, podstawowego ogniwa w ogólnym łańcuchu zjawisk jest rezultatem praktyki (oczywista nie tylko naszej własnej, ale i całych minionych pokoleń).

I tylko w odniesieniu do naszej praktycznej działalności pojęcie „podstawowego ogniwa“ może mieć sens. Działając nie możemy stwierdzić lakonicznie „ignorabime“. Droga prób i błędów dochodzimy do umiejętności wyróżnienia tego, co dla konkretnej działalności jest nieodzowne. Dialektyczne myślenie jest właśnie taką integracją doświadczeń całej naszej dotychczasowej historii, historii nie tylko w odniesieniu do stosunków międzyludzkich, ale i w odniesieniu do stosunków między człowiekiem a resztą przyrody.

„Giętkość (sc: myślenia) zastosowana obiektywnie, tzn. odzwierciedlająca wszechstronność materialnego procesu i jego jedność, stanowi dialektykę, prawidłowe odzwierciedlenie wiecznie rozwijającego się świata“.¹⁹

Metodę właściwego naukowego ujmowania społeczno-gospodarczej rzeczywistości w warunkach naszego obecnego stopnia poznania wskazał Marks pisząc:

„Kiedy rozpatrujemy określony kraj pod względem ekonomiczno-politycznym, wówczas rozpoczynamy od jego ludności, od podziału ludności tej na klasy, podziału jej między miasto, wieś i morze, między poszczególne gałęzie przemysłu, od wywozu i przywozu, rocznej produkcji i konsumpcji, cen towarów itd.

Wydaje się, iż postępujemy słusznie... Przy bliższym jednak wejrzeniu okazuje się to błędne... Gdybym... rozpoczął od ludności, to byłoby to chaotyczne wyobrażenie całości i na drodze bliższych określeń dochodziłbym analitycznie do coraz prostszych pojęć... skąd wypadało by podjąć podróż powrotną, aż znów doszedłbym do ludności, ale teraz już nie jako chaotycznego wyobrażenia całości, lecz bogatego całokształtu wielu cech i stosunków. Pierwsza droga, to ta, którą ekonomia poszła w sposób historycznie uwarunkowany z chwilą gdy powstała. Ekonomisci XVII w. np. zaczynają zawsze od żywej całości... w końcu jednak na drodze analizy dochodzą zawsze do tego, że wydobywają kilka określających, ogólnych, abstrakcyjnych stosunków, jak podział pracy, pieniądz, wartość itp. Kiedy te poszczególne momenty zostały ustalone i wyabstrahowane, zaczęły powstawać systemy ekonomiczne, które wznoszą się od (elementów) prostych, jak

¹⁹ Lenin, *Filosofskie tetradi*, str. 84.

praca, podział pracy, potrzeba, wartość wymienna — do państwa, wymiany międzynarodowej i rynku światowego. Metoda ostatnia jest oczywiście metodą naukowo słuszną²⁰

Elementem więc porządkującym naszą rzeczywistość musi stać się jakaś kategoria prosta, ale nie może to być element fikcyjny, obcy życiu, lecz element występujący w tym życiu faktycznie, element, który jednocześnie z uwagi zarówno na swą częstotliwość występowania jak i wczesność historyczną kwalifikuje się do roli elementarnej cegiełki, przy pomocy której możemy wznieść gmach naszego poznania. Uzyskanie takiej elementarnej cegiełki jest rezultatem naszych historycznych doświadczeń. Zarówno abstrakcja jak i wszelkie inne operacje myślowe powstały w działaniu. Pierwotną formą myślenia jest wręcz samo działanie, człowiek pierwotny myśli w działaniu i poprzez działanie. Prymitywna abstrakcja jest czysto zmysłowa i jest rezultatem selekcyjnej funkcji uwagi, sprzężonej nierozzerwalnie z działaniem. Abstrakcja nie jest więc czymś, co byłoby, jak mniemają idealiści, dane człowiekowi a priori. Myślenie abstrakcyjne wyłania się z sensomotorycznego, jako komponent praktycznej działalności, i wyodrębnia się w samodzielną czynność teoretyczną dopiero stopniowo w miarę ludzkiego rozwoju.

Poznanie konkretnej rzeczywistości zaczyna się zawsze od wrażeń i spostrzeżeń, które stanowią podstawę naszego myślenia. Wrażenia i spostrzeżenia odzwierciedlają jednak tylko poszczególne strony zjawisk w ich przypadkowych indywidualnych przejawach. Dopiero myślenie, które jest jak gdyby czynnikiem integrującym, scalającym, na tle tych wrażeń i spostrzeżeń chwyta związki i stosunki właściwe konkretnej rzeczywistości. Możemy dociekać, jakie procesy psychologiczne związane są z myśleniem, możemy badać prawa ludzkiego myślenia, możemy szukać przyczyn błędnego rozumowania, ale jałowe byłoby dociekanie, czym jest „myślenie jako takie“. Podobnie jak wzrok, słuch, dotyk itp. są sposobem percypowania rzeczywistości przez istoty o wyższej organizacji psycho - fizycznej, tak myślenie jest właściwością istot żywych najwyżej zorganizowanych, a myślenie dialektyczne właściwością jedynie rodzaju ludzkiego.

Dla uchwycenia prawidłowości rządzących rzeczywistością nie wystarczają skojarzenia czy dowolne kombinacje. Adekwatne poznanie bytu w jego nieustannej dynamice może dać nam tylko myślenie, i to myślenie dialektyczne. W myśleniu — jak powiada w „Zeszytach filozoficznych“

²⁰ K. Marks i F. Engels, Dzieła, t. XII, cz. I, str. 190 — 191.

Lenin — przechodzimy „od żywego oglądu do abstrakcyjnego myślenia, a od niego do praktyki“.

Specyficzną treść myślenia stanowią pojęcia, będące naszą ogólną wiedzą o danym przedmiocie i jego stosunkach do innych przedmiotów. Pojęcie jest więc adekwatnym ujęciem związków, zachodzących obiektywnie pomiędzy poszczególnymi przedmiotami. Tak np. pojęcie towaru jest nie tylko wiązką takich czy innych użyteczności, ale wyraża ono jednocześnie określone stosunki między wytwórcami w zatomizowanej gospodarce towarowej.

Myślenie stanowi zawsze próbę generalizacji, uogólnienia. Na gruncie myślenia wyrasta teoria, która stanowi logiczne uogólnienie doświadczeń.

Od zwyczajnej obserwacji różni się myślenie dialektyczne tym, że stara się sięgnąć głębiej i ustalić wyraźnie powiązania zachodzące pomiędzy zjawiskami. Poznanie naukowe nie może ograniczać się do empiryzmu, do samego opisu, czy nawet klasyfikacji zjawisk. Poznanie naukowe musi z chaosu zjawisk wydzielić oczyszczone od przypadkowości najprostsze stosunki, zachodzące pomiędzy zjawiskami, i najbardziej zasadnicze powiązania przyczynowe, tylko bowiem na tej drodze możliwe staje się wykrywanie prawidłowości. Poznanie naukowe stanowi więc jak gdyby proces pogłębiania naszej wiedzy — od zjawiska do jego istoty, istoty rozumianej jednak nie jako jakieś „Ding an sich selbst“, ale jako to, co w danym zjawisku dla naszego bytowania jest ważne i potrzebne (nie znaczy to, by potrzeba musiała być koniecznie doraźna).

Dialektyczne poznanie wykrywa prawidłowości jako odzwierciedlenie tych konieczności, które nieuchronnie, prędzej czy później, wyrąbują sobie drogę w chaosie przypadkowości.

Abstrakcje i uogólnienia nie powinny i nie mogą być sprowadzone do jakichś sztucznych konstrukcji myślowych, lecz muszą stanowić w zogniskowanej postaci odbicie zjawisk realnie zachodzących w życiu. Myśl dochodzi do pojęć abstrakcyjnych tylko w oparciu o elementy zmysłowe. Abstrakcja jest czynnością myślową, polegającą na przechodzeniu od cech zmysłowych przedmiotu do stosunków zachodzących pomiędzy przedmiotami. Chwytając stosunki zachodzące pomiędzy konkretnymi przedmiotami, czy też zjawiskami, myśl ludzka nie odrywa się bynajmniej od konkretnej rzeczywistości, lecz sięga w nią jedynie jeszcze głębiej.

Równie istotną stroną myślenia jest generalizacja. Uogólnienie jest poznawaniem przez człowieka coraz to głębszych związków obiektywnych zachodzących w świecie.

Otóż Marks zgodnie z powyższymi zasadami metodycznymi analizuje podstawową „komórkę“ zatomizowanego społeczeństwa odosobnionych

producentów. Marks nie bada w „Kapitale“ stosunków w łonie wspólnoty pierwotnej i wspomina o nich tylko marginesowo, podobnie jak badając wzrost człowieka, nie zawsze sięgamy do jego stanu embrionalnego. Badając towar, Marks wykrywa jego dwa aspekty: użytkowy i wymienny. To z kolei pozwala mu ujawnić dwoistość zawartą w towarze pracy, tudzież sprzeczność wewnętrzną między pracą konkretną i indywidualno-prywatną z jednej strony, a abstrakcyjną i społeczną z drugiej strony. Ujawnienie dwoistego charakteru pracy, zawartej w towarze, to kamień węgielny całego wspianiałego gmachu dalszych dociekań Marksa.

Pokazawszy stosunki wytwórcze w ich rzeczowej powłoce, Marks próbuje z kolei naświetlić je z innej strony, gdyż, jak powiada:

„Towary nie mogą same udać się na rynek i same się wymieniać. Musimy więc wrócić się do ich opiekunów, *posiadaczy towarów*“.²¹

Marks ujawnia, że każdy akt wymiany stanowi jednocześnie proces indywidualny i społeczny, proces stanowiący znowu jedność sprzeczności, która to sprzeczność historycznie i logicznie zostaje rozwikłana przez pojawienie się pieniędzy.

Jak widzimy, celem Marksa nie jest opis poszczególnych elementów gospodarki w tej czy innej fazie rozwoju i ich elementów w jakiejś funkcjonalnej współzależności, lecz ujawnienie sił napędowych rozwoju i ich kierunku poprzez uchwycenie podstawowego ogniwa i wykrycie w nim sprzeczności, będących samoczynnym źródłem rozwoju całego społecznego organizmu. Marks nicuje i wywraca na wszystkie strony — jakbyśmy mogli obrazowo powiedzieć za Lafarguem — towar jako podstawową i decydującą o rozwoju społecznym „komórkę“.

Od analizy „komórki“ społeczeństwa Marks przechodzi z kolei (w trzecim rozdziale I tomu „Kapitału“) do analizy całego społeczeństwa przy pomocy już uzyskanych w uprzednich dociekaniach najprostszych kategorii ekonomicznych.

Posuwając się w swym rozumowaniu zgodnie z historycznym rozwojem (ruchem poszerzającej się ku górze spirali) Marks, rozwikławszy istotę i genezę pieniądza w części drugiej tomu I „Kapitału“, czyni pieniądz punktem wyjścia dalszych rozważań. Poddaje on teraz analizie problem: w jakich warunkach pieniądz może przekształcić się w kapitał. W rezultacie dociekań, których podstawą jest w dalszym ciągu elementarna „komórka społeczna“ — towar, Marks ujawnia, że warunkiem podstawowym przemiany pieniądza w kapitał jest przemiana siły roboczej w towar, co schematycznie określa przemiana T-P-T w P-T-P; celem Marksa nie jest

²¹ Marks, Kapitał, t. I. „Książka i Wiedza“ 1951, str.89.

tu jakieś porównywanie gospodarki drobnotowarowej z kapitalistyczną, lecz ujawnienie, jak rozwijające się historycznie a tym samym logicznie nieuchronne sprzeczności gospodarki towarowej prowadzą poprzez ich przezwyciężenie do coraz to nowych etapów.

Gospodarka drobnotowarowa rodzi nieuchronnie kapitalizm, już bowiem prosta gospodarka towarowa prowadzi do polaryzacji społeczeństwa (proces ten ilustruje Marks dopiero w XXIV rozdz. „Kapitału“ w związku z omawianym w księdze siódmej pierwszego tomu zagadnieniem akumulacji kapitału).

W dziale trzecim I tomu „Kapitału“ Marks przystępuje do dociekań nad genezą i sposobem tworzenia się wartości dodatkowej. Całą uwagę skupia Marks teraz na fazie produkcji. Zgodnie z postulatem wychwytywania najprostszycy, lecz i najistotniejszych cech zjawisk i procesów, Marks przy dociekaniach swych nad tworzeniem się absolutnej wartości dodatkowej pomija wszelkie zachodzące w procesach produkcji historyczne zmiany techniczne i organizacyjne.

W dziale czwartym następuje analiza relatywnej wartości dodatkowej, a więc procesu tworzenia się wartości dodatkowej w warunkach, gdy zarówno wartość siły roboczej jak i konieczny czas pracy ulegają zmianie.

Widzimy tu w całej pełni realizację zasady przechodzenia od kategorii bardziej abstrakcyjnych ku bardziej konkretnym.

W dziale piątym Marks omawia syntetycznie już obie formy wartości dodatkowej.

Treścią działu szóstego jest płaca robocza. Marks wykazuje tutaj fetyszym zawarty w pojęciu płacy, maskujący w istocie rzeczy cenę siły roboczej.

Zatrzymajmy się teraz chwilę nad układem analizowanego dotąd przez Marksa materiału. Układ ten nie jest ani dowolny, ani przypadkowy.

Cały gmach rozumowania wznosi się tu na kształt odwróconej piramidy. Najpierw Marks omówił elementarną „komórkę społeczną“ — towar, pokazał jego istotę, by następnie przy pomocy tego prostego pojęcia, odzwierciedlającego najprostszycy stosunek społeczny i jego sprzeczność, dojść do pojęcia wyższego rzędu — do pieniądza, będącego odzwierciedleniem już bardziej skomplikowanych stosunków społecznych. Dzięki ujawnieniu istoty towaru i pieniądza Marks odsłania jednocześnie tajemnicę towarowego fetyszyzmu. Zamyka to jak gdyby pierwszy szczebel rozważań.

Podobną drogę do tej, jaką od towaru do zrozumienia istoty pieniądza i fetyszyzmu towarowego przechodzimy w pierwszym dziale I tomu „Kapitału“, rozpoczynamy, ale jak gdyby już na wyższym szczeblu, w dziale

drugim, gdzie punktem wyjścia staje się pieniądź. Poprzez materiał, nagromadzony w działach następnych: trzecim, czwartym, piątym i szóstym — od względnie elementarnej kategorii pieniądza (którego immanentną część składową stanowi jeszcze prostsza kategoria „towar“) przechodzimy do bardziej skomplikowanej kategorii, jaką jest kapitał, i do fetyszyzmu towarowego, ale jak gdyby wyższego rzędu, zawierającego się w płacy robotczej.

Tak jak analiza form wartości pozwoliła nam w dziale pierwszym na zrozumienie istoty pieniądza — tak teraz analiza form wartości dodatkowej pozwala nam na zrozumienie istoty kapitału.

Narzędziem, pozwalającym nam na wnikanie w istotę zagadnienia, pozostaje stale elementarna „komórka społeczna“ — towar.

W dziale siódmym pokazuje nam Marks proces nagromadzenia kapitału. To, co pierwotnie było punktem wyjścia, staje się teraz samoodradzającym się rezultatem.

Dział siódmy jest znowu jak gdyby punktem wyjścia dla rozważań, zawartych w tomie drugim i trzecim. Kategorie ekonomiczne poczynają występować w coraz bardziej konkretnej, a więc skomplikowanej formie, ale u ich podstaw pozostają te same elementarne sprzeczności, ujawnione w najprostszej, a tym samym i najbardziej abstrakcyjnej kategorii — w towarze.

Dział siódmy pierwszego tomu „Kapitału“ pokazuje, jak kapitał, będący punktem wyjścia, ulega reprodukcji, jak dzięki akumulacji i wartości dodatkowej odtwarza się nie tylko w pierwotnej postaci, ale nadto pomnaża się jeszcze. Dlatego rozważając problem reprodukcji, Marks rozważa nie tylko reprodukcję rozszerzoną, ale i reprodukcję prostą, ta ostatnia bowiem, jakkolwiek nietypowa dla gospodarki kapitalistycznej, stanowi integralną część rozszerzonej. Kapitał w procesie reprodukcji tworzy — dzięki wartości dodatkowej — nie tylko przyrost, ale i odtwarza jednocześnie swą postać wyjściową.

Tom II „Kapitału“ wprowadza nas w sferę obiegu. Cyrkulację towarów poznaliśmy już w dziale pierwszym, w rozdziale trzecim I tomu. Tom II wprowadza nas w proces cyrkulacji kapitałów. Metoda analizy pozostaje ta sama: przy pomocy kategorii prostszych poznaliśmy, co to jest cyrkulacja, poznaliśmy już też, co to jest kapitał i na czym polega jego reprodukcja; dojrzała więc chwila, by wprowadzić nas w sferę cyrkulacji kapitałów. To zadanie jest przedmiotem właśnie drugiego tomu wiekopomnej pracy Marksa.

Ukazując kapitał w procesie krążenia Marks pisze:

„Aby móc ująć formy w ich czystej postaci, należy chwilowo abstrahować od wszystkich momentów, które ze zmianą form i ich tworzeniem się jako takim nic nie mają do czynienia. Dlatego przyjmuje się nie tylko, że towary są sprzedawane wedle wartości, ale także i to, że dokonuje się to przy niezmiennych okolicznościach“.²²

W myśl zasady, że aby zrozumieć konkretne, trzeba uchwycić wpierw cechy abstrakcyjne, Marks zaczyna swe rozważania nad kapitałem przede wszystkim od zwrócenia uwagi na jego ruch (dział pierwszy II tomu „Metamorfozy kapitału i ich ruch okrężny“), nie różnicując jeszcze części, z których kapitał ten się składa; ponieważ interesuje go ruch kapitału, usiłuje wydobyć to, co jest dla tego *ruchu, a nie dla danego kapitału, istotne*.

Marks nie tworzy tu żadnej fikcyjnej hipotezy roboczej, lecz analizuje metamorfozy zachodzące w obiektywnej rzeczywistości w procesie krążenia kapitału i, nie wchodząc w szczegóły, na razie chwytą to, co jest dla ruchu kapitałów istotne, niezależnie od tego, jaki jest skład i szybkość obiegu kapitału. Niezależnie bowiem od cech indywidualnych każdego kapitału u jego podstaw w procesie krążenia leżą pewne dające się wyabstrahować immanentne właściwości.

Podobnie jak w pierwszym tomie „Kapitału“ towar, tak obecnie Marks „nicuje“ kapitał na wszystkie strony, ukazując go w różnych aspektach, w różnych momentach jego krążenia, by następnie w czwartym rozdziale, zatytułowanym „Trzy figury procesu krążenia“, ukazać nam formy kapitału w ich dialektycznej jedności. Ruch okrężny kapitału w jego formie pieniężnej ukazuje nam cały proces obiegu, jako ruch pieniężny; formy: produkcyjna i towarowa kapitału występują w tym aspekcie jedynie jako przejściowe i pośrednie ogniwa. Ruch okrężny formy produkcyjnej i towarowej ukazuje nam z kolei dalsze aspekty ruchu kapitału. Wszystkie trzy formy krążenia stwarzają nam wielostronny obraz kapitału w jego nieprzerwanym ruchu.

„Jeśli ująć wszystkie trzy formy łącznie, to ukazują się one wszystkie jako przesłanki procesu, jako jego rezultat, jako wytworzona przezeń przesłanka. Każdy moment ujawnia się jako punkt wyjściowy, przejściowy, tudzież punkt powrotu. Cały proces przedstawia się jako jedność procesu produkcji i krążenia; proces produkcji staje się pośrednikiem procesu cyrkulacji i odwrotnie.

²² Marks, Kapitał, t. II. Dietz Verlag 1948, str. 23 — 24.

Wszystkie trzy ruchy okrężne mają jedno wspólne: pomnożenie wartości, jako determinujący cel, jako napędowy motyw²³

Jedność tych trzech ruchów okrężnych daje nam dopiero istotne pojęcie nieprzerwanego ruchu kapitału. Abstrahowanie od indywidualnych cech kapitału i klauzula *caeteris paribus* nie deformują więc tu rzeczywistości, nie pozbawiają jej cech konkretnych, lecz pomijając te ostatnie wypuklają i pozwalają zrozumieć ukryte w głębi cechy abstrakcyjne.

W dziale trzecim II tomu „Kapitału“ Marks ujmuje syntetycznie ruch całego globalnego kapitału społecznego.

Dając syntetyczny obraz reprodukcji kapitału Marks abstrahuje ciągle jeszcze od szeregu cech *konkretnych, znamionujących aktualną rzeczywistość*.

Marks, ujawniając istotne cechy reprodukcji społecznej, musiał z natury rzeczy pomijać cechy konkretne, jako na danym etapie analizy nieistotne. Nie mamy tu jednak do czynienia z niczym innym jak z procesem odzwierciedlającym *obiektywną rzeczywistość*, którą obok cech konkretnych znamionują nadto właściwości, dające się uchwycić jedynie w sposób dialektyczny.

Rozważania swe na temat reprodukcji Marks *ilustruje konkretnymi przykładami, schematami*. Schematy stanowią tu *narzędzie dydaktyczne*, a nie poznawcze.

Marks rozważa najpierw reprodukcję prostą a dopiero następnie rozszerzoną, przy czym reprodukcja prosta zajmuje w II tomie „Kapitału“ znacznie więcej miejsca niż rozszerzona. Jest to zupełnie uzasadnione, czynnik akumulacji jest bowiem momentem komplikującym reprodukcję, lecz nie zmieniającym bynajmniej jej istoty.

Omawiając reprodukcję Marks stawia sobie za zadanie wykrycie, w jaki sposób ruch społecznego produktu w obu działach produkcji (środków produkcyjnych i konsumcyjnych), tudzież między obu działami zostaje podporządkowany prawom kapitalistycznego sposobu wytwarzania.

Każda faza teoretycznej analizy u Marksa ujmuje bezpośrednio tylko *jeden aspekt zagadnienia*.

Marks jest daleki od mechanicznego rozgraniczania modelu równowagi i frykcji. Ustalając warunki realizacji, Marks ani na chwilę nie zapomina o zaburzeniach, na które w warunkach kapitalistycznych ta realizacja jest wystawiona. Mając stale na oku sprzeczności kapitalistycznego ustroju, Marks bada tylko, czy w ramach tych sprzeczności realizacja jest możliwa i w rezultacie swej analizy daje odpowiedź twierdzącą pod określonymi już wyżej warunkami. Czynniki powodujące kryzys nie są więc jakimiś

²³ Marks, Kapitał, t. II, str. 95.

frykcjami, pojawiającymi się w świecie równowagi jak *deus ex machina* — lecz immanentnymi cechami badanej przez Marksa rzeczywistości. która daleka jest od jakiegokolwiek równowagi. Tak jak światło ma charakter zarówno korpuskularny jak i ondulacyjny, tak i rzeczywistość gospodarcza w warunkach kapitalistycznych ma jednocześnie dwa sprzeczne aspekty, sprzężone dialektyczną jednością: z jednej strony proporcje niezbędne dla realizacji kształtują się w sposób pozwalający na te realizację, a z drugiej — ulegają narastającym stale zaburzeniom, uniemożliwiającym w określonych momentach tę realizację.

W tomie trzecim „Kapitału“ problemy, które zostały zapoczątkowane w poprzednich tomach, otrzymują tu swe wykończenie. Wznosząc się od abstrakcji coraz bardziej do konkretności, Marks w III tomie zbliża się do rzeczywistości takiej, jaka przedstawia się w swej sfetyszyzowanej formie na powierzchni zjawisk. Dzięki wykrytym związkom rzeczywistość ta przestaje być teraz niezrozumiałym chaosem, a staje się dla nas rozwijającym się stale i powiązany ze sobą w określony sposób zespołem procesów.

Punktem wyjściowym rozważań III tomu „Kapitału“ jest zysk, a raczej przemiana wartości dodatkowej w zysk. Marks wykazuje w pierwszym dziale III tomu, „...jak przy pozostającej na tym samym poziomie stopie wartości dodatkowej stopa zysku może ulegać zmianie, wzrastać lub spadać“.²⁴

W dziale drugim Marks pokazuje nam, w jaki sposób wartość towarów — na skutek migracji kapitałów z różnych gałęzi produkcji — przemienia się w cenę produkcji. Tworzenie się powszechnej stopy zysku Marks ilustruje na tablicach, wyobrażających pięć gałęzi produkcji, gałęzi o różnym składzie organicznym, lecz o jednakiej stopie wartości dodatkowej (a tym samym o różnych stopach zysku). Marks pozostawia tu na uboczu czasokresy obrotu kapitału, które z natury rzeczy są różne w poszczególnych gałęziach. Tablice te wskazują, że powszechna stopa zysku równa się całej społecznej wartości dodatkowej podzielonej przez cały społeczny, globalny kapitał. Wniosek ten znowu nie wypływa u Marksa z jakichś matematycznych wyliczeń czy modelowego ujmowania rzeczywistości, lecz z podsumowania historycznego materiału, który wskazuje, że konkurencja rozwijająca się w sposób żywiołowy, drogą migracji kapitału z jednej do drugiej gałęzi produkcji, powoduje wyrównywanie się poszczególnych stóp zysków w jedną średnią. Tablice są więc ilustracją, a nie narzędziem dociekań.

²⁴ Marks, *Kapitał*, t. III. Dietz Verlag 1949, str. 166.

Świadczy o tym zresztą wymownie i fakt, że Marks, zgodnie ze swą zasadą wykładu (od cech bardziej ogólnych do bardziej konkretnych), działanie konkurencji w kierunku wyrównania stopy zysku pokazuje dopiero w rozdziale następnym. Na to jednakże, by dać uogólnienie w tablicach, musiał przecież sam wpierv w swych badaniach rozstrzygnąć problem konkurencji.

Niezrozumienie stosowanej przez Marksa metody wywołało ongiś dużo hałasu. Krytycy Marksa głosili *urbi et orbi*, że między pierwszym a trzecim tomem „Kapitału“ istnieje kardynalna sprzeczność. Sprawa ta znalazła wyczerpujące wyjaśnienie w posłowie Engelsa do III tomu „Kapitału“ (Ergaenzung u. Nachtrag zum III Bd. d. „Kapital“ — 1895). Dla metafizyka bowiem samoczynny rozwój form jest czymś niezrozumiałym i niewiarygodnym.

Na powierzchni zjawisk mamy do czynienia z cenami rynkowymi, które tworzą się w rezultacie podaży i popytu. Ceny te oscylują jednakże stale około jednego punktu, którym w wolnokonkurencyjnej fazie kapitalizmu jest cena produkcji (w dobie monopolistycznego imperializmu następuje tu pewna deformacja, która się wyjaśnia również tylko na gruncie wartości i ceny produkcji). Podaż i popyt oddziałują, rzecz prosta, na ceny tylko wówczas, gdy się nie pokrywają wzajemnie. Zrozumienie, czym jest w swjej istocie ośrodek grawitacji cen, możliwe jest tylko na gruncie marksistowskiej teorii wartości (por. przedmowę Engelsa do II tomu „Kapitału“).

Po wyjaśnieniu istoty ceny produkcji, Marks w dziale trzecim omawia tendencję (panującą w kapitalistycznym systemie) do spadku stopy zysku. Jeśli w siódmej części I tomu Marks pokazał nam prawidłowości, związane z kapitalistycznym nagromadzeniem w jego najogólniejszych cechach, to teraz, zgodnie z zasadą swego wykładu przechodzenia kolejno od cech abstrakcyjnych do konkretnych, ujawnia szczegóły, które prawo kapitalistycznego nagromadzenia w sobie zawiera. W ten sposób sprzeczności kapitalistycznego sposobu wytwarzania otrzymują dalszą charakterystykę. Badając tendencję do spadku stopy zysku, Marks bada jednocześnie zagadnienie kryzysów.

Pokazawszy podstawową tendencję kapitalistycznej produkcji (spadek stopy zysku), jako immanentną cechę kapitalistycznego wytwarzania, Marks naświetla z kolei przeciwdziałające tendencje, które nota bene traktuje tylko szkicowo.

Uwagi wypowiedziane na temat warunków reprodukcji i kryzysów mają tu w pełni zastosowanie.

Marks pokazuje tu znowu problem w dwóch aspektach nierozzerwalnie z sobą sprzężonych.

Na czoło wysuwa się, rzecz prosta, i tu aspekt dominujący, tzn. tendencja do spadku stopy zysku.

Ten sposób ujęcia odpowiada całkowicie rzeczywistości. Każdemu działaniu odpowiada jakiś czynnik czy zespół czynników przeciwdziałających. Pragnąc ukazać rzeczywistość w jej pełni, nie można ich pominąć, ale akcent musi spoczywać na ogniwie podstawowym, stanowiącym siłę decydującą, a którą to siłą w danym wypadku jest właśnie tendencja do spadku stopy zysku.

Działy: czwarty, piąty i szósty III tomu „Kapitału“ zbliżają nas coraz bardziej do powierzchni życia gospodarczego. Zostaje tu w pełni ujawnione, w jaki sposób zysk, będący przeobrażoną formą wartości, rozszczepia się na zysk przedsiębiorcy, procent i rentę gruntową.

Niedokończony dział siódmy stanowi syntezę całości.

WNIOSKI

Fikcyjna konstrukcja myślowa, jaką operuje ekonomia burżuazyjna, opierająca się na dowolnej, arbitralnie przyjętej kombinacji elementów (choćby nawet zaczerpniętych z otaczającej nas rzeczywistości), jest deformacją, a nie odzwierciedleniem rzeczywistości. Tak jak krzywe zwierciadła w panopticum nie mogą dać właściwego odbicia, tak i modele — w tym rozumieniu, jaki im nadaje ekonomia burżuazyjna — nie mogą posłużyć nam jako narzędzie poznawania gospodarczej rzeczywistości.

Tak jak zrozumienie zjawiska krążenia krwi w tętnicach i żyłach możliwe jest tylko dzięki uprzedniemu wielostronnemu zbadaniu funkcji serca, tak i zrozumienie wszelkich procesów gospodarczych staje się możliwe dopiero wówczas, gdy poznane już zostały wielostronnie wszystkie cechy podstawowej „komórki“, którą dla zatomizowanej gospodarki odosobnionych producentów stanowi towar. Podobnie jak fizjolog, badający procesy zachodzące w krwiobiegu na tym czy innym odcinku, musi mieć zawsze na uwadze pulsujące źródło krwiobiegu: serce i jego rytm, tak ekonomista, badając takie czy inne zjawiska gospodarcze ani na chwilę nie może zapominać o podstawowych sprzecznościach zawartych w towarze. I tak jak najbardziej szczegółowy model naczyń krwionośnych może odzwierciedlać tylko bardzo niedokładnie proces krwiobiegu, tak i model zjawisk gospodarczych może w najlepszym wy-

padku (jeśli jest możliwie wierną kopią rzeczywistości) stanowić mniej lub bardziej udatny sposób zobrazowania określonych procesów gospodarczych.

Nie przy pomocy modelu bowiem, lecz przy pomocy dialektycznego rozumowania pomnaża się nasze poznanie.

Marks stwierdza, że: „...metoda wznoszenia się od abstrakcyjnego do konkretnego jest tylko sposobem, przy pomocy którego myślenie przyswaja sobie konkretne, odtwarza je duchowo jako konkretne“.²⁵

Aby zrozumieć rzeczywistość musimy wydobyć z niej *najprostsze* związki i stosunki, które stanowią cegiełki, przy pomocy których wznosić będziemy nasz gmach poznania. Ale podobnie jak wyobrażenie ogólne różni się od pojęcia, tak modele, którymi pragnie posługiwać się ekonomia burżuazyjna, różnią się od cegiełek, przy pomocy których marksiści budują swój gmach poznania ekonomicznej rzeczywistości. Najprostsze w rozumieniu marksistowskim nie jest bynajmniej identyczne z „uproszczonym“ w rozumieniu pisarzy burżuazyjnych. „Najprostsze“, to najbardziej elementarny stosunek przejawiający się w każdym konkretnym procesie obiektywnej rzeczywistości gospodarczej, to wyłowiona, obiektywnie istniejąca w tej rzeczywistości, podstawowa komórka — uproszczony zaś model ekonomii burżuazyjnej, to mgliste wyobrażenie czegoś hipotetycznego, nieistniejącego w życiu, czegoś, co niczego nie odzwierciedla prócz wyobraźni autorów tych modeli.

Nie wchodząc w to bliżej, czy model przyjmowany za punkt wyjścia ekonomicznej analizy zawiera w sobie w takim czy innym stopniu elementy zaczerpnięte z rzeczywistości, czy też roztapia się całkowicie w jakichś dowolnych apriorycznie przyjętych założeniach, stwierdzić należy, że model taki nie może stać się narzędziem przydatnym do *rozumienia* gospodarczej rzeczywistości. Celowość modelowych konstrukcji uzasadniają ekonomiści burżuazyjni między innymi tym, że dzięki modelom zjawiska ekonomiczne stają się nierealne, możliwe więc stają się pomiary dyspersyjne itp. Jeślibyśmy się nawet zgodzili na chwilę, że tak jest istotnie (co jednak nie odpowiada prawdzie z uwagi na znacznie większą różnorodność cech znamionujących rzeczywistość w porównaniu z cechami, w jakie wyposażają ekonomiści burżuazyjni swój model), to w najlepszym wypadku uzyskalibyśmy możliwość ilościowego poszufladkowania zjawisk wedle z góry przyjętego kryterium, ale nic więcej. Zjawiska mimo ich poszufladkowania pozostałyby dalej niezro-

²⁵ Marks, Zur Kritik d. politischen Oekonomie. Dietz Verlag 1947, str. 257.

zumiały, nie jesteśmy bowiem w stanie na tej drodze wyjść dalej poza funkcjonalne ewentualnie ustalenie współzależności. Poznania nie można budować na fikcjach, a więc na tezach przyjętych w pełni poczucia, że są obce życiu, co stanowi tak jaskrawe znamię burżuazyjnej ekonomii. Równie znamienne, związaną zresztą z poprzednią, cechą współczesnej myśli burżuazyjnej jest zdecydowane lekceważenie współzależności przyczynowych i przypisywanie szczególnego znaczenia współzależnościom funkcjonalnym.

W przeciwieństwie do takiego stanu rzeczy w ekonomii burżuazyjnej, ekonomia marksistowska, posługując się myśleniem dialektycznym, ujmując rzeczy i zjawiska w ich powszechnym związku i wzajemnej przyczynowej współzależności. Stwierdzenie stałego następstwa w czasie poszczególnych zjawisk uprawnia nas, jeśli myślimy dialektycznie, do uznania jakiejś konieczności tkwiącej w tym następstwie, czyli do uznania, że między tymi zjawiskami istnieje jakiś związek przyczynowy. Rezygnacja z przyczynowych powiązań przekreśla bowiem możliwość ustalenia jakiegokolwiek naukowo ujętej prawidłowości. „Dla tego, kto odrzuca przyczynowość, każde prawo przyrody jest hipotezą, a w tej liczbie także i chemiczna analiza ciał niebieskich przy pomocy analizy widmowej“.²⁶

Oczywiście, że każde zjawisko poprzedza cały szereg innych. Za przyczynę uznajemy jednak fakt najważniejszy, decydujący dla wywołania tego zjawiska. Tak np. na upadek ustroju cechowego wpływały różne momenty indywidualne, ale faktem decydującym, przyczyną tego upadku była niezdolność tego systemu produkcji do konkurencji z manufakturowym wytwarzaniem towarów na szerokie rynki zbytu, wytwarzaniem opartym na podziale pracy i wprowadzeniu pierwszych maszyn do produkcji.

Przyczyną jest więc fakt najważniejszy, decydujący dla wywołania danego zjawiska. Co prawda, jak mówił Lenin, ludzkie pojęcie przyczyny i skutku zawsze do pewnego stopnia upraszcza obiektywne związki w przyrodzie odbijając je tylko w przybliżeniu, ale jest to jedyny dostępny człowiekowi sposób rozumowego ujmowania rzeczywistości.

Współcześni ekonomiści burżuazyjni rezygnują całkowicie z przyczynowego tłumaczenia zjawisk i zastępują to tłumaczenie funkcjonalnym ujmowaniem zjawisk, a jeden z takich ekonomistów, Pareto, wręcz z przekąsem wyraża się o przyczynowości jako o pewnej formie animizmu.

²⁶ Engels, *Dialektika prirody*, str. 186.

Odrzucenie przyczynowości pociąga jednakże w konsekwencji rezygnację z nauki jako narzędzia poznania i działania.

Pojęcie funkcji nie mówi nam bowiem nic o jakimś związku wewnętrznym między dwoma zjawiskami, o ich następstwie w czasie, konieczności, przyczynowości, a bez tego nauka, jako busola działania, jest niemożliwa.

„*Oddziaływanie wzajemne bezspornie istnieje pomiędzy wszystkimi dziedzinami życia społecznego. Niestety, ten słuszny punkt widzenia tłumaczy bardzo a bardzo niewiele z tej prostej przyczyny, że nie daje żadnych wskazówek na temat pochodzenia wzajemnie oddziałujących na siebie sił*“.²⁷

Nauka nie może się ograniczać do pytania: jak dany proces przebiega, ale musi stawiać zagadnienie: dlaczego dany proces czy zjawisko przebiega tak a nie inaczej.

Podstawą rozważań ekonomicznych musi być więc przyczynowe ujmowanie gospodarczych problemów. Ten oczywisty, wydawało by się, fakt uczeni burżuazyjni z reguły zapoznają, ograniczając się do funkcjonalnego traktowania zagadnień.

O przyczynowym traktowaniu problemów pisze Engels:

„Pierwsze, co rzuca się nam w oczy przy rozpatrywaniu poruszającej się materii, to wzajemny związek różnych ruchów poszczególnych ciał, ich wzajemne *uwarunkowanie*. Jednakże dochodzimy nie tylko do wniosku, że po wiadomym ruchu następuje ruch inny, ale sądzimy też, że jesteśmy w stanie wywołać określony ruch, stwarzając warunki, przy których ruch ten zachodzi w przyrodzie; sądzimy nawet, że jesteśmy w stanie wywołać takie ruchy, których w ogóle nie spotyka się w przyrodzie (przemysł), lub co najmniej nie spotyka się tego rodzaju — i że możemy nadać tym ruchom z góry określony kierunek i rozmiary. *Dzięki temu, dzięki działalności człowieka powstaje pojęcie przyczynowości*, pojęcie o tym, że jeden ruch stanowi przyczynę drugiego. Co prawda, już samo prawidłowe szeregowanie znanych zjawisk może zrodzić pojęcie przyczynowości — ciepło i światło pojawiające się razem ze słońcem — jednakże brak tu jeszcze dowodu i sceptycyzm Hume'a byłby o tyle słuszny w twierdzeniu, że regularnie powtarzające się post hoc (po czymś) nigdy nie może uzasadnić propter hoc (z przyczyny czegoś). Jednakże działalność człowieka *pozwala na sprawdzenie przyczynowości*. Jeśli przy pomocy wklęsłego zwierciadła koncentrujemy w ognisku soczewki promienie słoneczne

²⁷ Plechanow, Przyczynek do zagadnienia rozwoju monistycznego pojmowania dziejów. „Książka“ 1948, str. 15.

i wywołujemy przy ich pomocy taki sam efekt, jaki daje analogiczna koncentracja zwykłego ognia, to tym samym dowodzimy, że ciepło otrzymuje się od słońca. Jeśli włożymy do karabinu kapiszon, nabój i kulę a następnie wystrzelimy, to liczymy na uprzednio już znany z doświadczenia efekt, ponieważ jesteśmy w stanie sprawdzić we wszystkich szczegółach proces zapalenia, spalania, wybuchu, wywołanego wskutek gwałtownej przemiany w gaz, ciśnienia gazu na kulę. Rzeczywiście, niekiedy bywa tak, że to samo *nie* powtarza się, że kapiszon czy proch zawodzą, że lufa karabinu ulega rozerwaniu itd. Lecz właśnie to *dowodzi* przyczynowości, a nie zbija ją, dla każdego takiego odchylenia od reguły możemy, przeprowadziwszy odpowiednie badania, znaleźć jego przyczyny: chemiczny rozkład materiału wybuchowego spłonki, wilgotność itd. prochu, uszkodzenia lufy itd., a więc odbywa się tu, rzecz można, *podwójne* sprawdzanie przyczynowości.

Zarówno przyrodoznawstwo jak też i filozofia lekcewałyły dotychczas całkowicie badania wpływu działalności człowieka na jego myślenie. Znają one z jednej strony tylko przyrodę, a z drugiej tylko myśl. Lecz najistotniejszą i najbliższą podstawą myślenia ludzkiego jest właśnie *przeobrażenie przyrody przez człowieka*, a nie sama przyroda jako taka; rozum człowieka rozwijał się odpowiednio do tego, jak człowiek uczył się przeobrażania przyrody. Dlatego naturalistyczne pojmowanie historii... (zgodnie z którym — przyp. aut.) ...tylko naturalne warunki określają zawsze jego historyczny rozwój, jest jednostronne i zapomina, że i człowiek oddziałuje tak samo na przyrodę, przeobraża ją, stwarza sobie nowe warunki istnienia...

... Żeby zrozumieć poszczególne zjawiska musimy je wyrwać z wszechogólnej więzi i rozpatrzeć w izolacji, a *w tym wypadku* zmieniające się ruchy wystąpią przed nami — jedno jako przyczyna, drugie jako skutek“.²⁸

„...Kauzalność... jest tylko małą cząstką wszechświatowej więzi... ale cząsteczką nie subiektywnej, a obiektywnie realnej więzi...“.²⁹

Bez przyczynowości nie ma praw, nie ma nauki

Seweryn Żurawicki

²⁸ Engels, Dialektika prirody, str. 184 — 186.

²⁹ Lenin, Filosofskie tetradi, str. 136.

Jerzy Wróblewski

Helwecjusz — twórca materialistycznej etyki francuskiego Oświecenia

I

Wiek osiemnasty, to wiek wielkich przemian w społeczeństwach europejskich, wiek zakończony wielką rewolucją burżuazyjną we Francji, w której wszelkie sprzeczności klasowe i ruchy społeczne przebiegały z wyrazistością niemal laboratoryjną. Francja była na kontynencie krajem najdalej zaawansowanym w rozwoju kapitalistycznym, jej burżuazja — stosunkowo silna, bo wyrosła w opiekuńczym blasku króla-słońca — dzieliła się rozwijającą się potęgą ze szlachecką feudalną magnaterią. Ten rozwój burżuazji pozwala na głoszenie poglądów radykalniejszych niż gdzie indziej i na zerwanie więzów przeżytków formacji feudalnej już w końcu XVIII wieku. Abstrakcyjne w swym brzmieniu hasła Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela powtarzane są w Europie, przy czym zależnie od konkretnych warunków zmienia się konkretna treść tych haseł, nie wychodząc jednak poza określone ramy proklamowania równości tylko wobec prawa (bo zrównanie majątkowe jest niebezpieczną i przeciwną naturze chimera), wolności od stanowych więzów feudalnych (hasło to, rozumiane jako warunek nieskrępowanego rozwoju handlu i przemysłu, znajduje pełne swoje odbicie dopiero w doktrynach laissez-fairyzmu) i wreszcie braterstwa ludzi, których dobrze rozumiane interesy mają łączyć społeczeństwo w jedną harmonijną całość.

W społeczeństwie francuskim klasy wyzyskujące składały się z dwu stanów: szlachty i „pierwszego stanu w państwie“ — duchowieństwa. Przeciwstawiać tych stanów oczywista nie można, skoro szlachta, mając monopol prawny na obsadzanie wyższych stanowisk, obsadzała również i wyższe stanowiska kościelne. Te dwa stany panowały politycznie w społeczeństwie posiadając szereg przywilejów, gwarantujących prawnie ich stanowisko, wywodzące się jeszcze z porządku feudalnego, ich zaś rola

gospodarcza tkwiła w posiadaniu wielkich latyfundiów — pozostałości mijającej formacji. Do stanu trzeciego należy chłopstwo i mieszczaństwo francuskie, którego grupy stanowią rewolucyjny element w drugiej połowie XVIII wieku. Francja tego okresu jest jeszcze krajem rolniczym, w którym większość ludności stanowili chłopci, rozwarstwieni zresztą na grupę bogatych *f e r m i e r s*, chłopstwo średnie i biedotę wiejską. Chłopstwo było uciskane przez zależności feudalne, polegające na czynszowaniu (i innych dodatkowych opłatach) w połączeniu z pańszczyzną i rozmaitymi świadczeniami pobocznymi, uświęconymi wielowiekową tradycją ucisku. System podatkowy (osławiona *g a b e l l e*) wyciskał z chłopów, zgodnie z interesem panów (wśród których główną pozycję zajmował kościół), wszystko i prowadząc ich do ruiny podcinał gospodarkę rolną państwa, podniecał do krwawych buntów, powstań i rozruchów. Mieszczaństwo, ówczesna klasa rewolucyjna społeczeństwa francuskiego, jest niejednolite. U góry mamy grupy najbogatszych, zbliżające się do wielkiej szlachty, utrzymujące stosunki z dworem i sprzyjające mu politycznie, a to ze strachu przed radykalizmem średniego mieszczaństwa. Mieszczaństwo średnie jest głównym źródłem fermentu społecznego, kończącego się Wielką Rewolucją, źródłem dostarczającym formuł ideologicznych dla urzeczywistnienia państwa kapitalistycznego. Wreszcie u dołu stanu trzeciego znajduje się plebs miejski — robotnicy rozwijających się manufaktur (głównie państwowych), robotnicy sezonowi i dniówkowi oraz wszelka biedota miejska w rodzaju zubożałych rzemieślników czy handlarzy.

Na tle wyżej naszkicowanej pobieżnie sytuacji społecznej zaczęły zachodzić we Francji XVIII wieku poważne zmiany. Francja przeszła świeżo przez absolutyzm Ludwika XIV, który w tym okresie złamał już ostatecznie niezależność panów feudalnych, podporządkował ich sobie. Korzystając z tego procesu górna burżuazja wyzwoliła się częściowo spod nacisku feudałów i zaczęła odgrywać rolę przeciwwagi wobec zachowawczych dążeń potomków wielkich wasalów króla francuskiego. Wobec chwilowej równowagi sił: dobijającej się do władzy burżuazji i bezskutecznie starającej się ją utrzymać warstwy feudałów — istniejący aparat państwowy zyskał sobie pewną niezależność od społeczeństwa i patronował z góry eksploatacji kraju, przeprowadzanej z dwu stron: przez hierarchię feudalną i przez arystokrację handlową i przemysłową.

Mimo że autorytet króla był podtrzymywany przez religię — która zresztą udzielała od dawien dawna swego poparcia całej piramidzie hierarchicznej struktury feudalnej i sankcjonowała władzę wszystkich szczebli zależności wasalnej poczynając od króla na jej szczycie — ten stan równowagi nie

mógł trwać długo. Wzrastającemu znaczeniu gospodarczemu burżuazji musi odpowiadać jej wzrastające znaczenie polityczne. Wzrastającemu znaczeniu gospodarczemu burżuazji przeciwstawia się w dziedzinie rolnictwa z jednej strony system zależności i świadczeń feudalnych, z drugiej zaś — skostniałe formy komun (gmin) rolniczych. Rozdział własności ziemi, pozostającej w rękach feudała, od *dominutile*, które posiadał wieśniak, nie pozwalał na swobodny rozwój gospodarki — usługi zaś, którymi obarczała swoich członków komuna rolna, hamowały postęp techniki swymi tradycyjnymi formami eksploatacji ziemi, nie pozwalając również na rozwój rolnej gospodarki kapitalistycznej, której rosnące znaczenie sygnalizują doktryny fizjokratów. Powstająca kapitalistyczna produkcja rolnicza nie może rozwijać się w więzach określających ściśle formy produkcji rolnej, odpowiadającej gospodarce średniowiecza i stosunkom politycznym tych czasów. Elementy gospodarki kapitalistycznej przejawiają się najpierw w rozwijającym się handlu, później dopiero w rozwoju przemysłu, który stwarza nową klasę robotniczą. Ta nowa klasa nie może wejść do zamkniętych korporacji rzemieślniczych i mieszka w dzielnicach przeznaczonych dla żebraków i włóczęgów. Kosztem ich pracy tworzy się przemysł, dający nowe podstawy dla przewagi gospodarczej burżuazji.

Tiers état, którego rosnące znaczenie gospodarcze charakteryzuje sytuację omawianego okresu, nie jest jednolity ani pod względem swych sił ekonomicznych, ani pod względem postępowości wyrażanych tendencji społecznych.

U góry znajdują się elementy wielkiej burżuazji — wielka finansjera związana z monarchią i nabywająca z wolna dobra feudalne ze swych ogromnych dochodów. Zły stan finansów państwa pozwala finansjerze na wykorzystywanie swego uprzywilejowanego stanowiska wierzycieli państwa — dla zapewnienia stałości swoich rent jest ona zainteresowana w zachowaniu poziomu gospodarki państwowej, który by umożliwił pobieranie procentu od wierzytelności, i w utrzymaniu stanu zadłużenia państwa. Pozostając na stanowisku rentierskim może pozwolić sobie na zajęcie się filozofią i literaturą, skupia wokół siebie elitę intelektualną społeczeństwa.

Obok nich, w gąszczu norm prawnych, który wikła się coraz bardziej w miarę narastania nowych stosunków społecznych, żerują prawnicy. Ich przedajność rośnie w miarę wartości spraw rozpatrywanych i stopnia, jaki ci prawnicy zajmują w biurokratycznej hierachii aparatu sądowego. Są postępowi — o ile chodzi o wzrost bogactwa burżuazji, zapewniający im wysokie zarobki, wsteczni — o ile chodzi o utrzymanie stanu niepewności prawnej, jednej z cech dogorywającego *ancien regime'u*.

Niezadowolenie rośnie wśród średniej i niższej burżuazji, nie dopuszczanej do władzy politycznej, do ważniejszych urzędów, do stopni oficerskich w wojsku, napotyka ją w swej działalności handlowej i przemysłowej na bariery przywilejów urodzenia czy bogactwa, przewyższającego jej możliwości ekonomiczne (kupno godności). Dołącza się do tej grupy niższe duchowieństwo, które widzi stosunki panujące u szczytów hierarchii kościelnej, związanej najściślej z dworem monarchy i z wielką szlachtą, wykorzystującej swe stosunki dla celów zdecydowanie doczesnych. Właśnie od niższego duchowieństwa wychodzi duża część prac podrywających panujące stosunki ekonomiczne i społeczne. Jednocześnie ze sfer kościelnych wychodzą najostrzejsze ataki na materialistyczną i antyreligijną literaturę Oświecenia.

Dołączają się do grupy niezadowolonych, niezbyt liczne zresztą, zdeklasowane elementy szlacheckie, które we współczesnych stosunkach wobec wyrastającego, obok przywileju krwi, cenzusu bogactwa nie mogą zająć miejsca odpowiadającego ich urodzeniu.

Wśród sproletaryzowanych warstw ludności panuje stałe niezadowolenie. Niesłychana zmienność cen chleba prowadzi do szeregu buntów, które wybuchają także z powodu podatków, przeciw milicji, przeciw wyrokom i egzekucjom. W imieniu tych warstw występują także filozofowie XVIII wieku, choćby dlatego, że w ich oczach postulaty wysuwane przez te warstwy odnoszą się do całego społeczeństwa uciśnionego. Burżuazja, jako przedstawiciel nowego porządku społecznego, chce być reprezentantem wszystkich warstw społecznych niezadowolonych, uciskanych przez panujące stosunki.¹ Proces wyodrębnienia się z niej proletariatu nastąpi później, w ogniu rewolucji.

Analizę sił społecznych w przededniu rewolucji spotykamy już u współczesnych. *Saint Lambert*, mimo że jest jednym z filozofów Oświecenia, analizuje z pewną niechęcią *d é s i r e x t r ê m e d e c h a n g e m e n t s*, jaki daje się zauważyć w społeczeństwie, i przypisuje go nie niezadowoleniu z niskiej stopy życiowej — bo, jego zdaniem, w kraju panuje dobrobyt — lecz... zazdrości. Pod tą nazwą ukrywa się dążenie burżuazji do władzy politycznej, monopolizowanej dotąd w rękach szlachty, arystokracji burżuazyjnej i wyższego duchowieństwa. „Kto krzyczy przeciwko wszystkim różnieniom w społeczeństwie? Rodziny bogate, mało dotąd uszlachetnione, które nie mogą ubiegać się o najwyższe zaszczyty, a przynajmniej te, które mogą otrzymać je jedynie za

¹ Marks i Engels, Wybrane pisma filozoficzne 1844 — 1846. „Książka i Wiedza“ 1949, str. 83 — 84.

ważne usługi. Za nimi występują w większej ilości rodziny, które już zupełnie nie są szlachećne, a jedynie bogate. Dalej idą prawnicy, którzy są zbyt mało bogaci, by kupić stanowiska w magistraturze, dające szlachectwo. Można zaliczyć do tej rasy zazdrosnej... kler niższej rangi i nieco szlachty, nawet starej, lecz upokorzonej i biednej, która nie może wyjść ze stanowisk podrzędnych“.²

II

Pisarze filozoficzno-polityczni tego okresu rekrutują się spośród różnych grup społeczeństwa: *Diderot* jest plebejuszem, *Helwecjusz* należy do szczytów hierarchii urzędniczej, *d'Holbach* jest z arystokracji, radykalowie to przeważnie księży — *Meslier*, *Mably*, *Morelly*.

U tych tak rozmaitych pod względem pochodzenia społecznego autorów nie można nie dostrzec, mimo różnic występujących w ich poglądach, zdecydowanej wspólnej postawy, która pozwala na włączenie ich do jednej grupy — reprezentantów filozofii Oświecenia. Filozofia ta przechodziła rozmaite fazy swego rozwoju,³ np. poglądy *Helwecjusza* należą do tej fazy, w której pojawiają się zasadnicze prace⁴ formułujące ideologię rewolucyjnej burżuazji (lata pięćdziesiąte do siedemdziesiątych XVIII wieku). Filozofia Oświecenia, mimo pewnej niejednorodności, występuje zawsze pod hasłem materialistycznie ujętej Natury i w jej imieniu odsłania podstawy nauki, etyki i polityki.

Materialistyczny kierunek w nauce, położenie nacisku na rozwój nauk eksperymentalnych, dla których ten okres czasu ma znaczenie przełomowe, przeciwstawienie się wiedzy i nauczaniu scholastycznemu, powstanie nowej problematyki naukowej i filozoficznej związane są ze zmianami w statycznej i hierarchicznej strukturze społeczeństwa, opartymi na wytwarzaniu się nowych stosunków gospodarczych. Rozwijający się handel i przemysł wymaga innego typu nauki niż mu dawało średniowiecze. Rozpoczyna się walka o taką oświatę, jakiej wymagają nowe stosunki. Myślowych podstaw dla tych zmian ma dostarczyć mechanistyczna filozofia materialistyczna.

Filozofia Oświecenia dyskutuje pojęcie materii (rozwijając przy tym materialistyczne pierwiastki poglądów *Kartezjusza* dodaje do jego kon-

² Saint Lambert, *Principes des moeurs chez toutes les nations, ou catéchisme universel* (4 tomy), Paryż, 1798; cyt. t. II, str. 400—401. Co do analizy grup społecznych, por.: R. Garaudy, *Les sources françaises du socialisme scientifique*, Paryż, 1949, str. 17—18; H. Lefebvre, *Diderot*, Paryż, 1949, rozdz. I.

³ Periodyzacja okresu Oświecenia: Mornet, *Les origines intellectuelles de la Revolution française 1715—1787*, Paryż, 1933; także Lefebvre, o. c. str. 35 i n.

⁴ *Helvétius, Le vrai sens du système de la nature*, Londyn, 1774, str. 56, 75 i n.

cepcji materii jako r e s e x t e n s a moment ruchu), zagadnienia czasu, przestrzeni i atomu, rozwija sensualistyczną teorię poznania i analizuje w swej psychologii życie psychiczne, podkreślając zasadniczą rolę wrażeń, w etyce zrywa z elementami religijnymi, używanymi dla podtrzymania przeżywanego się porządku feudalnego, zrywa z pojęciami grzechu i nagrody czy kary pozagrobowej, a z analizy społeczeństwa, popartej prawami natury, stara się wytyczyć motywy działalności jednostki zgodne z interesami rozwijającego się aktywnego społeczeństwa kapitalistycznego — nie miłość Boga, lecz miłość własna ma być źródłem wszystkich cnót, motorem działalności człowieka.

W kwestiach polityki filozofia Oświecenia bardziej lub mniej świadomie wyraża i broni interesów sięgającej do władzy burżuazji. Poglądy wyrażane przez nią są odbiciem tendencji rozwojowych społeczeństwa, które nie może się pomieścić w ramach starego systemu feudalnego, stwarza więc formy kompromisowe feudalno - mieszczańskie (*Monteskiusz*), propaguje idee komunistyczne, utopijne, które mają w tym okresie charakter raczej wsteczny (*Mably, Morelly, częściowo Rousseau*),⁵ względnie jest za zachowaniem monarchii w jej dawnej formie, przy dopuszczeniu do głosu w rządach przodującej intelektualnie części społeczeństwa (są to zwolennicy absolutyzmu oświeconego — większość encyklopedystów).⁶

Společną rolę filozofii Oświecenia można ocenić obecnie dając wytłumaczenie jej genezy społecznej i zastanawiając się, jaki miała wpływ na tworzenie się stosunków, które doprowadziły do Wielkiej Rewolucji. Przyczyny te tkwią w rozwoju sposobów produkcji z jednej strony, z drugiej zaś, w ich odbiciu ideologicznym — dało ono słowa, jakimi została napisana Deklaracja Praw. Są podstawy dla przypuszczenia, że filozofowie Oświecenia nie zdawali sobie sprawy z późniejszego politycznego charakteru ich haseł, które spopularyzowane przez broszury i pamflety polityczne docierały do szerokich rzesz chłonnych czytelników. *Saint Lambert*, wierny uczeń *Helwecjusza*, stwierdza z ubolewaniem, że uczniowie

⁵ Por. Garaudy, o c., str. 23 i n.; Mornet (o. c., str. 92 i n.) stwierdza, że przece-
nia się wpływ *Contrat Social* na rewolucję.

⁶ Por. L. Ducros, *Les Encyclopédistes*, Paryż, 1900, str. 165; P. Hazard. *La pensée européenne au XVIII siècle, de Montesquieu à Lessing*, Paryż 1946, t. I, str. 246, t. II, str. 76. Patrz także wytyczne dla Stanów Generalnych wysuwane przez *Saint Lambert*, o c., t. IV, str. 408 i n. Charakterystyczne jest twierdzenie *Roederera* (*Oeuvres*, 1800, t. IV, str. 580): „Si Louis XVI eut imité Frédéric, s'il se fut mis à la tête des philosophes, il regnerait encore“. Por. Ducros, o. c., str. 172, przyp. 2. Przez przodującą intelektualnie część społeczeństwa rozumiało się burżuazję — różnica między mieszczańskim a wielkim panem polega na różnicy między „l'homme d'esprit“ i „grand seigneur stupide“ (*Helvétius*, *De l'Esprit*, (3 tomy), Paris, Durand, 1768 (pierwsze wyd. 1758) t. I, str. 142).

świątecznych filozofów sami stali się nauczycielami: „Ci, którzy zaczęli postępować za dobrymi przewodnikami, zechcieli iść dalej niż ich mistrzowie. Ta masa nowych nauczycieli nie zna w polityce nic prócz absolutnych zasad; odrzuca ona myśl, że istnieją zasady, które się zmieniają, że się je utrzymuje lub odrzuca zależnie od miejsca, od charakteru, od czasu i od okoliczności“.⁷

W twórczej roli ideologii niemałe znaczenie miały zagadnienia etyczne, leżące w centrum problematyki ówczesnej — z jednej strony opierały się na osiągnięciach materialistycznej nauki o przyrodzie, z drugiej zaś, przez swe laickie i areligijne rozwiązanie i oparcie się na motywach interesu społecznego, burzyły dawną etykę religijną, legitymującą stary porządek, dawały nowe wartości, prowadzące do utylitaryzmu w etyce (*Bentham*) i liberalizmu w polityce późniejszego państwa burżuazyjnego oraz, w innym kierunku — do socjalizmu utopijnego.

Filozofia wieku Oświecenia była reakcją na filozofię i naukę scholastyczną, była walką przeciw religii, która popierała istniejący ustroj społeczny i hamowała wszelki ruch postępowy.⁸ Była reakcją na absolutny dogmatyzm zmonopolizowanej przez kościół prawdy, w walce postulowała tolerancję religijną, a zwłaszcza powiązaną z nią wolność druku, prawo do wolności myśli (postulaty głoszone przez heretyków ubiegłych wieków). Filozofia ta nie była zupełnie antyreligijna — walczyła nie z religią w ogóle, ale z źle, jej zdaniem, urzeczywistnianą religią katolicką, walczyła o tolerancję przez równouprawnienie rozmaitych religii, walczyła przeciw papizmowi („le papisme... n'est qu'une pure idolâtrie“),⁹ a nie przeciw chrześcijaństwu, jednocześnie zaś propagowała religię naturalną w przeciwstawieniu do objawionej.

W dziedzinie etyki ta walka odbijała się bardzo wyraźnie i dlatego zagadnienia etyczne były poruszane u większości autorów bardziej lub mniej bezpośrednio. Poglądy Helwecjusza w tej dziedzinie są najbardziej reprezentatywne o tyle, że wyrażone są ostro, tak ostro, iż nawet często inni filozofowie Oświecenia, bardziej zachowawczy filozoficznie, nie solidaryzują się z nim — bądź dlatego, że nie są tak radykalni pod względem politycznym, bądź też z tego powodu, że różnią się w swych poszczegól-

⁷ Saint Lambert, o. c., t. II, str. 392—393.

⁸ Np. u Helwecjusza: w „l'Esprit“, t. I, str. 60—61, mówi on o „fałszywej filozofii wieków poprzednich“; w „De l'Homme, de ses facultés intellectuelles, et de son Education“ (2 tomy), Londyn, 1775 (pierwsze wyd. 1772), t. I, str. 74, nota 6 — porównuje scholastyków do magików; w „Le progrès de la raison dans la recherche du vrai“, Londyn 1775, str. 115—116 — analizuje hamującą postęp nauki funkcję teologii.

⁹ Helwecjusz, l'Homme, t. I, str. 53.

nych sformułowaniach materializmu, zależnie od rozmaitych wpływów i tendencji filozoficznych.¹⁰

Helwecjusz przedstawia najkonsekwentniejszy we współczesnych warunkach materializm etyczny¹¹ i w nawiązaniu do niego najlepiej jest przedstawić powstawanie materialistycznej etyki — etyki burżuazji francuskiej w walce o władzę.

III

Helwecjusz już we wstępie do swojej zasadniczej pracy *De l'Esprit* podkreśla empiryczną metodę swoich rozważań. „Zasady, które ustaliłem, są, jak myślę, zgodne z interesem powszechnym i z doświadczeniem. Od faktów cofałem się ku przyczynom. Wierzę, że powinno się traktować moralność jak wszystkie inne nauki i budować moralność tak, jak fizykę eksperymentalną“.¹² W tym programowym stwierdzeniu kryje się odrzucenie całej dotychczasowej etyki religijnej, etyki, która tak wymownie ustami wielkich kaznodziejów głosiła sakralny charakter monarchii, a targnięcie się na osobę króla, nieposłuszeństwo mu — piętnowała ciężkim grzechem świętokradztwa. „Książęta — pisał *Bossuet* — są... jakby ministrami Boga, i jego zastępcami na ziemi. To przez nich on wykonuje swoją władzę. To dlatego widzieliśmy, że tron królewski nie jest tronem człowieka, lecz tronem Boga samego... Osoby królów są święte... i poważać się na nie jest świętokradztwem... Trzeba traktować monarchów jako rzeczy święte. A ten, kto zaniedbuje ich strzec, godnym jest śmierci... Jest coś religijnego w czci, jaką oddaje się księciu. Służba Bogu i cześć dla królów są to rzeczy powiązane“.¹³

Ostrze założeń metodologicznych *Helwecjusza* zwrócone jest zatem w zupełnie określonym kierunku, ich treść polityczna nie nasuwa wątpliwości. Przeciwwstawienie etyce religijnej widzi w rozwijającej się właśnie nauce eksperymentalnej, nauce, która zrywa z metodami wiedzy scholastycznej i biorąc się bezpośrednio do narzucających się jej zagadnień ży-

¹⁰ Przykładem pierwszej grupy może być *Turgot*, *A monsieur de Condorcet, sur le livre „De l'Esprit“* (Oeuvres, t. IX, str. 288 i n.); *V. Cousin*, *Philosophie sensualiste au XVIII siècle*, wyd. 3., Paryż 1856. Przykładem grupy drugiej jest *Diderot*, *Les Réflexions sur l'ouvrage d'Helvétius intitulé „L'Homme“* (Oeuvres, wyd. Assezat, 1875, t. II). Por. *Lefebvre*, o. c., str. 163 i n., por. *Plechanow*, *Przyczynki do historii materializmu*, 1950, str. 73—78. *Helwecjusz* nie miał właściwie wpływu na myśl polską z powodu swego radykalizmu, który na gruncie współczesnego społeczeństwa polskiego, ze względu na inną sytuację społeczno-gospodarczą Polski nie mógł i nie spotkał się z uznaniem.

¹¹ Por. *Plechanow*, o. c., str. 83.

¹² *L'Esprit*, Przedmowa, str. 4.

¹³ *J. B. Bossuet*, *Politique tirée des propres paroles de l'Écriture sainte*, I partie, Paryż, 1714, ks. III, Art. II.

cia codziennego, chce rozwiązać praktyczne (a dalej i teoretyczne) zapotrzebowania rozwijającej się techniki. Nauka eksperymentalna jest wyraźnie materialistyczna w swych metodach i wynikach badania — jej Bóg zjawia się dopiero w najwyższych uogólnieniach i to po to jedynie, by ustalić prawa skomplikowanego mechanizmu natury, według których przyroda rozwija się z nieubłaganą koniecznością. Przeniesienie tych pojęć do dziedziny etyki ma umożliwić przeciwstawienie się przez naukę o człowieku religii, która już zostaje rugowana z nauk o innych tworach przyrody.

To przeciwstawienie się „moralności teologicznej i spekulatywnej“ podkreśla Helwecjusz zupełnie wyraźnie: „Na czym należy zbudować zasady dobrej moralności? Na wielkiej ilości faktów i obserwacji... Co robić w moralności, tak jak w każdej innej nauce, przed stworzeniem systemu? Trzeba zebrać materiały konieczne do jego zbudowania. Nie można już teraz nadal zapominać o fakcie, że moralność doświadczalna, zbudowana na badaniu człowieka i rzeczy, zwycięża w tym samym stopniu moralność spekulatywną i teologiczną, jak fizyka doświadczalna zwycięża teorię mglistą i niepewną; a to dlatego, że moralność religijna nigdy nie miała u swych podstaw doświadczenia, dlatego, że władztwo teologii było zawsze królestwem ciemności“.¹⁴

Aby stworzyć moralność opartą na doświadczeniu, trzeba zacząć traktować człowieka nie jako jakieś uprzywilejowane przez nadziemskie siły stworzenie, lecz jako zwierzę, poddane tak jak cała przyroda prawom natury. Po laicyzacji przyrody ma przyjść kolej na laicyzację człowieka. „Co to jest człowiek? Jest to zwierzę, ponoć rozumne, lecz na pewno zmysłowe, słabe i zdolne do rozmnażania się“.¹⁵ To zwierzę różni się od innych tym, że posiada ręce zdolne do posługiwania się narzędziami, i ma wiele potrzeb zmuszających go do wynalazczości. „Człowiek jest częścią świata, częścią, która ma związki z całością... Człowiek jest istotą całkowicie fizyczną. Człowiek moralny jest to tylko człowiek fizyczny, rozpa-trywany z pewnych punktów widzenia“.¹⁶

Człowiek ujęty jako cząstka całej przyrody, musi podlegać jej prawom, prawom ciągłego ruchu. „Można zastosować do świata moralnego to, co mówił Leibniz o świecie fizycznym: że ten świat zawsze jest w ruchu, w każdym momencie daje nowe i różne zjawiska dla każdego z jego

¹⁴ L'Esprit, t. I, str. 249, nota 25.

¹⁵ L'Homme, t. I, str. 441—442. Por. Marks, Kapitał, t. I, str. 187, wyd. ros. 1949.

¹⁶ Odróżnienie człowieka od innych zwierząt w „L'Esprit“, t. I, przyp., str. 10—11; por. „Le vrai sens“, str. 2; por. „Le Progrès“, str. 5 i 30.

mieszkańców“.¹⁷ Ta koncepcja rzucona na ekran stosunków społecznych jednocześnie przeciwstawia statyce systemu stanowego — dynamiczny i zmienny (wskutek ruchliwości sytuacji ekonomicznej i politycznej jednostki) system społeczeństwa burżuazyjnego oraz przeciwstawia tezie o absolutnej, jednakowej dla wszystkich członków społeczeństwa koncepcji moralnej — relatywistyczną wielość rozmaitych punktów widzenia.

Tymi prawami ruchu, które są wspólne wszystkim istotom i ciałom na ziemi, jest prawo przyciągania i odpychania, prawo siły bezwładności i prawo konieczności; brzmiały w tym echa rewolucyjnych koncepcji *Newtona*, które mają być rozciągnięte i na człowieka.¹⁸ Rolę ruchu w świecie moralnym mają uczucia (p a s s i o n s). „Uczucia są w moralności tym, czym w fizyce jest ruch; stwarza on, unicestwia, zachowuje, ożywia wszystko, i bez niego wszystko jest martwe — to uczucia ożywiają (podobnie) świat moralny“.¹⁹

Człowiek jest w każdej chwili poddany konieczności. „Konieczność, która kieruje wszystkimi ruchami świata fizycznego, reguluje także wszystkie ruchy świata moralnego, w którym wszystko jest wskutek tego poddane fatalizmowi“²⁰ Determinizm w etyce jest elementem powtarzającym się w etyce materialistycznej od atomistów greckich aż po *Spinozę* — jest on konsekwencją przeniesienia koncepcji praw fizycznych w dziedzinę psychiki. U *Helwecjusza* determinizm jest pojęciem polemicznym — jego proklamowanie wymierzone jest przeciw dogmatycznemu stwierdzeniu wolności woli, koniecznej dla koncepcji operującej karą pozagrobową i grzechem. Kierunek woli jest wyznaczony zupełnie ściśle — przez dążenie do szczęścia. „Jeżeli świat fizyczny jest poddany prawom ruchu, to świat moralny niemniej jest poddany prawom interesu“.²¹

Determinizm w świecie moralnym ma prowadzić do fatalizmu, wyraźnie aprobowanego przez *Helwecjusza*: „przeświadczenie o fatalizmie jest dla człowieka korzystne. Umysł jego nie będzie się trapił niepotrzebnymi niepokojami“.²² Takie mechanistyczne ujęcie człowieka jako maszyny zdeterminowanej przez otoczenie nie zostaje przeprowadzone u *Helwecjusza* (jak zresztą i u innych filozofów Oświecenia) konsekwentnie —

¹⁷ L'Esprit, t. I, str. 88.

¹⁸ Le vrai sens, rodz. IV. Zjawisko w okresie po-newtonowskim notuje A. Koryé. The significance of the Newtonian Synthesis, Arch. Intern. d'Histoire des Sciences, 1950, N. 11, str. 310 i n.

¹⁹ L'Esprit, t. II, str. 72.

²⁰ Le vrai sens, str. 16, 31; por. str. 34.

²¹ L'Esprit, t. I, str. 87.

²² Le vrai sens, str. 39. Por. d'Holbach, *Système de la nature* (2 tomy), Londyn, 1770, t. I, rozdz. XII.

przecież *l'homme est tout l'éducation*, wychowywany osobnik jest zdeterminowany przez charakter jego wychowania (przy czym główną rolę gra tu — co za nowoczesne ujęcie! — prawo), ale wychowawca może wybrać dowolny kierunek edukacji, może też dlatego wpływać jak mu się podoba na postępowanie człowieka. Na tym etapie rozwoju nauki nie stać było nikogo na koncepcję, w której można by uwzględnić jednocześnie i uwarunkowanie człowieka przez najszerszej rozumiane otoczenie i nie przekreślać zarazem wpływu człowieka na to otoczenie — w XVIII wieku konieczności poddane są masy, zaś wychowawcy-rządcy w myśl określonych idei (o właściwości których mają pouczać oświeconego monarchę filozofowie) kształtują podległych im ludzi dla wspólnego dobra społeczeństwa (*bon gouvernement*) lub swego własnego (tyrania). Koncepcja ta jest świetną ilustracją spostrzeżenia *Marksa*: „Nauka materialistyczna głosząca, że ludzie są wytworami warunków i wychowania, że więc ludzie, którzy się zmienili, są wytworami innych warunków i zmienionego wychowania, zapomina, że warunki są zmieniane właśnie przez ludzi i że sam wychowawca musi zostać wychowany. Przeto dochodzi ona siłą rzeczy do tego, że dzieli społeczeństwo na dwie części, z których jedna jest wyniesiona ponad społeczeństwo”.²³ Tak więc ludzie uwarunkowani są przez otoczenie, ale jednocześnie otoczeniem tym rządzą.²⁴ Sprzeczność ta gra tu rolę społeczną zupełnie wyraźnie — składa ona na stary porządek odpowiedzialność za przeszłość i teraźniejszość, ale nawołuje do twórczej zmiany, do stworzenia nowego społeczeństwa mieszczańskiego.

Wyznaczona z konieczności wola człowieka nie dąży, jak uczy obserwacja, do jakichś pozaziemskich celów, które przez swoje wtórne oddziaływanie uświęcają instytucje i stosunki przeszłości ciężącej na współczesności i rzekomo w imię tych pozaziemskich celów krepują rozwijające się nowe stosunki ekonomiczne i społeczne. „Nie idźmy szukać w świecie idealnym motywów działalności tu na ziemi. W naturze, w doświadczeniu, w prawdzie należy szukać lekarstw na zło doznawane przez nasz gatunek, i czynników, które by dały sercu ludzkiemu skłonności ku dobru społeczeństwa”.²⁵ Takim doświadczalnie stwierdzalnym motywem jest powszechne dążenie do szczęścia. W psychice ludzkiej wszystkie formy życia psychicznego sprowadzają się do wrażeń. Wrażenia dzielą się

²³ Marks, Tezy o Feuerbachu, teza 3. Wybrane pisma filozoficzne, str. 132.

²⁴ Plechanow, Przyczynek do zagadnienia rozwoju monistycznego pojmowania dziejów. Warszawa, 1948, str. 11 i n. i Przyczynki, jw., str. 125 i n.

²⁵ *Le vrai sens*, str. 47. Podobnie d'Holbach, *La morale universelle ou les devoirs de l'homme fondés sur sa nature* (3 tomy), Tours & Angers, 1792, t. II, str. 305.

na dwie wielkie grupy — na przyjemne i przykre. Działanie człowieka jest wyznaczone przez dążenie do przyjemności, a do unikania przykrości, jest wyznaczone przez „interes“ w najszerszym rozumieniu tego słowa. To przesunięcie rozważań etycznych z ugruntowanej w religijnych zaświatach miłości bliźniego — na ziemską, hedonistyczną z konieczności, koncepcję miłości własnej (*l'amour propre*), na własny dobrze zrozumiany interes, na doczesne szczęście, jest wspólną cechą filozofii Oświecenia.²⁶ „Rozwiązanie wszystkich zagadnień — pisze o moralności *d'Alembert* — sięga zawsze przez mniejszą lub większą ilość gałęzi do wspólnego pnia, do naszego interesu dobrze rozumianego, który jest zasadą wszystkich obowiązków moralnych“. Dochodzi się do niemal paradoksalnych sformułowań. Oto, jak rozmawia mędrzec z prozelitą. Mędrzec: Jakie są, waszym zdaniem, obowiązki człowieka? Prozelita: Czynić się szczęśliwym. Stąd pochodzi konieczność udzielania szczęścia drugim, lub innymi słowami — obowiązek cnoty.²⁷

Na czym polega doniosłość tego przesunięcia w etyce? Polega ona na próbie znalezienia wytłumaczenia działalności człowieka i dania mu reguł tej działalności w oparciu o obserwację materialistycznie ujętego człowieka w społeczeństwie. Stwierdzenie, że człowiek dąży do własnego szczęścia, do przyjemności, jest wnioskiem z obserwacji działalności człowieka. Obserwacja ta w okresie poprzedzającym zmianę struktury społeczeństwa, gdy jednostka działając we własnym interesie łamie uświęconą tradycją i obowiązującym dogmatem normy, ma charakter rewolucyjny. Brak korzyści bezpośredniej z działania w imię tradycyjnej cnoty, wykazanie mistyfikacyjnego charakteru działania dla dobra jako takiego, które zawsze musi być przeciwieństwem czymś dobrem zakrytym celowo przed oczyma działającego, ma być otwarciem oczu ludzi na racjonalny, celowościowy sposób ich postępowania. „Jaki inny motyw (prócz osobistego interesu) mógłby zdeterminować ludzi do szlachetnych postępów? Miłość dobra dla samego dobra jest dla niego tak niemożliwa, jak miłość zła dla samego zła“.²⁸

Z chwilą załamywania się starego porządku, starej ideologii, wraca się w etyce do twierdzeń o faktach, które mają zdzierać mistyfikacyjną za-

²⁶ Definicja interesu u Helwecjusza w „*L'Esprit*“, t. II, str. 77.; „*l'amour propre*“, tamże, str. 61—62.

²⁷ *D'Alembert*, *Elements de Philosophie*, rozdz. IV; por. także: Hazard, o. c., t. I, str. 224—226; Diderot, *Introduction aux grands principes*, *Oeuvres*, t. II, str. 85; *d'Holbach*, *Morale universelle*, t. I, str. 40 i n., 173, t. III, str. 328.

²⁸ *L'Esprit*, t. I, str. 115. Tak samo *d'Holbach*, *Système social ou principes naturels de la morale et de la politique avec un examen de l'influence du Gouvernement sur les moeurs* (3 tomy), Londyn, 1773, t. I, 82.

słone spowijającą dotąd społeczeństwo. Ale to nie wystarcza. Trzeba prócz wyjaśnień rzeczywistej natury motywów postępowania człowieka dać jeszcze reguły tego postępowania. Filozofia Oświecenia robi i ten krok przez postawienie znaku równania między tym, co naturalne, a tym co dobre. „Przez moralne rozumie się to, co według człowieka dobrego jest równoważne naturalnemu“.²⁹ Pojęcie natury staje się w ten sposób pojęciem polemicznym; prawom objawionym, ustalonym dogmatycznie przeciwstawia się „prawa, które w najszerszym znaczeniu są stosunkami koniecznymi, wypływającymi z natury rzeczy...“³⁰ odkrywanymi przez czynności poznawcze człowieka, przez rozum. Badanie natury przeciwstawia się ostrą szkodliwemu uciekaniu się do sił nadprzyrodzonych, przeciwstawia się „ateistę“ teologowi. Ateista, to „człowiek, który niszczy chimery szkodliwe dla rodzaju ludzkiego, by poprowadzić ludzi do natury, do doświadczenia, do rozumu; (to człowiek), który nie ma potrzeby uciekania się do sił idealnych, by wytłumaczyć działanie natury“.³¹

Z natury rzeczy wynika, że każdy człowiek dąży do swego interesu. Jeżeli do niego dąży rzeczywiście, to jest to naturalne, a więc nakazem moralnym jest dążenie do swojej przyjemności, do swojego szczęścia — to jest obowiązkiem. Twierdzenia te sankcjonują rodzący się indywidualizm i związany z nim relatywizm, ale z poważnymi ograniczeniami: indywidualizm — ponieważ pojedynczy człowiek mógłby mieć swój interes osobisty, sprzeczny z interesami innych ludzi; relatywizm — ponieważ konkretny cel, do którego jednostka dąży i ma obowiązek dążyć, określa się ze względu na tę jednostkę, a nie w ogóle raz na zawsze dla wszystkich. „W końcu jest się posłusznym zawsze swemu interesowi; i stąd... te miana sprawiedliwego i niesprawiedliwego są udzielane jednemu działaniu w zależności od korzyści czy straty, jakiej każdy przez to działanie doznaje“.³² Jednak taka koncepcja byłaby nie do przyjęcia jako podstawa ideologii grup społecznych dążących do przekształcenia starego porządku — nie dawałaby podstawy dla współdziałania ludzi w tym dziele, stawałaby w sprzeczności z „naturą“. Takie stanowisko, naszkicowane wyżej, byłoby właściwe tylko dla człowieka nie żyjącego w społeczności, a współcześni ludzie są zorganizowani w społeczeństwa przez odpowiednie umowy społeczne.

²⁹ Encyclopédie, art. Leibnizianisme.

³⁰ Montesquieu, O duchu praw, ks. I, rozdz. 1.

³¹ Progrès, str. 125. Ze względu na temat artykułu trudno tu omawiać koncepcję bóstwa w filozofii Oświecenia, która u większości swych przedstawicieli postuluje istnienie deistycznie ujętego Boga czy Najwyższej Inteligencji.

³² L'Esprit, t. I, str. 86.

Człowiek łączy się w społeczeństwa z pobudek czysto naturalnych. „Interes i potrzeba są zasadą całej towarzyskości (sociabilité). Ta zasada ...jest więc jedyną, która łączy, jednoczy ludzi między sobą. Również siła ich połączenia jest zawsze proporcjonalna do przyzwyczajenia i potrzeby“.³³ Zagadnienie stosunku jednostki do społeczeństwa wyrażone w stosunkach ich interesów, jest fundamentalnym zagadnieniem etyki i, jak zobaczymy dalej, polityki Helwecjusza. Z chwilą połączenia się ludzi w społeczeństwo, o tym, co moralne, dobre i słuszne, decyduje nie interes jednostki, lecz interes całego społeczeństwa. „Człowiek jest sprawiedliwy wtedy, gdy cała jego działalność zmierza do dobra publicznego“.³⁴ Ale przecież jedynym motywem działalności człowieka ma być jego własny interes. Stąd „człowiek cnotliwy nie jest przecież tym, który poświęca swoje przyjemności, swoje przyzwyczajenia i swoje najsilniejsze uczucia interesowi publicznemu, ponieważ istnienie takiego człowieka jest niemożliwe; (człowiekiem cnotliwym) jest ten, którego najsilniejsze uczucie jest tak zgodne z interesem ogólnym, że jest on prawie zawsze zmuszony przez to uczucie do cnoty“.³⁵ Stwierdzenie faktycznego dążenia człowieka do szczęścia i poparcie tego dążenia obowiązkiem płynącym z prawa natury było tylko preludium, wstępem do wyprowadzenia wniosków o charakterze politycznym, wniosków, które każą interpretować Helwecjusza jako *porte-parole* potężniejszej burżuazji. Dopiero stosunek interesu prywatnego, interesu jednostki do interesu publicznego pozwala na przeprowadzenie krytyki istniejącego porządku, krytyki twórczej, bo połączonej z pokazaniem trafnych rozwiązań.

Każdy człowiek dąży do własnego szczęścia, lecz nie każdy jest człowiekiem cnotliwym i dlatego ulega złudzeniom pod wpływem innych ludzi, takich jak on sam. „Jest co najmniej pewne, że ...nie można zawsze zachować cnoty silnej i czystej bez uprzytomniania sobie wciąż zasady pożytku społecznego, bez posiadania głębokiej wiedzy o rzeczywistych interesach tego społeczeństwa, a przez to samo bez (głębokiej znajomości) moralności i polityki“.³⁶ Ta użyteczność społeczna „jest zasadą wszystkich cnót ludzkich i podstawą wszelkiego ustawodawstwa. Ona powinna być natchnieniem ustawodawcy, ona powinna zmuszać ludy do poddania się jego prawom; wreszcie tej to zasadzie powinno się poświęcić wszystkie uczucia, aż do uczucia samej humanitarności włącznie. Humanitarność publiczna jest czasem bezlitosna wobec jednostek“.³⁷

³³ L'Esprit, t. I, str. 139.

³⁴ Tamże, t. I, str. 121.

³⁵ Tamże, t. II, str. 190.

³⁶ Tamże, t. I, str. 124—6.

³⁷ Tamże, t. I, str. 126.

Tendencja hedonizmu zostaje tu poddana dosyć daleko idącej korekturze na rzecz utylitaryzmu społecznego. W interesie nowego porządku społecznego leży zderzenie mistyfikacyjnego charakteru z ideologią zachowawczych starego systemu gospodarczo-politycznego. Ale w interesie mieszczaństwa leży także scementowanie rozpadającego się społeczeństwa feudalno-absolutnego w nową mocną całość, powiazaną pod egidą burżuazji już nie zależnościami stanowej hierarchii, lecz zależnościami ekonomicznymi — stąd wyprowadzenie z prawa natury utylitaryzmu społecznego. Miarą cnoty przestaje być zgodność z objawionymi nakazami religii, a ma być zgodność z interesem, z użytecznością publiczną zachowania się ludzi, dążących do urzeczywistnienia swych partykularnych interesów.

Charakter społeczny etyki Helwecjusza przejawia się najdotobniej w ułożonym przez niego *catéchisme moral*, który jest przeciwstawiony katechizmowi religijnemu. Jest on tak charakterystyczny, że mimo swojej długości zasługuje na pełne przytoczenia. Wyłożone w nim podstawy moralności zawierają materialistyczną koncepcję człowieka, genezę społeczeństwa i tezy polityczne o państwie. Katechizm w tym, co mówi, jest gwałtowną krytyką istniejących stosunków społecznych, w tym zaś, co przemilcza — jest krytyką etyki religijnej.

„Od chwili, gdy się rozróżnia przyjemność od przykrości, od czasu gdy się już doznało zła i wyrządziło się zło, ma się pewne pojęcie o sprawiedliwości. Co należy czynić, by ukształtować w sobie najbardziej jasną i precyzyjną ideę sprawiedliwości? Wystarczy się zapytać: — Co to jest człowiek?

Odpowiedź: Jest to zwierzę, ponoć rozumne, lecz na pewno zmysłowe, słabe i zdolne do rozmnażania się.

Pytanie: Co powinien robić człowiek jako stworzenie zmysłowe?

O.: Unikać bólu, a szukać przyjemności. Właśnie miłością samego siebie nazywa się to szukanie przyjemności i stałe unikanie bólu.

P.: Co jeszcze powinien czynić człowiek jako zwierzę słabe?

O.: Połączyć się z innymi ludźmi bądź po to, by bronić się od silniejszego niż on sam zwierzęcia, bądź by zapewnić sobie wyżywienie, o które walczą z nim inne stworzenia, bądź wreszcie by łapać zwierzyne, która mu służy za pokarm. Stąd pochodzą wszystkie umowy dotyczące myślistwa i rybołówstwa.

P.: Co jest następstwem tego, że człowiek jest zwierzęciem zdolnym do rozmnażania się?

O.: To, że środki wyżywienia zmniejszają się w miarę, jak rodzaj ludzki się rozmnaża.

P.: Co wskutek tego człowiek musi czynić?

O.: Gdy wyczerpały się ryby w jeziorach i zwierzyna w lasach, człowiek musi szukać nowych środków dla dostarczenia sobie żywności.

P.: Jakie to są środki?

O.: Sprowadzają się one do dwu rodzajów. Gdy obywateli jest jeszcze mało, to hodują trzodę i tworzą ludy pasterskie. Gdy zaś wielce się rozmnożą i zmuszeni są z małej przestrzeni wydostać to, co dostarczy im pożywienia, zaczynają uprawiać ziemię i stają się ludem rolniczym.

P.: Co zakłada udoskonalona uprawa ziemi?

O.: Zakłada, że ludzie się już zgrupowali w społeczeństwa czy osiedla i powiązali wzajemnie umowami.

P.: Co jest przedmiotem tych umów?

O.: Zapewnienie wołu temu, kto go żywi, a zbioru z pola temu, kto je uprawia.

P.: Co skłania człowieka do zawierania tych umów?

O.: Jego interes i przezorność. Gdyby istniał obywatel, który mógłby wziąć zbiór od tego, kto orał i siał, to nikt by w ogóle nie siał ani nie orał, a w następnym roku osiedle byłoby wydane na pastwę okropności głodu i niedostatku.

P.: Co pociąga za sobą konieczność uprawy roli?

O.: Konieczność własności.

P.: Na co rozciągają się umowy własności?

O.: Na moją osobę, moje myśli, moje życie, moją wolność i na moje dobra.

P.: Co wynika z raz ustanowionych umów własności?

O.: Kary przeciw tym, którzy je gwałcą, to jest przeciw złodziejom, mordercom, fanatykom i tyranom. Gdy się obali te kary, wtedy umowa między ludźmi jest niczym. Jeżeli jeden z nich może bezkarnie targnąć się na własność innych, to ludzie wchodzą z tą chwilą w stan wojny; całe społeczeństwo rozpada się. Ludzie muszą uciekać od siebie, tak jak uciekają od lwów czy tygrysów.

P.: Czy w narodach cywilizowanych (policées) istnieją ustanowione kary przeciw łamaniu prawa własności?

O.: Tak, przynajmniej w tych krajach, w których dobra nie są wspólne, to jest prawie we wszystkich.

P.: Co czyni prawa własności tak świętymi, i z jakiej przyczyny niemal wszędzie stworzono boga pod nazwą *Terminus*?

O.: Dlatego, że zachowanie własności jest bogiem moralnym państw; dlatego, że własność wprowadza pokój domowy, daje królestwo wolności; dlatego, że ludzie zebrali się jedynie po to, by zapewnić sobie swoją

własność, dlatego, że sprawiedliwość, która polega na daniu każdemu tego, co mu się należy, sprowadza się w ten sposób do utrzymania tego prawa własności; dlatego wreszcie, że rozmaite prawa nie są niczym innym, jak tylko środkami dla zapewnienia obywatelom tego prawa własności.

P.: A czy myśl musi być zaliczona do liczby własności i co się wtedy przez nią rozumie?

O.: Przez własność myśli rozumie się na przykład prawo oddawania takiej czci bogu, która, jak wierzę, jest mu najprzyjemniejsza. Ktokolwiek ograbia mnie z tego prawa, narusza moją własność, i powinien być ukarany niezależnie od swego stanu.

P.: Czy istnieje wypadek, w którym ksiązę może przeciwstawić się wprowadzeniu jakiejś religii?

O.: Tak, wtedy, gdy jest nietolerancyjna.

P.: Kto go do tego upoważnia?

O.: Bezpieczeństwo publiczne. On wie, że gdy ta religia zostanie panującą, to będzie prześladowała inne. Dlatego ksiązę, odpowiedzialny za szczęście swoich poddanych, powinien sprzeciwić się rozszerzeniu takiej religii.

P.: Dlaczego podaje się sprawiedliwość jako zarodek wszystkich cnót?

O.: Dlatego, że od chwili, w której ludzie zebrali się w społeczeństwa, to ze sprawiedliwości każdy przez swoją dobroć, ludzkość i przez swoje cnoty tyle ile mógł przyczyniał się do szczęścia tego społeczeństwa.

P.: Założmy istnienie praw jakiegoś narodu dyktowanych przez słusność. Jakie środki istnieją, by ich przestrzegano i by zapalić w duszach miłość ojezyny?

O.: Tymi środkami są kary wymierzone przestępstwom i nagrody przyznawane cnotom.

P.: Jakie są nagrody za cnoty?

O.: Tytuły, honory, szacunek powszechny i wszelkie przyjemności, jakie ten szacunek przedstawia.

P.: Jakie są kary za przestępstwa?

O.: Czasem śmierć, a często wstyd połączony ze wzgardą.

P.: Czy wzgarda jest karą?

O.: Tak, przynajmniej w krajach wolnych i dobrze rządzonych. W takim kraju męka wzgardy jest okrutna i budzi obawę. Wystarczy nawet dla utrzymania wielkich w korbach obowiązku. Obawa wzgardy uczyni ich sprawiedliwymi, aktywnymi i pracowitymi.

P.: Sprawiedliwość bez wątpienia powinna rządzić państwami, rządzić przez prawa. Lecz czy wszystkie prawa mają tę samą naturę?

O.: Nie, bo istnieją prawa, że tak powiem, niezmiennie, bez których społeczeństwo nie może istnieć, lub przynajmniej nie może istnieć szczęśliwie — takimi są zasadnicze prawa własności.

P.: Czy można je czasem naruszyć?

O.: Nie, chyba w wyjątkowych wypadkach, gdy chodzi o ocalenie ojczyzny.

P.: Kto daje wtedy prawo do naruszenia ich?

O.: Interes ogólny, który zna tylko jedno jedyne prawo nienaruszalne — *Salus populi suprema lex esto*.

P.: Czy wszystkie prawa muszą milknąć przed tym prawem?

O.: Tak...

P.: Czy prawa są tak święte, że nie można ich nigdy zmienić?

O.: Powino się je zmienić, gdy są przeciwne szczęściu większości ludzi.

P.: Lecz przecież każdy wniosek obywatela o zmianę praw jest traktowany jako karygodna zuchwałość?

O.: Zgadzam się. Lecz jeśli człowiek winien jest człowiekowi prawdę; jeśli znajomość prawdy jest zawsze pożyteczna; jeżeli każdy zainteresowany ma prawo proponować to, co uważa za korzystne dla swego towarzystwa, to każdy obywatel z tego samego powodu ma prawo proponować swemu narodowi to, co uważa, że może przyczynić się do ogólnego szczęścia.

P.: Teraz jest wiele krajów, w których zakazano wolności prasy, a nawet wolności myślenia?

O.: Tak, a to dlatego, że wyobraża się, że łatwiej jest okraść ślepego niż bystrookiego i łatwiej nabierać lud głupi niż oświecony. W każdym dużym narodzie istnieją zainteresowani w nędzy publicznej. Tylko oni zaprzeczają obywatelom prawa głoszenia swym ziomkom nieszczęść, na jakie ich skazuje zła wola.

P.: Dlaczego nie ma zła tego rodzaju w społecznościach małych, dopiero się rodzących? Dlaczego prawa są tam prawie zawsze sprawiedliwe i mądre?

O.: Dlatego, że prawa powstają tam za zgodą wszystkich i stąd na pożytek wszystkim. Dlatego, że obywatele są tu jeszcze mało liczni i nie mogą stworzyć stowarzyszeń cząstkowych przeciw stowarzyszeniu ogólnemu, ani oddzielić ich interesu od interesu publicznego.

P.: Dlaczego prawa są tam tak religijnie przestrzegane?

O.: Dlatego, że wtedy żaden obywatel nie jest silniejszy od prawa; dlatego, że jego szczęście jest związane z zachowaniem praw, a jego nieszczęście — z ich pogwałceniem.

P.: Czy nie ma między różnymi prawami tych, które nazywa się prawami naturalnymi?

O.: To są, jak już mówiłem, prawa dotyczące własności; są one ustanowione prawie we wszystkich narodach i społeczeństwach cywilizowanych, ponieważ społeczeństwa tylko za pomocą tych praw mogą się ukształtować.

P.: Czy istnieją jeszcze inne prawa?

O.: Tak, są one zmienne...

P.: Czy niedoskonałość tych praw jest jedynie skutkiem lenistwa i obojętności ustawodawców?

O.: Działają tu i inne przyczyny, takie jak fanatyzm, przesady i podboje.

P.: Co się dzieje, gdy prawa ustanowione skutkiem którejś z tych przyczyn sprzyjają łajdakom?

O.: Ci sami łajdacy będą ich bronili.

P.: A czy cnotliwi, z przeciwnych powodów, nie powinni pragnąć ich obalenia?

O.: Tak, lecz cnotliwych jest mało i nie zawsze są wpływowi. Skutkiem tego złe prawa nie są obalone i rzadko mogą być obalone.

P.: Czemu?

O.: Bo potrzeba talentu, by na miejsce złych praw postawić dobre, i trzeba odwagi, by je przyjąć. A prawie we wszystkich krajach wielcy nie mają ani niezbędnego talentu, by stworzyć dobre prawa, ani odwagi, by je ustanowić i zwalczyć krzyki ludzi złej woli. Jeżeli człowiek lubi rządzić innymi, to zawsze możliwie najmniejszym kosztem i staraniem.

P.: Przypuśćmy, że książę pragnie udoskonalić naukę prawa — co powinien robić?

O.: Zachęcić ludzi utalentowanych do studiowania tej nauki i polecić im rozwiązanie różnych problemów.

P.: Co wtedy nastąpi?

O.: Prawa zmienne i niedoskonałe staną się niezmiennymi i świętymi.

P.: Dlaczego świętymi?

O.: Dlatego, że doskonałe prawa, oczywiście stworzone przez doświadczenie i oświecony rozum, są traktowane jako objawione przez samo niebo; bo zachowywanie takich praw może być uważane za kult przyjemniejszy niż kult bóstwa, za jedyną prawdziwą religię — religię, której żadna siła i sam Bóg nie może obalić, bo zło odpycha ona z samej natury.

P.: Czy królowie pod tym względem nie byli czasem mocniejsi niż bogowie?

O.: Niewątpliwie między książętami istnieją tacy, którzy gwałcąc najświętsze prawa własności targnęli się na dobra, życie i wolność poddanych.

Oni otrzymali z nieba siłę, ale nie prawo szkodzenia. Takie prawo nie zostało nikomu udzielone. Czy można mieć nadzieję, że tak jak duchy piekielne, książęta są skazani na męczenie swoich poddanych? Co za straszne pojęcie suwerenności! Czy trzeba przyzwyczajając ludzi do tego, by w osobie monarchy widzieli jedynie nieprzyjaciela, a w berle władzę szkodzenia?³⁸

Nie trzeba chyba podkreślać faktu, że katechizm Helwecjusza jest wyrazem ówczesnych dążeń mieszczaństwa francuskiego. Stąd jego nacisk na zagadnienia społeczne, a pominięcie tradycyjnego katalogu cnót i wad z „katechizmu religijnego“ — widać ich wyliczanie uważał autor za zagadnienie stosunkowo mniejszej wagi wobec palących problemów ogólnospołecznych;³⁹ stąd wyprowadzenie twierdzeń tej etyki z analizy materialistycznie pojętego człowieka, łączącego się w swoim własnym interesie w społeczeństwo, względem którego ma prawa i obowiązki; stąd określenie celu społeczeństwa jako stowarzyszenia dla zagwarantowania potrójnej własności: myśli, życia i dóbr obywatela; stąd wreszcie przewaga części krytycznej i polemicznej katechizmu nad częścią konstruktywną, wytyczanie drogi przez krytykę istniejących stosunków.

Użyteczność publiczna, to najwyższa zasada etyczno-polityczna, wskazująca jako cel społeczeństwa szczęście jak największej ilości ludzi. Zasada ta kieruje się maksymą *salus populi suprema lex esto*. Maksyma ta zawiera charakterystyczną zmianę wobec państwowo-twórczej rzymskiej zasady *salus rei publicae suprema lex esto* — w okresie zmieniającego się układu sił klasowych w społeczeństwie francuskim XVIII wieku nie może chodzić o państwo, które jest w tym okresie wyobcowaną ze społeczeństwa siłą, lecz o uciskany lud ze stanem mieszczańskim na czele. Wydzwięk polityczny tego twierdzenia pogłębia się przez tezę o zmienności praw w zależności od zmiany warunków, zmienności skierowanej przeciw mocy bezwładności historycznie obowiązujących instytucji.⁴⁰ Dalszą konsekwencją tej zasady, nigdzie u Helwecjusza nie wypowiedzianej *explicite*, jest teza, że użytecznością publiczną, a nie przywilejem urodzenia,⁴¹ winno się mierzyć miej-

³⁸ L'Homme, t. II, str. 441—450.

³⁹ Katechizm, zawierający obok części poświęconej zagadnieniom społecznym, również katalog obowiązków względem siebie, bliźnich, w rodzinie między rodzicami i dziećmi, między małżonkami itd. Catéchisme Universel, Saint Lambert, o. c., t. II, str. 19 i n. Por. także skrócony kodeks natury d'Holbach, *Système de la nature*, t. II, str. 401—408.

⁴⁰ Patrz przyp. 50.

⁴¹ Zupełnie wyraźnie wypowiada tę tezę wielokrotnie d'Holbach. Por.: *En respectant et conservant les droits de tous les citoyens forts ou faibles, riches ou pauvres, grands ou petits, l'équité naturelle veut pourtant, pour l'utilité générale, que ceux, qui procurent les plus grands avantages soient récompensés par les mar-*

sce jednostki w społeczeństwie. W katechizmie widać, jaką drogą nad naturalnym dążeniem jednostki do szczęścia i nad interesem publicznym wysunęło się żądło krytyki panujących stosunków politycznych. Związek etyki i polityki jest u Helwecjusza nie tylko związkiem faktycznym — jest on zupełnie wyraźny i świadomie wprowadzony.

Helwecjusz stwierdza programowo, że moralność i ustawodawstwo są jedną nauką.⁴² Nic w tym dziwnego, skoro źródłem występków i cnót obywateli jest samo prawo. „Wady i cnoty ludności są zawsze koniecznym skutkiem ustawodawstwa“.⁴³ „Wyłącznie przez dobre prawa można ukształtować ludzi cnotliwych. Cała sztuka ustawodawcy polega na tym, by przez uczucie miłości własnej zmusić ludzi do tego, by byli zawsze sprawiedliwi jedni względem drugich“.⁴⁴ „Gdy stworzy się dobre prawa, one poprowadzą w sposób naturalny obywateli do dobra powszechnego, pozwalając im iść jednocześnie za ich nieodpartą skłonnością ku dobru partykularnemu“.⁴⁵

W ten sposób uzależnia się od ustawodawcy charakter etyczny postępowania członków społeczeństwa — jest on odpowiedzialny za występki ludności, za to, że ona nie widzi związku między dobrem ogółu a swoim własnym, za to, że nie może osiągnąć szczęścia, do jakiego dała jej prawo natura. Oczywiście nie chodzi tu Helwecjuszowi o to, by propagować zręczność mistyfikacyjną ustawodawcy — wiek XVIII, to przecież wiek anty-Machiavella! — któremu ma się udawać, dzięki ciemnocie ogółu, wiązać pozorne dobro uciskanych z realnym dobrem rządzących.

Doniosłą funkcją filozofii Oświecenia jest właśnie rozpraszanie tych ciemności, wykazanie, że nie wszystko jest zgodne z tym, co głoszą twierdzenia oficjalnie obowiązujące. Ustawodawca nie może powiązać dobra ogółu z dobrem partykularnym przez swoje prawa, jeżeli sankcjonuje w nich nieograniczoną niemal możliwość zdobywania szczęścia jednych kosztem interesów drugich. I znów wraca tu rozumowanie godzące w istniejące panowanie despotycznego monarchy: jeżeli szczęście jest tylko udziałem uprzywilejowanych przez istniejące prawo, to można je przekroczyć, to powinno się je zmienić w fnyśl zasady szczęścia większości. W formie ostrożnej i zdawkowej Helwecjusz zauważa, że „równy podział

ques de considération et d'estime, par les déférences, qui leur sont dues en vertu des services qu'ils rendent a la société. Voilà l'origine naturelle et légitime des rangs divers dans lesquels les citoyens du même Etat se trouvent partagés: cette inégalité est juste, puisqu'elle tend au bien-être de tous... (Morale universelle, t. II, str. 105—106). Por. tamże, str. 103, 131 i n., 375, oraz Politique naturelle, t. I, str. 44 i n., 176.

⁴² L'Homme, t. I, str. 58. Por. d'Holbach, Système social, t. I, Wstęp, str. VII—VIII; t. I, str. 20: La politique est la morale des nations.

⁴³ L'Esprit, t. II, str. 243. Por. też t. I, str. 236; t. III, str. 235.

⁴⁴ Tamże, t. I, str. 361; por. t. II, str. 271.

⁴⁵ L'Homme, t. II, str. 322.

szczęścia między obywatelami zakłada mniej nierówny (niż ten, który istnieje) podział bogactw narodowych“.⁴⁶

Te egalitarne dążności etyki Helwecjusza pojawiają się u niego jedynie marginesowo — należy on wszakże do szczytów stanu trzeciego, a koncepcje tego typu są wyrazem dążeń upośledzonej ekonomicznie części tego stanu — drobnomieszczaństwa. Góra burżuazji walczy z przywilejem urodzenia, który tamuje jej dostęp do władzy politycznej. Drobnomieszczaństwo natomiast walczy i z przywilejem bogactwa, z rosnącym w siły bogactwem kapitalistycznym, i widzi ratunek we wstecznym hasle powrotu do stanu natury człowieka nieskażonego cywilizacją. Helwecjusz nie walczy z nierównością ekonomiczną — walczy z nierównością polityczną.

Zasada jak największej ilości szczęścia dla jak największej ilości ludzi sprzeciwia się wszelkiemu despotyzmowi, arbitralnej woli jednego czy kilku nad większością. „Każdy akt władzy arbitralnej jest niesprawiedliwy. Władza nabyta i utrzymana siłą jest władzą, którą siła ma prawo odeprzeć. Naród ma prawo zwalczać i zniszczyć nieprzyjaciela, w jakikolwiek by sposób on się nie nazywał“.⁴⁷

W miejsce zmiennego, indywidualnego interesu jednostki, jako miary etycznej dobra i zła, wkracza więc w ostatecznej konsekwencji interes całego społeczeństwa, który występuje jako kryterium wartości zachowania się jednostki. Wyrazem tych interesów społeczeństwa powinna być treść prawa. Powinna być, ale nie zawsze jest, bo w panującym despotyzmie prawo nie wyraża tych wspólnych interesów, lecz tylko interesy jednego lub grupy ludzi. Interes społeczny ma więc określać, co jest dobre, co jest złe, co jest słuszne czy sprawiedliwe — ale czy istnieje wspólna miara etyczna obowiązująca wszystkie społeczeństwa, tak jak interes społeczny jest miarą dla interesów indywidualnych członków danego społeczeństwa? Na pierwszy rzut oka zdawało by się, że prawo natury powinno takie kryterium etyczne ustalić, ma być przecież prawem obowiązującym wszystkich ludzi i wszelkie społeczeństwa wszystkich czasów. Taka koncepcja powszechnego prawa natury istnieje w XVIII wieku i służy jako oręż w walce z panującym porządkiem społecznym. Ale Helwecjusz wnosi tu bardzo istotną relatywistyczną poprawkę — „Gdy zbada się człowieka, zobaczy się, że nie ma zbrodni, która by nie była podniesiona do rangi uczciwej czynności przez społeczeństwa, dla których ta zbrodnia jest użyteczna, ani też nie ma czynności pożytecznej dla ogółu, która by nie była

⁴⁶ I. Homme, t. II, str. 281.

⁴⁷ Tamże, t. II, str. 333.

napiętnowana przez jakieś poszczególne społeczeństwo, dla którego ta czynność jest szkodliwa“.⁴⁸

Jeżeli tak, to czy można mówić o nocie, prawości w stosunku do całego świata, do całej ludzkości — na razie nie, a to aż do tego czasu, gdy poszczególne społeczeństwa nie stworzą w drodze umów jednego wielkiego społeczeństwa światowego.⁴⁹ Mimo więc istnienia prawa natury, każde społeczeństwo ma własną miarę wielkości. Sprzeczność między programowym i polemicznym absolutyzmem wartości etycznych a stwierdzanym na każdym kroku relatywizmem tego, co dobre w stosunku do konkretnego społeczeństwa, jest symptomatyczne dla tego okresu przemian. Panującemu dotąd absolutyzmowi dogmatu można przeciwstawić na tym etapie tylko inny dogmat. Ale jednocześnie trzeźwa kalkulacja sytuacji, wykazująca zmienność instytucji społecznych w zależności od czynników przyrody (*Monteskiusz*), każe nadać absolutnym regułom prawa natury jak najbardziej formalny charakter i wypełniać te abstrakcyjne wskazania konkretną treścią zrelatywizowaną do konkretnych warunków społecznych. Warunki te, jak i wszystko w przyrodzie, są zmienne — stąd konieczność zmiany praw, które dobre dla pewnego okresu czasu, są szkodliwe — w innym. „Interes państwa jest, jak wszystkie rzeczy ludzkie, podległy tysiącnym rewolucjom. Te same prawa i te same zwyczaje stają się kolejno pożyteczne i szkodliwe dla tego samego ludu; stąd wnoszę, że te prawa powinny być raz na zawsze przyspasabiane i odrzucane, i że te same działania powinny kolejno nosić miano chwalebnych i nagannych“.⁵⁰

Sens polityczny tego relatywizmu w etyce jest zupełnie wyraźny — uświęcone tradycją normy prawa z przemijającej formacji może były kiedyś dobre, lecz wszystko się zmienia i te prawa teraz stały się szkodliwe dla całości społeczeństwa, a więc w myśl naczelnej zasady — największej ilości szczęścia dla największej ilości osób — trzeba je zmienić.

Rosnąca w siły burżuazja walcząc o władzę może pogodzić ten absolutyzm formalnego prawa natury z relatywizmem konkretnej treści w konkretnych postulatach praktycznej zmiany systemu panujących stosunków. Burżuazja będąca u władzy położy potem nacisk na elementy relatywistyczno-sceptyczne swych doktryn z XVIII wieku, z okresu przełomu, i powtarzając innymi słowy myśl Helwecjusza, że „interes jest na ziemi

⁴⁸ L'Esprit, t. I, str. 85.

⁴⁹ L'Esprit, t. I, rozdz. XXV. W sprawie absolutyzmu u Helwecjusza por. Plechanow, Przyczynki do historii materializmu, str. 120.

⁵⁰ L'Esprit, t. I, str. 212; por. tamże str. 256 i n. Por. d'Holbach, Politique naturelle, t. I, str. 29 i wyprowadzone wnioski przeciw prawu feudalnemu t. II, str. 113 i n.

najpotężniejszym magikiem, który zmienia w oczach wszystkich stworzeń formę wszelkich przedmiotów“,⁵¹ wyrzuci rozważania etyczne z zakresu nauki.

IV

Zaczątki etyki materialistycznej, za które można przyjąć naukę etyczną *Epikura*,⁵² są powiązane z okresem rozpadu społeczeństwa formacji niewolniczej i w swym hedonistycznym rozumowaniu prowadzą do odcięcia się od społeczeństwa. Materializm etyki Epikura nie ma cech rewolucyjnych, jest tylko jednym ze sposobów odcięcia się jednostki od społeczeństwa, sposobem, który wychodząc z materialistycznych i ateistycznych przesłanek dochodzi do tych samych wniosków, co spirytualizujący materializm stoików czy bierna negacja sceptycyzmu pirronejskiego. Greckie materialistyczne szkoły schyłkowe są odbiciem rozpadu społeczeństwa niewolniczego i nie wytyczają żadnych nowych dróg, nie interesują się nawet programami przebudowy i uzdrowienia stosunków społecznych. Dopiero w następnej formacji, w formacji feudalnej, materialistyczne pierwiastki, tkwiące w pewnych koncepcjach prawa natury rodzącego się kapitalizmu miast włoskich, dają jakieś rozwiązania polityczne, oddzielając je *e x p l i c i t e* od wszelkiego wartościowania etycznego, które było jeszcze wtedy nie do pomyślenia na gruncie pozareligijnym.

Dalej etykę materialistyczną widzimy u *Hobbesa*, który ze swej koncepcji egoistycznej natury ludzkiej może w okresie centralizacji państwa angielskiego w czasie walk króla z wielkimi rodami i duchowieństwem wyciągnąć jedynie wnioski pro-absolutystyczne. *Spinoza* ze swego materialistycznego panteizmu wyciąga postulaty demokratyczno-liberalne, właściwe wczesnej industrializacji miast holenderskich. Wreszcie materializm *Locke'a*, nauczyciela francuskich materialistów okresu Oświecenia, ma wyraźną linię polityczną kompromisu mieszczańsko-feudalnego, właściwą dla stosunków angielskich. Materializm francuskiego Oświecenia, który został przedstawiony na podstawie poglądów *Helwecjusza*, ma zdecydowany charakter polityczny — atakuje przeżyty ustroj i wskazuje, czy raczej chce wskazać, drogę nowego ustroju. Jest krytyczny, ale nie ogranicza się do samej negacji, daje pozytywne wskazania. Jest ateistyczny w ujęciu

⁵¹ L'Esprit, t. I, str. 87.

U w a g a. Cytowane prace: „Le progrès de la raison“ oraz „Le vrai sens du système de la nature“ — nie są traktowane bezspornie jako dzieła Helwecjusza (Por. A. Keim, *Helvétius, sa vie et son oeuvre*, Paryż 1907, str. 621—2) co nie przeszkodziło mi w powoływaniu się na nie, ponieważ są one, tak jak i bezspornie autentyczne prace Helwecjusza, odbiciem stosunków francuskiego Oświecenia.

⁵² Garaudy, *Komunizm i moralność*, Kraków. 1948, str. 48 i n.

rzeczywistości przyrodniczej i społecznej, w koncepcji człowieka dążącego do swych ziemskich celów. Jest rewolucyjny przez swą krytykę współczesnego społeczeństwa i przez otwieranie możliwości „racjonalnego”, „zgodnego z naturą” zbudowania nowego ustroju.

Spółeczne i areligijne akcenty etyki Helwecjusza znajdują swoją kontynuację w ogniu samej rewolucji, a potem zostaną przyjęte z jednej strony przez mieszczański utylitaryzm *Benthama*, ucznia Helwecjusza i nauczyciela optymistycznego liberalizmu z pierwszej połowy XIX wieku, z drugiej zaś — przez socjalistów utopijnych, którzy, za jego wzorem, odważyli się spojrzeć na stosunki społeczne z punktu widzenia ludzi, a nie religii feudalnej, i tak jak on wychodząc z koncepcji natury człowieka, budowali doskonale społeczności, które na tym etapie rozwojowym mogły być tylko utopiami. Warunki stworzenia socjalizmu naukowego jeszcze nie zaistniały. W etyce Helwecjusza występuje ostry i bezwzględny bunt przeciw feudalnej przeszłości ciężącej na współczesności, spowitej w mistyfikacyjne obłoki „religii papistów”, występuje przeciwstawna koncepcja materialistyczna człowieka i społeczeństwa, będąca nosicielem przyszłości dla rodzącego się społeczeństwa kapitalistycznego.

Etyka Helwecjusza jest więc etyką dla swego okresu czasu zdecydowanie nie postępową. Dziś widzimy już wszelkie ograniczenia, jakim podlega, naiwności, jakich się dopuszcza, i sprzeczności, które wypowiada nie potrafiąc wyjść z zamkniętego koła wzajemnego oddziaływania jednostki i otoczenia. Widzimy, jak jego wiara w możliwości jednostki, idealistyczna wiara w nieograniczone możliwości oświeconego rozumu człowieka względem stosunków społecznych, polega na nieznanomości historycznych związków między rozwojem ekonomicznym i ideologicznym społeczeństwa; widzimy dalej, że idący w jego ślady socjalizm utopijny, nie znając jeszcze tych zależności, pozostał na zawsze utopijnym — dopiero materializm historyczny potrafił rozwiązać antynomie, w których gubi się Helwecjusz i jego kontynuatorzy. Ale to nie umniejsza roli Helwecjusza — przecież każde osiągnięcie myśli jest określone przez warunki społeczne, i ze względu na te warunki, na swe miejsce w rozwoju historycznym musi być oceniane. Z tego właśnie stanowiska widzimy, że Helwecjusz reprezentował etykę skrajnej burżuazji francuskiej w okresie jej postępowego dążenia naprzód, etykę o śmiałych zamierzeniach społecznych, urzeczywistnianych w Wielkiej Rewolucji, etykę wówczas postępową, bo służącą burżuazyjnej przyszłości. Ale po zwycięstwie burżuazji etyka Helwecjusza, nie przypadkowo chyba, poszła w zapomnienie — zbyt wiele w niej kryje się haseł, które z kolei mogłyby być skierowane przeciwko samej burżuazji po spełnieniu jej funkcji historycznej.

Kronika Radziecka

A. Winter

Wielkie budowle epoki stalinowskiej

Minęło kilka stuleci odkąd po raz pierwszy powstała myśl połączenia Wołgi i Donu. Urzeczywistnienie tej idei stało się możliwe dopiero w naszych czasach, w ustroju socjalistycznym. Prace nad budową kanału Wołga—Don i hydrowęzła Cymlańskiego zbliżają się ku końcowi.

Z wielkim rozmachem rozwinęły się prace badawcze i przygotowawcze nad budową dwu gigantycznych elektrowni wodnych na Wołdze, elektrowni Kachowskiej na Dnieprze oraz kanałów Południowo-Ukraińskiego, Północno-Krymskiego i Głównego Turkmeńskiego.

Potężne węzły elektryfikacyjne mają przeobrazić na olbrzymich obszarach przyrodę, klimat, gospodarkę narodową, transport i przyspieszyć zwycięstwo komunizmu w Związku Radzieckim.

Zagadnień elektryfikacji nie można uważać jako tylko zagadnień technicznych. Jeszcze w czasach, kiedy dopiero powstały te dziedziny nauki, twórcy marksizmu jasno przewidywali wielkie rewolucyjne znaczenie energii elektrycznej.

Wilhelm Liebknecht we wspomnieniach o swej pierwszej dłuższej rozmowie z Karolem Marksem, która odbyła się latem 1850 roku, pisał:

„... Przerzuciliśmy się do dziedziny *nauk przyrodniczych*: Marks szydził ze zwycięskiej reakcji w Europie, która wyobrażała sobie, że zdławiła rewolucję nie przeczuwając, że nauki przyrodnicze przygotowują nową rewolucję. Rządy jej królewskiej mości — pary, która w ubiegłym stuleciu zrewolucjonizowała świat, kończą się już, a miejsce jej zajmuje nierównie potężniejsza rewolucyjna siła: *iskra elektryczna*. Tu począł Marks opowiadać mi z niezwykłym zapałem, że od paru dni na Regentstreet wystawiono model maszyny elektrycznej, która wprawia w ruch pociąg. Zagadnienie jest już rozwiązane — a dalsze następstwa są niezmierzone. W wyniku rewolucji ekonomicznej nieuchronnie musi nastąpić rewolucja polityczna, która jest jedynie wyrazem tej pierwszej“.¹

¹ O Karolu Marksie, Zbiór wspomnień i artykułów. „Książka i Wiedza“ 1950, str. 40—41.

Mówiąc o przebogatej spuściźnie literackiej twórców marksizmu, należy wspomnieć i o genialnych wypowiedziach Engelsa z okazji doświadczeń dokonywanych przez Depreza nad przesyłaniem energii elektrycznej. W jednym ze swych listów Engels naszkicował interesujący obraz rewolucyjnego wpływu elektryfikacji na rozwój sił produkcyjnych. Engels pisał: „Maszyna parowa nauczyła nas zamieniać ciepło w ruch mechaniczny, lecz wykorzystanie elektryczności otworzy nam drogę do tego, aby zamieniać *wszelkie* rodzaje energii — ciepło, ruch mechaniczny, elektryczność, magnetyzm, światło — jedną w drugą i odwrotnie, i zastosować je w przemyśle. Koło zostało zamknięte. Najnowsze odkrycie Depreza polegające na tym, że prąd elektryczny bardzo wysokiego napięcia ze stosunkowo małą stratą można przekazywać za pomocą prostego przewodu telegraficznego na takie odległości, o jakich dotychczas nawet marzyć nie śmiano, i wykorzystać go w krańcowym punkcie — a rzecz jest dopiero w zarodku — to odkrycie, które ostatecznie wyzwoli przemyśl prawie od wszelkich granic narzuconych mu przez warunki miejscowe i uczyni możliwym wykorzystanie nawet najbardziej oddalonej energii wodnej, i jeśli na początku będzie ono pożyteczne tylko dla *miast*, to później stanie się najsilniejsza dźwignią do usunięcia przeciwieństwa między miastem, a wsią. Jasne jest, że dzięki temu siły produkcyjne wzrosną w takim stopniu, że zarządzanie nimi będzie coraz bardziej przekraczać siły burżuazji“.²

Lenin i Stalin rozwinęli w swych pracach tezy Marksa i Engelsa o rewolucyjnym wpływie elektryfikacji na rozwój społeczeństwa. Wielcy twórcy państwa radzieckiego zawsze uważali energetykę, a przede wszystkim elektryfikację za jeden z decydujących czynników technicznej przebudowy gospodarki narodowej, za główny kierunek technicznego rozwoju kraju budującego komunizm.

Należy przypomnieć, że jeszcze w Rosji przedrewolucyjnej myśl naukowo-techniczna na polu energetyki w szeregu dziedzin zajmowała pierwsze miejsce w naukach technicznych świata. Energetycy rosyjscy pierwsi rozwiązali zadanie spalania paliw niskogatunkowych, skonstruowali specjalne paleniska dla torfu, węgla brunatnego i opracowali metodę palenia miałem.

Jednakże Rosja przedrewolucyjna pozostawiła po sobie dość niepokązną spuściżnę. Tak np. pod względem produkcji energii elektrycznej zajmowała ona 15 miejsce. Moc wszystkich elektrowni całego kraju wynosiła w roku 1913 niewiele więcej niż 1 mln. kilowatów. Łącznie elektrownie te dawały około 1900 milionów kilowatgodzin energii.

Dopiero po obaleniu kapitalizmu i ustanowieniu ustroju radzieckiego otworzyły się możliwości planowego zelektryfikowania całego kraju.

Genialny plan elektryfikacji ZSRR zaczął dojrzewać dosłownie od pierwszych dni istnienia władzy radzieckiej.

W grudniu roku 1917 doniesiono Leninowi o trudnościach w zakresie paliwa i energetyki, z jakimi w owe czasy borykała się Moskwa. Jednocześnie wspomniano też, że niedaleko od Moskwy znajdują się olbrzymie złoża torfu, które mogą być wykorzystane jako baza opałowa dla silnej elektrowni rejonowej. Lenin odniósł się z wielkim zainteresowaniem do wiadomości o wybudowanej według projektu inżyniera rosyjskiego R. Klassona elektrowni rejonowej w Bogorodsku (pod Moskwą), pracującej na torfie. W związku z tym Lenin podkreślił, że najślusniejszą drogą,

² K. Marks i F. Engels, Dzieła t. XXVII, str. 289.

prowadzącą do rozwiązania zagadnienia energetyki, jest jak najszersze wykorzystanie miejscowych zasobów tanich paliw (torfu, węgla brunatnego itp.) i energii wodnej. Wychodząc z tego założenia Lenin polecił budowę elektrowni Szatarskiej — tego wstępnego ogniwa elektryfikacji całego kraju — elektrowni, która dziś nosi jego imię. Zarazem w Smolnym zapadły decyzje o przyznaniu na ten cel niezbędnych środków i materiałów, a także żywności i odzieży dla robotników.

Prawie jednocześnie z elektrownią Szatarską rozpoczęto budowę elektrowni rejonowej, mającej pracować na węglu podmoskiewskim i powzięto decyzję budowy pierwszej w Związku Radzieckim elektrowni wodnej na rzece Wołchow.

W styczniu roku 1918 Lenin polecił opracowanie kosztorysu Wołchowskiej elektrowni wodnej. Jak wiadomo rosyjscy energetycy pracowali nad projektem elektrowni Wołchowskiej jeszcze przed rewolucją. Lecz w warunkach ustroju burżuazyjno-obszarniczego nie można było zbudować tej elektrowni. Zagranicznym towarzystwom, które ośwładnęły wszystkimi, nielicznymi zresztą i słabymi, elektrowniami zaopatrującymi Petersburg w energię, niewygodna była konkurencja taniej energii Wołchowskiej. Aby przeszkodzić budowie tej elektrowni wykupiły one grunty nad brzegami Wołchowa i w ten sposób projekt elektrowni został przekreślony.

22 marca 1918 roku odbyła się w WSNCh, (Najwyższej Radzie Gospodarki Narodowej — przyp. Red.) narada w sprawie preliminarza robót przygotowawczych nad Wołchowską elektrownią wodną. W miesiąc później Lenin przewodniczył posiedzeniu Sownarkomu (Rady Komisarzy Ludowych — przyp. Red.), na którym omawiano zagadnienie elektryfikacji przemysłu Moskwy i Piotrogradu. 27 kwietnia Sownarkom pod przewodnictwem Lenina znów dyskutuje nad zagadnieniami elektryfikacji (o budowie elektrowni wodnych nad rzekami Swir i Wołchow) i jeszcze w tymże miesiącu Lenin w swym szkicu planu robót naukowo-technicznych zwraca specjalną uwagę „na elektryfikację przemysłu i transportu, i zastosowanie elektryczności w rolnictwie“.³

Lenin i Stalin ani na jeden dzień nie odwracali się od sprawy elektryfikacji kraju. Dnia 7 lutego 1920 roku została zorganizowana Państwowa Komisja dla elektryfikacji Rosji. W skład Komisji wchodziło ponad stu wybitnych uczonych, inżynierów i ekonomistów. W tym samym roku, dnia 22 grudnia, VIII zjazd Rad przedyskutował i zatwierdził przedstawiony przez Komisję plan elektryfikacji RFSRR.

Plan GOELRO był pierwszym klasycznym przykładem planowania socjalistycznego. Wraz z tym planem rozpoczyna się naukowa historia energetyki radzieckiej. Planowi temu została poświęcona olbrzymia literatura: wszedł on do światowego skarbcza literatury naukowej. Znaczenie polityczne planu GOELRO ocenił wyczerpująco Lenin, nazwawszy go drugim programem partii. Stalin nazwał ten plan mistrzowskim zarysem rzeczywiście jedyne i rzeczywiście państwowego planu gospodarczego.

Ogólna moc elektrowni, jakie miano zbudować w ramach planu GOELRO, wynosiła 1.750 tys. kilowatów. Budowa była obliczona na 10 — 15 lat. Zbudowane elektrownie miały stać się podstawą do gruntownej przebudowy całej gospodarki narodowej.

Stalin dał klasyczne określenie elektryfikacji: „...pod elektryfikacją kraju Lenin rozumie nie odizolowaną budowę poszczególnych elektrowni, lecz stopniowe „przej-

³ W. Lenin, Dzieła t. XXVII, wyd. ros. str. 288.

ście gospodarki kraju, *włączając w to i rolnictwo*, na nową bazę techniczną, na bazę techniczną wielkiej współczesnej produkcji“, związanej tak lub inaczej, wprost lub pośrednio, ze sprawą elektryfikacji“.⁴

Plan GOELRO został wykonany znacznie szybciej niż to przewidywano.

W przedwojennym roku 1940 moc wszystkich elektrowni ZSRR osiągnęła 10,7 mln. kilowatów, przewyższając 10-krotnie poziom roku 1913, a produkcja energii elektrycznej wyniosła 48 miliardów kilowatogodzin (wzrost prawie 25-krotny). W rezultacie Związek Radziecki pod względem produkcji energii elektrycznej zajął pierwsze miejsce w Europie i drugie na świecie. Jeśli zaś chodzi o tempo wzrostu produkcji elektrycznej, to ZSRR wyprzedził wszystkie bez wyjątku kraje kapitalistyczne.

Najazd faszystowski zadał olbrzymie straty gospodarce energetycznej ZSRR. Hitlerowcy zniszczyli 61 wielkich i setki małych elektrowni, uczynili niezdatnymi do użytku 10 tys. km magistralnych linii wysokiego napięcia, zniszczyli ponad 12 tys. budynków elektrowni i podstacyj. W ruinach leżała elektrownia wodna na Swirze i największa w Europie elektrownia wodna na Dnieprze, którą J. Stalin nazwał dziełem i dumą narodu radzieckiego.

Rany zostały zaleczone. Zgodnie z pięcioletnim planem odbudowy i rozwoju gospodarki narodowej ZSRR na lata 1946 — 1950 należało zwiększyć łączną moc elektrowni radzieckich do 22,4 milionów kilowatów, a produkcję energii elektrycznej do 82 miliardów kilowatogodzin. Zadania planu zostały wykonane z nadwyżką. Na terenach zniszczonych przez wojnę produkuje się dziś więcej energii elektrycznej niż w roku 1940. Związek Radziecki osiąga już prawie 100 miliardów kilowatogodzin energii rocznie. Przewyższa to ponad 50-krotnie produkcję z roku 1913, a przeszło 200-krotnie produkcję z roku 1920.

Wykonanie i przekroczenie zadań czwartej (pierwszej powojennej) pięciolatki stalinowskiej wykazało raz jeszcze, jakimi niewyczerpanymi źródłami rozporządza ustrój socjalistyczny. Naród radziecki pod kierownictwem partii Lenina - Stalina uzyskał wielkie sukcesy w dziele umacniania ekonomicznej potęgi swej ojczyzny i rozwoju wszystkich gałęzi gospodarki.

W atmosferze wielkiego ożywienia, jakie przeżywa Związek Radziecki, rozpoczęto z inicjatywy J. Stalina budowę gigantycznych urządzeń hydrotechnicznych — wielkich budowli komunizmu. Znamionują one nowy etap realizacji leninowsko - stalinowskiego programu zbudowania bazy materialno - technicznej społeczeństwa komunistycznego.

II

Już przy opracowywaniu i w czasie realizacji planu GOELRO Lenin i Stalin podkreślali, że trzeba zorganizować takie prace hydrotechniczne, które byłyby w stanie przeobrazić przyrodę kraju i sprzyjałyby wielkiemu rozwojowi przemysłu, rolnictwa i transportu.

Główne obszary rolnicze i wiele rejonów przemysłowych Związku Radzieckiego znajdują się w bezpośrednim sąsiedztwie z nawiedzanymi przez posuchę stepami i pustyniami Azji Środkowej, Powołża, Kaukazu. Gorące powietrze pustyń przenika

⁴ Stalin, Dzieła, t. XI, wyd. ros., str. 254.

niekiedy do leśnych stref europejskiej części ZSRR. Posuchy i gorące wiatry (suchowiej) obejmują centralne strefy czarnoziemów, a zwłaszcza stępy rostowskie i stawropolskie, Ukrainę Południową, Północny Krym, obszary przyuralskie.

Tylko państwo socjalistyczne może stawiać sobie i rozwiązywać takie gigantyczne w rozmiarach zadania, jak przeobrażenie pustyń i półpustyń w płodne ziemie rolnicze.

Pomyślnie wykonanie dotychczasowych pięcioletek i nagromadzenie olbrzymiego doświadczenia w dziedzinie wielkiego radzieckiego budownictwa hydrotechnicznego stworzyło warunki umożliwiające rozpoczęcie nieznanych dotąd na świecie prac, które realizuje się zgodnie z przyjętymi z inicjatywy J. Stalina historycznymi decyzjami rządu radzieckiego.

Łączna moc nowych elektrowni wodnych na Wołdze, Dnieprze, Donie, Amu - Darii dochodzi do 4,22 mln. kilowatów, czyli jest prawie 3 razy większa niż moc elektrowni zaprojektowanych swego czasu przez plan GOELRO. Elektrownie te mają być uruchomione w ciągu sześciu lat, podczas gdy realizację planu GOELRO przewidywano na okres 10 — 15 lat.

Moc budowanych elektrowni wodnych jest 4 razy większa od mocy wszystkich elektrowni wodnych krajów Ameryki Południowej (Argentyny, Boliwii, Brazylii, Wenezueli, Kolumbii, Paragwaju, Peru, Urugwaju, Chile, Ekwadoru). Elektrownie Kujbyszewska i Stalingradzka będą największymi elektrowniami wodnymi świata. Będą one większe od takich elektrowni USA, jak Grand Coulee i Boulder Dam.

Nowe elektrownie wodne będą dawać rocznie ponad 22 miliardy kilowatogodzin energii, czyli 11 razy więcej niż wszystkie elektrownie Rosji przedrewolucyjnej. Elektrownie te dadzą więcej energii niż wszystkie elektrownie Danii, Finlandii, Holandii, Belgii i Hiszpanii łącznie, półtora raza więcej niż elektrownie wodne Francji, a prawie 20 razy więcej niż elektrownie wodne Anglii.

Energia elektrowni nadwożańskich wpłynie na wzrost przemysłu w rejonach przylegających bezpośrednio do Wołgi, da podstawę dalszej szerokiej elektryfikacji ośrodków przemysłowych, okręgu moskiewskiego, czarnoziemnych okręgów środkowych i innych, sprzyjać będzie wzrostowi i bardziej racjonalnemu rozmieszczeniu sił produkcyjnych kraju. Wystarczy stwierdzić, że w dorzeczu Wołgi skupia się około 50% całej produkcji przemysłowej ZSRR, że mamy tutaj 65 mln ha ziem uprawnych i 67 mln ha lasów oraz półtora tysiąca przystani.

Budowa potężnych central hydroelektrycznych pchnie naprzód rozwój takich elektrochlonych gałęzi przemysłu, jak elektrometalurgia i elektrochemia. Elektrometalurgia będzie mogła zaspokoić wzrastające zapotrzebowanie ze strony radzieckiego przemysłu budowy maszyn na stopy o maksymalnych twardościach, wyższe gatunki stali i metale lekkie i pozwoli znacznie zwiększyć produkcję samochodów, sprzętu elektrotechnicznego, aparatury, przyrządów i narzędzi.

W oparciu o tanią energię elektryczną będzie można szeroko stosować najnowsze, niezwykle ekonomiczne metody obróbki metali: hartowanie elektryczne, elektroiskrową obróbkę metali, nowe udoskonalone sposoby indukcyjnego nagrzewania o wielkiej częstotliwości, spawanie elektryczne, elektryczne suszenie wyrobów. Energia nowych hydroelektrowni przyczyni się do dalszego rozwoju przemysłu kauczuku syntetycznego, sztucznych włókien, mas plastycznych, barwników, nawozów sztucznych.

W ciągu sześciu — siedmiu lat, czyli po zakończeniu budowy nowych kanałów, zostanie nawodniony obszar wynoszący ponad 28 mln ha. Nowy masyw urodzajnych ziem będzie 9 razy większy niż cała nawadniana dolina Nilu, gdzie irygacja ma tysiącletnie tradycje, a 3,5 razy większy od całej nawadnianej powierzchni uprawnej USA, nad zdobyciem której pracowano około stu lat.

Co dadzą narodowi radzieckiemu nowonawodnione ziemie?

Nawet według najskromniejszych obliczeń ogólny zbiór pszenicy na nowych nawodnionych terenach będzie znacznie wyższy niż zbiory pszenicy w Kanadzie, która zbiera rocznie do 110 mln. kwintali pszenicy i jest reklamowana przez ekonomistów burżuazyjnych jako spichlerz świata.

Okres słońca i ciepła na znacznej części nowonawadnianych terenów wynosi około 300 dni, co oznacza, że niektóre kultury będą tu mogły być zbierane dwa a nawet więcej razy do roku. Powstaną tu zatem wyjątkowo korzystne warunki dla rozwoju hodowli wysokoproduktywnego bydła i ptactwa.

Na nowonawodnionych ziemiach ludzie radzieccy będą zbierać tyle pszenicy, żyta, ryżu i innych kultur ziarnistych, tyle warzyw i owoców, będą otrzymywać tyle produktów hodowli zwierząt, ile łącznie trzeba do żywienia stu milionów ludzi.

Oto przekonywający i niezbity dowód fałszywości teorii malthuzjańskich o ograniczoności zasobów ziemi.

Olbrzymi wzrost produkcji rolniczej pociągnie za sobą równie wielki rozwój odpowiednich gałęzi przemysłu. Ulegną rozszerzeniu stare i zostaną zbudowane nowe przedsiębiorstwa dla przeróbki wielkiej ilości bawełny, buraków cukrowych, słonecznika, kenafy, kendyry, sezamu, które będą produkowane na ziemiach wydartych pustyniom.

Nadwołżańskie elektrownie wodne umożliwią całkowite zreorganizowanie transportu. Magistrala wodna Wołgi obsługuje prawie trzecią część całego europejskiego terytorium ZSRR, tzn. obszar przewyższający łączną powierzchnię Niemiec, Francji i Anglii.

Budowa nowych hydroelektrowni zwiększy jeszcze bardziej znaczenie dorzecza Wołgi. Zostanie utworzona jedna sieć dróg wodnych z centrum w Moskwie, sieć, która swymi magistralami połączy Morze Czarne, Azowskie, Kaspijskie, Bałtyckie i Białe. Wszelkiego rodzaju ładunki będą transportowane taną drogą wodną. Owa sieć dróg wodnych powiąże i zbliży do siebie naftowe i rybackie rejony Morza Kaspijskiego, węgiel i metalurgię Donbassu, lasy Północy, górnictwo i metalurgię Uralu, zboża Powołża, bawełnę Turkmenii.

Na terenach mających związek z wielkimi budowlami i leżących w pobliżu magistrali elektrycznych zostaną zbudowane nowe linie zelektryfikowanych kolei żelaznych, które będą się odznaczały wysoką towarową zdolnością przewożową.

Energia gigantycznych elektrowni wodnych pozwoli w dużym stopniu zmienić warunki pracy w przemyśle. Przyjdą czasy przewidziane przez Lenina: dzięki elektryfikacji warunki pracy w przemyśle staną się bardziej higieniczne i fabryki upodobnią się do czystych, jasnych, godnych człowieka laboratoriów.

Obfitość taniej energii elektrycznej pozwoli zelektryfikować procesy produkcyjne w rolnictwie i podnieść wydajność pracy w każdej dziedzinie gospodarki narodowej.

Masa taniej energii elektrycznej sprzyjać będzie przebudowie miast, elektryfikacji życia codziennego i wzrostowi kultury ludności miast i wsi.

III

Projekty gigantycznych hydroweźłów na Woldze wywołały wielkie zainteresowanie we wszystkich krajach. Wybitny hydrotechnik włoski, inżynier Marcello, pisał: „W ciągu pięciu lat chcecie zbudować sieć irygacyjną na obszarze większym od całej uregulowanej części doliny Nilu, gdzie sieć irygacyjna istnieje już od tysiącleci. Najbardziej genialne dzieło sztuki irygacyjnej, jak zapora Lloyda w Indiach i inne budowle tego rodzaju, pozostają w tyle!“

Postępowa ludzkość z każdym dniem przekonywa się coraz bardziej, jak wielkie znaczenie ma budownictwo komunistyczne w Związku Radzieckim, stojącym na czele potężnego obozu pokoju i postępu.

Jednocześnie cały świat jest świadkiem narastającego kryzysu kapitalizmu, wzrostu reakcji, wściekłego wyścigu zbrojeń w krajach kapitalistycznych i przygotowań do nowej wojny. Gorączkowe zbrojenia, dokonywane przez obóz imperializmu z USA na czele, prowadzą do oderwania produkcji od potrzeb ludzkich, do jeszcze większej nędzy mas pracujących, do zwiększenia bezrobocia.

Głęboka przepaść leży między energetyką Związku Radzieckiego a energetyką USA.

Podczas gdy w Związku Radzieckim elektryfikacja służy celom pokojowym, władcy USA uważają energetykę za kluczową gałąź przemysłu, służącą jako narzędzie do przygotowywania nowej wojny. Lwia część produkowanej w USA energii elektrycznej jest wykorzystywana do produkcji bomb atomowych i różnego rodzaju narzędzi śmierci.

Monopole elektryczne niczym monstrualne ośmiornice ujęły w swe macki USA. Zajęły one decydujące pozycje w ekonomice amerykańskiej, normują zapotrzebowanie na energię elektryczną, pozostawiają w mroku i chłodzie całe połacie kraju, zamieszkałe przez miliony prostych Amerykanów, podkopują małe przedsiębiorstwa i farmerów, rozwijają przemysł wojenny.

Kapitałiści dążą do osiągnięcia szybkich i dużych zysków. Dlatego nie są oni zainteresowani w budowie wielkich elektrowni, których budowa wymaga wiele czasu i wielkich nakładów inwestycyjnych. Potentaci kapitału wolą, aby wydatki na budowę tego rodzaju obiektów ponosiło państwo, oczywiście kosztem płatników podatkowych, tj. przytłaczającej większości ludności. Temu celowi służą tak zwane roboty publiczne, związane z budową elektrowni wodnych w USA.

Krzykliwa reklama robót „publicznych“ związanych z budową elektrowni wodnych ma na celu oszukanie prostych ludzi. Na tego rodzaju aferach kapitałiści ubijają podwójne i potrójne zyski. Tak np. z początku organizują oni gorączkę spekulacyjną podnosząc ceny na ziemię w okolicach budowy. Natomiast kiedy główna i najkosztowniejsza część urządzeń zostanie zbudowana przy pomocy niewolniczej pracy ludzi zatrudnionych na takich robotach „publicznych“, wówczas rząd przekazuje eksploatację już gotowych elektrowni wodnych towarzystwom prywatnym. Kompanie te w zupełnie dowolny sposób narzucają taryfy za energię elektryczną, za wodę zasilającą sieć irygacyjną i w ten sposób znów wyciskają ze społeczeństwa olbrzymie zyski.

Amerykanie budowali przez trzydzieści lat największą w USA elektrownię wodną na rzece Columbia. Wydano wiele książek i opublikowano olbrzymią ilość arty-

kułów w gazetach i czasopismach, aby przekonać Amerykanów, że Grand Coulee rozpocznie „złoty wiek“ przemysłu i rolnictwa stanu Washington. Prezydent Truman przemawiając z okazji uruchomienia jednej z serii Grand Coulee powiedział: „Energia potężnej rzeki staje się źródłem siły narodowej, staje się realną ostoją rozwijającej się dynamicznie demokracji“. Tym mętnym, napuszonym frazesem Truman określił zasadniczą rolę Grand Coulee, która ma służyć haniebnemu dziełu agresji, dostarczać energii elektrycznej dla produkcji bomb atomowych i środków wybuchowych.

40% terytoriów USA zajmują pustynie i półpustynie, które są wykorzystywane tylko częściowo dla na wpół dzikiej hodowli zwierząt.

W stanie Washington, gdzie przemawiał Truman, znajduje się obecnie około 500 tys. ha ziem dotkniętych posuchą. Wskutek reklamy, zapowiadającej rozpoczęcie wielkich robót irygacyjnych, przybyła tutaj masa farmerów. Sądząc, że znajdują tu warunki do normalnego prowadzenia gospodarstw, wykupili oni te tereny. W rezultacie monopole zebrały nowe zyski, a farmerzy potracili ostatnie oszczędności, miały bowiem lata, a żadnych robót irygacyjnych nie przeprowadzano. Wreszcie zrujnowani farmerzy zmuszeni byli porzucić nabyte z takim trudem ziemie.

Obecnie stan Washington jest zamieniony w pustynię, gęstość zaludnienia nie przekracza tutaj jednego człowieka na kilometr kwadratowy. A jakże wspaniałe warunki dla nawodnienia całych wielkich masywów ziem dotkniętych posuchą przedstawia bogata w wodę rzeka Columbia! Co zmieniło się z uruchomieniem elektrowni wodnej Grand Coulee? Wytwarzaną przez nią energię elektryczną przeznaczają się dla zakładów produkujących bomby atomowe i innych przedsiębiorstw przemysłu wojennego, sieć irygacyjna nie funkcjonuje, wielkie masywy ziem uprawnych po dawnemu pozostają bez wody.

Drugi przykład. Prezydent USA Roosevelt przeprowadził w Kongresie w roku 1933 ustawę o powołaniu zarządu wielkich prac melioracyjnych w dolinie rzeki Tennessee. Projektowano przeprowadzenie wielkich robót hydrotechnicznych, zbudowanie szeregu elektrowni wodnych, wielkiej sieci irygacyjnej, usprawnienie żeglugi. Roosevelt niejednokrotnie oświadczał w prasie o pokojowym i narodowym charakterze owego programu budownictwa wodnego.

Minęło 18 lat. Jakie są rezultaty tego budownictwa? Zamiast dostarczenia ludności chleba, wody Tennessee służą obecnie celom wojny. Sieć energetyczna Tennessee zaopatruje w energię zakłady produkcji bomb atomowych i przemysłu wojennego. Tutaj znajduje się jeden z głównych ośrodków zmilitaryzowanej gospodarki USA.

Propaganda amerykańska liczy po prostu na naiwność społeczeństwa, gdy próbuje udowodniać, że amerykańskie budownictwo elektrowni wodnych służy interesom narodu amerykańskiego. A przecież nawet działacze państwowi USA niejednokrotnie zmuszeni są przyznać, jakie są rzeczywiste cele tego budownictwa i jaki jest rzeczywisty charakter towarzystw elektrycznych. Były gubernator Pensylwanii, Pinchota, w jednym ze swych przemówień stwierdził, że „podstawą trustów elektrycznych jest cała sieć korupcji politycznej; podziemny świat przestępczy broniony od góry, przestępcy kryminalni niższej i wyższej rangi“. Były prezydent amerykański, Hoover, jeden z najzawziętszych wrogów narodu radzieckiego, usiłował bronić frazesu o tzw. „wielkich towarzystwach elektrycznych USA“. W odpowiedzi na to senator Norris rzucił następującą uwagę: „Jak można nazywać te organizacje „wielkimi towarzystwami elektrycznymi“? W ciągu wielu lat oszukiwały one i grabiły naród amery-

kański. Od stóp do głów tkwią one w brudnym politykierstwie, które powinno wywoływać rumieniec wstydu u każdego człowieka. Towarzystwa te nie robiły nic innego prócz oszukiwania ludzi, którzy swoimi groszami składali się na ich bogactwo“.

Grabieżcze metody wykorzystywania przez monopole zasobów wodnych i ziem uprawnych doprowadziły do tego, że ze 160 mln. ha ziem uprawnych, jakimi dysponowały USA w roku 1913, ubyłoby 25 milionów ha, a dalsze 25 milionów ha znajduje się na granicy ostatecznego wyjałowienia. Proces ten idzie szybkim tempem. Amerykański ekonomista, Stuart Chase, pisał o tym następująco: „Jeszcze kilka pokoleń, a powstaną u nas takie pustynie, jakich nie ma na żadnym innym kontynencie“.

Takie są rezultaty elektryfikacji i irygacji w stylu amerykańskim!

Olbrzymie sumy trwonione w USA na przygotowanie nowej wojny światowej wystarczyłyby w zupełności na przeprowadzenie gigantycznych prac hydrotechnicznych, które by dały ludzkości niesłychane bogactwa. Tak np. zbudowanie elektrowni wodnej w cieśninie Gibraltarskiej dałoby, jak wskazują obliczenia, do 160 milionów kilowatów mocy. Obecna baza imperializmu brytyjskiego — zagradzający morze Śródziemne Gibraltar, przeobraziłby się w potężne źródło energii służące dobru ludzi, a samo morze Śródziemne stałoby się niewyczerpanym zbiornikiem do nawodnienia nowych olbrzymich masywów ziem uprawnych.

W Dardanelach, innej forpoczcie imperializmu, można by zbudować elektrownię wodną o mocy 7 milionów kilowatów.

Specjalnie wyjątkowe możliwości odsłania projekt nawodnienia Sahary. Powstało już całe cementarzysko niezrealizowanych projektów wykorzystania wód Nilu. Projekty te przewidywały budowę olbrzymich centrali wodnych, magistrali transportowych, tuneli, kanałów, sieci irygacyjnych, atomowych centrali elektrycznych itp. Wszystkie te projekty pozostają niezrealizowane, chociaż współczesna technika jest w stanie wprowadzić je w życie. Realizacja tych projektów dałaby pracę milionom bezrobotnych. Ale czy kapitaliści są zainteresowani w tym? Oczywiście nie.

Budownictwo wodne w krajach kapitalistycznych służy jako środek do dalszego bogacenia się garstki miliarderów i milionerów, do ujarznienia mas pracujących; nie zwiększa bogactwa narodów, lecz służy celom zniszczenia i wojny.

Prosić ludzi całego świata pragną pokoju i wzrok ich coraz częściej biegnie w stronę Związku Radzieckiego.

Prawda o Związku Radzieckim, o budowlach komunizmu, o milionach hektarów ziem pustynnych przeobrażonych w kwitnące oazy — przenika przez wszelkie przegrody, nie może jej zagłuszyć ani sławetny „Głos Ameryki“, ani BBC, ani dziki wrzask sprzedajnej prasy burżuazyjnej. Coraz szersze masy ludowe widzą, że wysiłki i praca narodu radzieckiego poświęcone są sprawie umocnienia pokoju, sprawie rozwoju postępu i demokracji.

Ludzie radzieccy w niesłychanym tempie budują gigantyczne elektrownie wodne i kanały nawadniające. Tempo budownictwa radzieckiego jest wielokrotnie szybsze niż tempo amerykańskie. Mamy liczne przykłady tego.

Budowa elektrowni wodnych w dorzeczu Tennessee ciągnie się już prawie pół wieku. Przez dziesiątki lat robiono szumną reklamę wokół tego budownictwa. Tymczasem moc wszystkich 45 elektrowni wodnych, zbudowanych w dorzeczu tej rzeki, jest znacznie mniejsza, niż moc budującej się obecnie Kujbyszewskiej elektrowni

wodnej. Rząd radziecki postanowił zbudować tę elektrownię w ciągu pięciu lat, i będzie to wykonane. Przyrzekli to z całą stanowczością budowniczości Kujbyszewskiego hydrowęzła w liście do J. Stalina w związku z pierwszą rocznicą historycznej uchwały Rady Ministrów ZSRR w sprawie budowy Kujbyszewskiej elektrowni wodnej.

Największe amerykańskie elektrownie wodne, jak Wilson, Wheeler, Pickwick - Landing, Fontana, Kentucky, Watts Bar, Fort Loudoun, Chickamauga, razem wzięte, znacznie ustępują pod względem mocy zarówno Kujbyszewskiej jak i Stalingradzkiej elektrowni wodnej. Do tego można dodać, że np. elektrownię wodną Boulder Dam budowano 25 lat, elektrownię Wilson prawie 35 lat. Tymczasem zarówno elektrownia Kujbyszewska jak i Stalingradzka będą zbudowane w ciągu 5 lat.

Kapitalizm nie jest zdolny do budowania tak olbrzymich elektrowni wodnych i w tak szybkim tempie, jak to realizuje socjalistyczny Związek Radziecki, kraj, w którym budowa tych gigantycznych urządzeń hydrotechnicznych stała się sprawą ogólnonarodową.

IV

Uruchomienie budowli komunizmu zbliży nas bezpośrednio do energetyki w ustroju komunistycznym.

Energetyka przyszłości, to przede wszystkim obfitość energii elektrycznej, gdyż praca w społeczeństwie komunistycznym będzie charakteryzować się nadzwyczaj wysokim uzbrojeniem energetycznym.

Związek Radziecki dysponuje olbrzymimi zasobami energetycznymi. Na terenach Związku Radzieckiego płynie 108.500 rzek. Zasoby tylko 1.500 rzek określa się na 300 milionów kilowatów, co może dać w ciągu roku ponad 1.500 miliardów kilowatogodzin energii. Jeśli chodzi o zasoby wodne ZSRR, to przekraczają one czterokrotnie zasoby wodne USA. Związek Radziecki zajmuje również pierwsze miejsce na świecie pod względem takich zasobów energetycznych, jak nafta, torf, drzewo.

Ustrój socjalistyczny umożliwi bujny rozwój wszelkich gałęzi techniki, niezwykle szybkie tempo rozwoju ekonomicznego, kompleksowe wykorzystanie bogatych zasobów kraju.

Dalsza elektryfikacja gospodarki narodowej ZSRR stworzy jak najszersze perspektywy dla automatyzacji i telemechanizacji produkcji, perspektywy uwolnienia człowieka od ciężkiej pracy fizycznej.

W Związku Radzieckim zbudowano już szereg zautomatyzowanych zakładów przemysłowych nowego typu, który stanie się podstawowym typem w społeczeństwie komunistycznym. Ten typ zakładów zapoczątkowały elektrownie. Niektóre z nich zostały całkowicie zautomatyzowane, pracują bez personelu robotniczego i są kierowane na odległość.

Jedna sieć wysokiego napięcia ZSRR powiąże wszelkie zasoby energetyczne i pozwoli centralnie kierować produkcją i rozprowadzać energię elektryczną po całym terytorium wielkiego Związku Radzieckiego.

Można sobie wyobrazić, jak potężnym stanie się człowiek społeczeństwa komunistycznego. Niczym czarownik z bajki będzie rządził olbrzymimi mocami i planowo regulował pracę zautomatyzowanych fabryk. Kierowanie na odległość uczyni zbytecznym bezpośrednią obecność człowieka przy maszynach.

Z chwilą zakończenia budowy gigantycznych elektrowni wodnych na Woldze będziemy mogli zająć się budową nowych potężnych węzłów energetycznych, na szeroką skalę prowadzić dzieło przeobrażenia przyrody, wydzierać jej nowe tereny uprawy.

Pustynie i półpustynie zajmują jeszcze jedną siódmą część terytorium Związku Radzieckiego. Wieczna zmarzlina obejmuje ponad jedną trzecią część terenów radzieckich. Walka przeciw pustyniom i wiecznej zmarzlinie, to święty obowiązek uczonych radzieckich.

Olbrzymie ilości słodkiej wody płyną wielkimi rzekami do Oceanu Lodowatego Północnego. Uczeni radzieccy pracują nad sprawą skierowania części tych wód na południo-zachód, co by umożliwiło nawodnienie wielkich pustyń i zamienienie ich w kwitnące oazy.

Jeszcze większe jest zadanie drugie: wyrwać rozległe obszary wiecznej zmarzliny, przeobrazić klimat tych ziem, pobudować miasta, stworzyć przemysł, rolnictwo, transport. Prace niektórych uczonych i inżynierów radzieckich pozwalają mniemać, że wieczna zmarzlina dzięki działaniu potężnych twórczych sił ludzi radzieckich przestanie być wieczną.

Kolosalny rozwój energetyki umożliwi gruntowne przeobrażenie przyrody i klimatu, zmianę biegu prądów morskich i powietrznych.

W nowej technice olbrzymią rolę będzie odgrywać energia atomowa. Tajemnice wykorzystania tej energii dawno zostały odkryte przez uczonych radzieckich. Zaiste tytaniczne siły przyjdą na pomoc narodowi radzieckiemu, wielkiemu narodowi - budownicemu.

A. Wyszynski demaskując agresywną politykę atomową USA złożył w listopadzie 1949 roku na sesji Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych następujące oświadczenie:

„My w Związku Radzieckim wykorzystujemy energię atomową nie po to, aby nagromadzić zapasy bomb atomowych, chociaż jestem przekonany, że w wypadku gdyby było to niestety konieczne — to znajdą się one i będzie ich tyle, ile potrzeba. My wykorzystujemy energię atomową do naszych planów gospodarczych zgodnie z naszymi interesami ekonomicznymi i gospodarczymi. Nastawiliśmy energię atomową na wykonanie wielkich zadań budownictwa, chcemy użyć jej do rozsadzania gór, zmiany kierunku rzek, nawadniania pustyń, przedłużania coraz dalej i dalej linii życia tam, gdzie dotąd rzadko stąpała noga ludzka. Robimy to, gospodarze swej ziemi, według naszego planu...“⁵

Energia atomowa dokona olbrzymiego przewrotu w gospodarce energetycznej. Znajdzie ona zastosowanie w produkcji ogromnych ilości taniej energii elektrycznej. Atomowe centrale elektryczne będą symbolizować potęgę Związku Radzieckiego i jego umiłowanie pokoju, będą symbolizować humanistyczne tendencje radzieckiej nauki i techniki.

Obfitość energii elektrycznej doprowadzi niewątpliwie do skonstruowania nowych maszyn elektrycznych, nowych procesów technologicznych, nowych urządzeń automatycznych i telemechanicznych, które wyzwolą człowieka od wielkich wysiłków pracy fizycznej i będą sprzyjały uzyskaniu wysokiego poziomu życiowego

⁵ „Prawda“, 17 listopada 1947 roku.

społeczeństwa komunistycznego. Nadzwyczaj wyjątkowe możliwości odsłaniają się w kwestii likwidacji przeciwieństwa pomiędzy pracą fizyczną a umysłową. W nurt twórczej działalności włączają się nowe miliony talentów ludowych.

Przed całą prasą radziecką, a przede wszystkim przed jej organami naukowo-technicznymi stoi zaszczytne zadanie, aby bardziej wszechstronnie i kompetentnie oświetlać nowe zagadnienia techniczne, jakie każdego dnia wysuwa praktyka budownictwa wielkich elektrowni wodnych i kanałów. Powinniśmy wciągnąć możliwie wielką ilość ludzi do rozwiązywania porywających technicznych zagadnień budownictwa radzieckiego, zorganizować twórcze dyskusje nad najbardziej aktualnymi zagadnieniami naukowymi i technicznymi, wychowywać nowe, o wysokiej kulturze kadry budowniczych społeczeństwa komunistycznego. Wielkie zadania stoją przed literaturą naukowo-popularną i literaturą piękną. Nasza rzeczywistość przekracza wszelkie najbardziej śmiałe fantazje, i sukcesy zdobywa tylko ten mistrz słowa, który potrafi objąć kompleks zagadnień, jakie rozwiązuje dziś naród radziecki.

W dniu, kiedy z całym rozmachem wre praca na gigantycznych budowlach, myśli i uczucia całego narodu radzieckiego zwracają się ku Leninowi i Stalinowi — wielkim koryfeuszom nauki, którzy już w pierwszych, surowych dla młodej republiki radzieckiej latach zapalili ogień elektryfikacji Kraju Rad i oświecili narodowi radzieckiemu drogę do komunizmu.

A. Winter